

TOWARZYSTWO  
DEMOKRATYCZNE  
POLSKIE.

V.

Jan Soszaniecki

Warszawa

Między czynnościami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jedną z najważniejszych jest, zastosowanie demokratycznych zasad do potrzeb i położenia rodzinnego kraju. Tę czynność uskutecznia Towarzystwo przez rozbiór kwestyj polityczno socyalnych. Sekcyje i pojedynczy członkowie, po wszechstronnej dyskusyi nad podanemi przez Centralizacyą przedmiotami, przesyłają uwagi swoje Centralizacyi, która je w okólnikach ogłasza. Niniejsze pismo, na użytek zewnętrzny przeznaczone, jest prostym z okólników Towarzystwa wyjątkiem.





# RWESTYA PIATA.

JAKIE LUDOWI ZŁOŻYĆ RĘKOJMIE, IŻ SPRAWA POWSTANIA, JEGO BĘDZIE

SPRAWĄ.

## CENTRALIZACYA TOWARZYSTWA DEMOKRAT: POLSKIEGO.

DO

OGÓŁU TOWARZYSTWA.

OBYWATELE!

Poprzedzające kwestye rozjaśniły już głównejsze pojęcia, z natury nienormalnego stanu społeczeństw wypływające. Ludzie sumienni, i szczerze wyzwolenia ojczyzny pragnący, jakiekolwiek nawet byłyby ich przekonania polityczne, nie powinni by już teraz wątpić, iż władza przyszłym usiłowaniom narodu przewodniczyć mająca, nie może być podobną do władz poprzedniczemi powstaniai kierujących; że charakter jęj musi wypływać z charakteru powstania, a charakter powstania z myśli, któręj dotąd nigdy rozwinąć się nie dozwolono; że rozciągłość atrybucyj władzy tęj udzielonych, odpowiadać powinna wielkości przeszkód, jakie usiłowaniom narodu stawiać będą zewnętrzne wrogi i wewnętrzni ludu ujarzmiciele; że władze podrzędne muszą być prostym władzy naczelnęj wypływem, dla tego aby pomyslane przez nią środki wiernie wykonywać mogły, aby w całej hierarchii rządowęj, jedność widoków, szybkość, sprężystość i energia, zajęły miejsce dotychczasowych rozdwojeń, niedośtetwa, wahania się i niepewności, a nawet prostych, rozmyślnych zdrad; że prawa, które w zwyczajnym stanie społeczeństw stanowią najmocniejszą rękojmią rozwijania się wszystkich sił narodowych, są nawet głównym tego rozwijania się środkiem, muszą doznać mniejszych lub większych modyfikacyi, samą naturą rzeczy i miejscowemi okolicznościami wskazanych; że nakoniec organizacya zbrojnego powstania, całkiem na głównej myśli opierać się i z nięj bezpośrednio wypływać musi. Jeżeli wszystkie te pojęcia w Towarzystwie rozjaśnione i rozwinięte, dostatecznie upowszechnionemi zostaną, zła wiara nie będzie już w stanie opinii publicznej skrzywić, dobra zaś mimowolnych przeszkód stawić.

Dla uzupełnienia tych pojęć, obejrzyjmy jeszcze jeden, najważniejszy może względ, pod którym powstanie uważane być powinno.

Widzieliśmy już że władza, z całą rozciągłością atrybucyj swoich, byłaby bezsilną, gdyby myśl przez nią wyobrażana i środki do jęj urzeczywistnienia użyte, nie były dostatecznie przez naród pojęte i zrozumiane. Nie dość na tém. Potrzeba jeszcze aby środki te do zamierzonego celu doprowadzić były w stanie. Najważniejszą, jedyną potęgą naszą jest lud. Jeżeli lud, jak dotąd bywało, w całej masie swojęj nie weźmie się do broni, *nowe powstanie będzie tylko smutném dawnych powstań powtórzeniem*; nie weźmie się zaś do broni, jeżeli mieć nie będzie najdotykalniejszych, najoczywistszych rękojmij, iż sprawa powstania, jego jest sprawą; sprawą demokracji, sprawą wszystkich, bez wyjątku mieszkańców Polski. Ten to przedmiot chcielibyśmy aby Towarzystwo jak najwszechstronnięj teraz obejrzało. Sprowadzić go można do następującej kwestyi:

*Jakie ludowi złożyć rękojmie, iż sprawa powstania, jego będzie sprawą?*

Akt objawiający naszą polityczną wiarę mówi: • Pierwszemu do boju » hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie mu ziemi na

11 czerwca



» własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania nie-  
więc tój kwestyi, leży w rozwinięciu powyższej zasady Manifestu.

Rozwijając ją, oprócz ogólnego zapatrywania się na środki obudze-  
nia i utrzymania moralnej w całym narodzie siły, sądzimy iż głównie  
wypadałoby zastanowić się :

1° Dla czego bezwarunkowe uwłaszczenie ludu jest środkiem równie  
przez sprawiedliwość jak przez politykę nakazanym ?

2° Dla czego akt bezwarunkowego uwłaszczenia ma być dokonany  
w pierwszej zaraz chwili powstania, nie zaś po ukończonej dopiero  
walce z zewnętrznym nieprzyjacielem ?

3° Oprócz najlichnieszj masy ludu wiejskiego, odrabiającj pań-  
szczyzną, jakie jeszcze złożyć rękojmię tój klasie, która trudniąc się  
rolnictwem, cudzej nawet ziemi nie posiada ?

4° Jak zainteresować resztę mieszkańców, uprawą roli niezajętych,  
a domowém jarzmém równie gniecionych ?

5° Czyli w czasie samego powstania, bez nadwężenia najistotniejszych  
jego wymagalności, zaprowadzić się dadzą instytucje, któreby dały lu-  
dowi pojęcie o tём co go czeka, kiedy ojczyzna oswobodzoną zostanie ?

6° Jakie wynikiłyby następstwa z użycia pośredników, któreby  
modyfikowały głównie zasady poruszenia mas ludu, przez wzgląd na  
nieobrażenie panującego stanu ?

Te i tym podobne pierwszej wagi przedmioty, nasuwają się tu po lek-  
kiej nawet nad podaną kwestyą rozwadze. Rozwijając je, rozwiniemy  
jedną z głównych Manifestu zasad, i wskażemy bliższe jej urzeczywi-  
stnienia środki. Przywołać się tu jeszcze dadzą te pojęcia, któremi  
uprzywilejowanych klasa sumienie publiczne obłąkać usiłuje; dowieść  
jej można, że ani proste lepszej przyszłości obietnice, ani drobne kon-  
cesye, ani ludzenie obcą zewnętrzną pomocą, ani obudzanie nienawiści  
religijnych, słowem wszystko to co egoizm szlachty, dla zaslonienia  
utajonych widoków, w miejsce zasad Towarzystwa nasuwa, nie obu-  
dzi, ani utrzyma w narodzie siły, któraby ogrom sił nieprzyjacielskich,  
zniszczyć potrafiła. Dowiódłszy tego, a dowieść łatwo przywołując na  
świadectwo własnego i obcych narodów dzieje, dowiedziemy zarazem,  
iż do zbawienia Polski jedna tylko jest droga — drogą jaką myśl naro-  
dowa, myśl demokratyczna wskazuje — jaką Towarzystwo obrało.

Ponieważ rozwijając powyższe przedmioty, kwestyi o własności dotknąć  
wypadnie, zwracamy tu uwagę T<sup>wa</sup> na granice jakich dyskusya przecho-  
dzić nie powinna. Kwestya własności, jak to Manifest i uwagi nad nim  
okazują, pod trojakim względem uważaną być może : jako zasada,  
jako organizacya i jako środek polityczny. Oddanie ludowi tój ziemi  
z której dziś pańszczyzną odrabia, na własność bezwarunkową, to jest  
bez żadnych ze strony jego opłat i ciężarów, jako wynagrodzenie dzi-  
siejszym ziemi właścicielom uważanych, jest tylko środkiem polity-  
cznym, nie zaś ostateczną kraju organizacyą ; tu więc pod tym jedynie  
względem własność uważać mamy. Gdybyśmy o naturze własności i  
jej organizacyi w normalnym stanie społeczeństw mówić chcieli, po-  
mieszalibyśmy przedmioty, a tём samém, zamiast rozjaśnienia, mo-  
gliibyśmy rzecz zaciemnić. Rozwinięcie dwóch drugich względów należy  
do następnych kwestyj, które przyjdą z kolei, kiedy nad trzecią epo-  
ką, epoką organiczną zastanawiać się zaczniemy. Tam obszerne będzie  
pole do zastosowania prawd z natury społeczeństw wyprowadzonych ;  
tu proste tylko użycie środka okolicznościami wskazanego.



# ROZBIÓR KWESTYI.

## CENTRALIZACYA TOWARZYSTWA DEMOKRAT: POLSKIEGO.

DO

### OGÓŁU TOWARZYSTWA.

OBYWATELE!

Okólnik niniejszy obejmuje rozbiór kwestyi: Jakie ludowi złożyć rękojnie, iż sprawa powstania jego będzie sprawą.

Otrzymałiśmy uwagi z Sekcyj: Poitiers, La Rochelle, Havre, Londyn, Strasbourg, Paryż, Angers, St-Etienne; i od pojedynczych członków: z Paryża, Saintes, Villeneuve-l'Archevêque, Montpellier, St-Ménéhould, Limoges, Angers, Fontainebleau, Bordeaux i Maintenon.

Niektórzy członkowie zwrócili uwagę swoją na bezpośrednie środki, jakich w ciągu przygotowawczej epoki użyć należy, aby lud mógł pojąć jasne wyobrażenie o tém, co mu przysły ruch przyniesie. Podobne uwagi jakkolwiek pożądane, nie mogą z natury swojej wejść w publiczne sprawozdanie; zachowaliśmy je przeto do właściwego użytku.

Inni znowu, mówiąc o własności, połączyli organizacyą ostateczną z przemijającą, to jest z tą która w pierwszej chwili powstania skutecznie się może, i głównie za środek polityczny uważaną być musi. I tego więc rodzaju uwagi, jako po za obręb obecnej dyskusyi wychodzące, miejsca w niniejszém przedstawieniu mieć nie mogły.

Wszystkie inne, wyjąwszy za zbyt treściwe i ogólne, dosłownie się umieszczają.

### SEKCJA POITIERS.

Powołajcie waszych wieśniaków do powstania przez rewolucyą, do wolności przez równość, do broni przez prawo obywatelskie — zróbcie ich nakoniec obywatelami, a ojczyzna wasza nazajutrz będzie wolną.

F. V. RASPAIL.

Źródło nieszczęść i upadku ojczyzny naszej, nie zewnątrz, ale wewnątrz jej było i dotąd się znajduje.

Była Polska nieszczęśliwą wadami społecznego porządku, była słabą samolubstwem i nierozumem szlachty, stanowiącej naród, z wyłączeniem ogromnej większości. Polska upadła, bo kiedy w zmałałej na duchu i znikczemnionej szlachcie nie było i być nie mogło dosyć siły na odparcie napadów zewnętrznych, ujarzmiony lud w obronie kraju nie miał żadnego udziału, w udziale



żadnego interesu. I nie mogła się nigdy z upadku podźwignąć, bo wszędzie i zawsze też same zbrodnie z jednej strony, toż samo wyłączenie i ujarzmienie z drugiej, na przeszkodzie stawały. Nie mogła, bo kiedy wszystko na około nową postać przybierało; kiedy postęp i duch czasu, burząc światła starego budowę, sztuką tylko i gwałtami utrzymywaną, wywołały narody do nowego życia, i nową przyszłość ludzkości zapowiedziały, — u nas, jakby na przekór, jakby na okazanie ostatniego zaślepienia, nietylko nie chciano się otrząść ze starłej szlacheckiej pleśni, i wyjść ze zgangrenowanego przesądów koła; ale jeszcze wypierano się tego właśnie, co było rodzimym naszym żywiołem: wypierano się myśli demokratycznej, która rozlana na lud, jedyną być mogła naszą dźwignią, i szukano ratunku w nie swoich, konających gdzieindziej wyobrażeniach, szukano go w monarchizmie. Nie mogła nakoniec, bo sternicy nawy narodowej na wszystko liczyli, oprócz na własne narodu siły; wszędzie widzieli zbawienie, oprócz w dwudziesto-milionowym ludzie, którego lękali się wezwać do broni, zainteresować nie umieli, nie chcieli.

Wszelkie inne złe, jako to zewnętrzne intrzygi, zdrady i sprzysiężenie się na zagładę imienia i rozszarpanie naszej ziemi, z tego wypłynęły źródła; i nie wprzód pokonane być mogą, dopóki naród w złe wewnętrzne nie ugodzi, dopóki z własnej nie uleczy się choroby.

Prawdy te nie są nowe; nie pierwsi i nie po raz pierwszy z nimi występujemy. Mówić je, a mówić jeszcze nie przeszła potrzeba, jest to tylko być echem tego głosu, który począwszy mianowicie od XVI wieku, kiedy miarka zbrodni panującego stanu dopełnioną została, straszyl ciemniejszych zagładą imienia Polski, dla niesprawiedliwości wyrażanych uciężonym; który w powstaniach 1794 r. i 29 listopada tak silnie, ale niestety, na próżno do zatwardziały przywileistów kołatał; a który dziś przewodniczy tym, co szczerze i skutecznie nad odrodzeniem Polski pracują.

Zniszczyć więc złe wewnętrzne, a zniszczyć tak, aby tym czynem otrzymać zarazem dostateczne siły na pokonanie zewnętrznego złego, jest pierwszym i najważniejszym zadaniem powstania.

Złe wewnętrzne jest wielkie i głęboko sięga; do pokonania zewnętrznego, wielkich sił potrzeba. Chcąc usunąć pierwsze, a wydobyc ostatnie, i sprawiedliwie i energicznie działać należy. Środek któryby tej dwojakiej potrzebie zadostyc czynił, pospolitym środkiem być nie może.

Żeby potwór kilkowiekowych przywłaszczeń, egoizmu i przesądów jednym zamachem o ziemię powalić, silnego potrzeba wstrząśnienia; żeby w jednej chwili, jak Polska długa i szeroka, ostygłe ciało rozgrzać, omdlałego w niem ducha pokrzepić, do życia młodzieńczego powołać i nadać mu siły olbrzyma, mocnego potrzeba działacza, potrzeba środka szybkiego jak iskra elektryczna, uderzającego jak piorun: potrzeba rewolucji socyalnej.

Rewolucya socyalna jest tém dla uciśnionego, a o swe prawa powstającego ludu, czém jest, wyrażając się słowami Mochnackiego, burza napowietrzna, przy schyłku dnia parnego, dla zgęszczonej atmosfery. Ta naturę, tamta narody czysci i odmładza. Skutkiem takiej rewolucji pokonała Francya skoalizowaną przeciw sobie całą Europę; nią uratuje się Polska.

Mniejsza o to, jak niedośtetwo, zła wiara lub stare nałogi, wyrazy te tłómaczyć zechcą. Nie o słowa, ale o rzecz tu chodzi. Polskę zbawić tylko może lud; tylko sumienny wszystkim wymiar sprawiedliwości, lud do broni wywoła: jedno i drugie tylko rewolucji socyalnej dziełem być może. Ona sama mocna jest znieść niewolę i przywileje, wrocić prawa i znaczenie masom, zainteresować je i zapalić do pogromienia zewnętrznego wroga, do wywalczenia Polski całej i niepodległej, Polski, w której sami będą bracia, w której wszystko będzie dla wszystkich i przez wszystkich; sama, jedném słowem, mocna jest stwo-



rzyć cuda, a przy odrodzeniu naszym cuda objawić się muszą! Tém lepiej dla wszystkich, jeżeli głos ten zrozumiany, głosem wołającego na puszczy dla nikogo nie będzie.

I zaiste, odkąd wiara we własne siły narodu, wiara w potęgę ludu, stała się dla nas węgielnym kamieniem odrodzenia Polski; odkąd w imie wolności, równości i braterstwa, a zatem w imie szczęścia całego ludu polskiego powstać poprzysięgliśmy; odtąd już kamień z grobu ojczyzny naszej na w pół odwalony został, odtąd dopiero zmartwychwstanie jej przestało być zagadką.

W rzeczy samej, inaczej być nie mogło; nie ma bowiem innego warunku istnienia narodów, nie ma innej potrzeby wywoływania do życia samoistnego tych, któreby warunkowi temu zadosyć uczynić nie umiały. Był polityczny i niepodległy Polski o tyle był i jest konieczny, o ile myśl demokratyczna, co mu dała początek, znalazła i znajdzie w niej poszanowania, o ile jest pewności że spełni misję, jaką na nią człowieczeństwo i ludzkość włożyły. Przez skrzywienie tej myśli, przez wiarołomstwo misji naszej upadliśmy; tylko naprawiając jedno i drugie, powstać i być potrafimy. Taki jest wyrok odwiecznej sprawiedliwości, taka konieczność ducha czasu: jeśli co zaginęło lub zaginie, jeśli co się odrodziło lub odrodzi, to tego wyroku, tej konieczności było, jest i będzie skutkiem.

Z tego wszystkiego takie zasady: Polska o własnej sile i demokratyczna, jako warunek i cel jej odrodzenia; rewolucja socyalna, powołująca do życia narodowego to wszystko, co dotąd było po za obrębem tego życia, jako środek powstania. I otóż na tym gruncie znajdzie lud rękojmie, o które pyta podana kwestya.

Za najpierwszą z nich uważać należy fizyczne i moralne usamowolnienie ludu.

Przez usamowolnienie fizyczne, rozumiemy nadanie i zabezpieczenie ludowi osobistej wolności; przez moralne, powołanie go do używania praw człowieka i obywatela.

A stąd zniesienie: 1° poddaństwa, pańszczyzny i słuźebności — 2° szlachectwa i wszelkich przywilejów urodzenia, majątku i korporacji — 3° zależności, przesądów i nierówności socyalnych, w jakich dotąd chłop względem pana, prosty rzemieślnik lub wyrobnik względem swego majstra zostaje — 4° jako następstwo tamtych, zniesienie powinności, danin, ofiar i dziesięcin dla dzisiejszych panów i księży wykonywanych i dawanych.

Wolność, równość i obywatelstwo, oto jest co rewolucya przyniesie i ogłosi dla każdego, co synem Polski godnie nazywać się zechce.

Nie dość na tém. Dając wolność ludowi, już dla tego że mu się ona należy, już że to jest środkiem obudzenia w nim siły moralnej; potrzeba jeszcze dać mu uczyć, że rzeczywiście jest i być może wolnym; potrzeba go przekonać, że usamowolnienie nie będzie dla niego czcym, nieużytecznym darem; potrzeba go, jednym słowem, zainteresować do bronienia i swojej wolności i kraju, który mu ją daje. Obowiązek ten ciąży na każdym społeczeństwie w normalnym stanie; uczynienie mu zadosyć jest koniecznym, żywotnym warunkiem dla powstającej o swą niepodległość Polski. Szłoby więc o to, jakim sposobem i jak daleko powstanie, w pierwszej zaraz chwili tej potrzebie zaradzić może, i co sobie ono rzeczywiście przez to zamierza i powinno osiągnąć.

Jużśmy powiedzieli że powstanie rewolucyą być musi, a rzeczą rewolucyjną zburzyć zła wewnętrzne, i wydobyć jak największe siły do pokonania zewnętrznych wrogów. W rozwiązaniu tych zagadnień polega cała mądrość powstającej Polski; tego ona dopięć przedewszystkiem powinna.

W tak nadzwyczajnym położeniu i nagłych okolicznościach, jak nie czas jest myśleć o takiej organizacyi, któraby wszystkim warunkom na zasadach demokratycznych urzędzonego społeczeństwa odpowiadała, bo ta jest celem a nie



środkiem powstania, tak znowu chcieć się trzymać w zainteresowaniu usamowolnionego ludu form prawnych, lub robić próby teoryj, w każdym innym razie zastosowanie swoje znaleźć mogących, byłoby niedorzecznością, niepodobieństwem. Tu nie to co kiedyindziej byćby mogło: dogodniejsze, lepsze, ale co w powstaniu jest konieczne, wykonalne, dla ludu naszego zrozumiałe, z jego życzeniami i obecnym położeniem zgodne, co rozum doradza i czemu sumienie nie przeczy, zrobić należy, wypada.

Pomijając więc uwagi dotyczące się ostatecznej kraju organizacyi, i zapatrując się jedynie na rzecz naszą ze stanowiska rewolucyjnego i politycznego, przyjmujemy w téj mierze za zasadę uwłaszczenie ludu rolniczego. Stąd:

1° Każdy rolnik osiadły zostanie właścicielem domu i ziemi z których dziś pańszczyzną odrabia.

Upomina się oto sprawiedliwość, bo lud ten nie tylko był wolny, lecz posiadał i własność. Własność wraz z wolnością wydarła mu szlachta. Jéj własne tak zwane konstytucye i uchwały sejmowe najlepszym są tego dowodem. Powracając mu teraz ten kawałek ziemi, który przez tyle wieków użył krew i potem na korzyść cudzą, na korzyść wydzierców i dziedziców przywłaszczeń; przyznając mu ten dom który im tysięcy razy i to z lichwą zapłacił, jest to nic więcej jak robić akt powszechnej sprawiedliwości, jest to przynosić ulgę sumieniu publicznemu. Rewolucya przychodząc w imię sprawiedliwości burzyć gwałty i oddawać co komu należy, aktu tego dopełni.

Tak każe polityka, ponieważ zainteresować ludu lepiej i zobowiązać skuteczniej do walki za niepodległość Polski nie można, jak wracając mu z jego prawami tę ziemię, do której duszą i ciałem jest przywiązany.

Uwłaszczenie to ma być bezwarunkowe, to jest wolne od wszelkich opłat i wynagrodzeń, nie tylko ze strony uwłaszczonych, ale i ze strony narodu, dla tak zwanych dzisiejszych panów i dziedziców.

Wolne ze strony uwłaszczonych, gdyż czynsz, danina lub jakiegokolwiek inne powinności byłyby równą niesprawiedliwością i równem dla ludu uciążeniem, jak sama pańszczyzna. Byłaby to prosta zamiana ciężarów, którą i sprawiedliwość i polityka odrzuca.

Wolne ze strony narodu, gdyż inaczej bezwarunkowe uwłaszczenie byłoby oszukaństwem, obłudą: uwłaszczeni, wolni od czynszu jako indywiduala, zapłaciłby go musieli jako naród. Taka bezwarunkowość może być wybiegiem szlacheckiego rozumu, ale na nią nie zezwoli ani rewolucya, ani sumienie publiczne.

Wolne nakoniec tak ze strony uwłaszczonych, jak ze strony narodu, gdyż ani lud-indywiduala nie może być obowiązany do opłat, za to co mu przemocą wydarte zostało, ani lud-naród nie powinien wynagradzać przywłaszczeń. Dla przywłaszczeń nie ma przedawnienia. Chcieć aby je rewolucya szanowała, chcieć je wynagradzać jakimkolwiek bądź sposobem, należałoby w następstwie uznać potrzebę wynagrodzenia i tych, których car porobił w Polsce właścicielami; należałoby wynagrodzić Austryą, Prusę i Rosyę za wydarte nam prowincye. Klóżyć się na to zgodzi? A wszakże i pretensye polskiej szlachty do ziemi posiadanej przez lud, nie inny mają charakter, i nie więcej są warte. Skonać one i zapadnąć na zawsze w niepamięci muszą, tak jak wszystkie zażytki barbarzyństwa, niesprawiedliwości i przesądów ojców naszych; jak to wszystko co było poniżeniem dla człowieka, zniewagą dla ludzkości.

2° Na téj samej zasadzie i dla tych samych powodów, wszyscy rolnicy, w jakiegokolwiek części Polski, we wsiach i miastach, którzy z tytułu dawniej zależności i przywłaszczeń, czynsz dzisiaj opłacają, czynsz ten opłacać przestaną, i równie jak pierwsi, posiadaną ziemię na własność bezwarunkową odbiorą.



3° Rolnicy nieosiadli, jakoto: chałupnicy, wyrobnicy, i t. d., dwoma powyższemi kategorjami nieobjęci, przez naród uwłaszczeni i uposażeni być winni.

Równie oni mają prawo do dobrodziejstw i opieki ojczyzny, mogą dla powstania znakomita wystawić siłę, i o nich więc rewolucya zapominac nie może. Obszerne ziemie pustkami i odłogiem leżące, lub dobra narodowe, na ich uwłaszczenie użyte być mają.

Lecz, oprócz ludu rolniczego, jest jeszcze lubo nieliczna, rzemiosłami i handlem trudniąca się klasa, stan miejski, nad którym, równie jak nad tym poddaństwo, ciąży jarzmo domowe. Zatomowano mu swobodne rozwijanie się myśli i pracy, tej najpierwszej i najświętszej własności człowieka; na wyroby jego nałożono więzy, politycznie i socyalnie w niewolę go poddano. Do tego stopnia nawet okazano dlań pogardę, iż niedawnemi czasy jeszcze, pod utratą praw, żaden szlachcic nie mógł się oddawać jego zatrudnieniom. W Polsce herbowej przeto położono niejako za zasadę, iż utrzymanie bytu pracą rąk własnych, poniża i hańbi człowieka; że próżnowanie jest zaszczytem i cnotą.

Takie dziwne pojęcie o zacności człowieka, do dnia dzisiejszego z natury szlacheckiej niewykorzenione, i takie barbarzyńskie urządzenie społeczeństwa — skończą w rewolucyi swoje panowanie.

Rewolucya przynosząc nowy porządek rzeczy na zasadach równości oparty, powołując wszystkich do niepodległego bytu i obywatelstwa, usamowolni, uszlachetni pracę, rozciągnie nad nią swą opatrzną władzę.

Jakkolwiek ostateczna organizacya pracy nie wprzód może nastąpić, aż po oczyszczeniu ziemi naszej z wrogów, jednakże, o ile i gdzie się tylko to da uskutecznić, rewolucya zajęć się czynnie powinna jęj urządzeniem na stopie demokratycznej równości; winna poznać krzywdzące nadużycia i monopolia, które skupiając bogactwa w kilku rękach, całą rzemieślniczą i przemysłową klasę, ubogą i zależną uczyniły.

W tych i tym podobnych czynach rewolucyi, lud polski znajdzie dla siebie moralne i materyalne rękojmie. Dla zajmujących się uprawą roli, tej najliczniejszej i najniezwyklejszej klasy mieszkańców Polski, głównej jęj siły i potęgi, będą one wyraźne, dotykane; dla klas rzemieślniczych i przemysłowych, również niedwuznaczne, szczerze, i tęp skuteczniejsze, że bracia ich włóścianie będą już w posiadaniu wydartych sobie odwiecznie praw obywatelstwa i własności gruntowej. Tym sposobem zniknie dawny porządek rzeczy, położy się węgielny kamień przyszłych reform, jakich odrodzona Polska i duch czasu wymagać będą, i da się pojęcie ludowi co go czeka w oswoobodzonej ojczyźnie; tym nakoniec sposobem lud, w sprawie powstania, uzna swoje sprawę i poświęci się za nią.

Jakoż na takie dopiero hasło i na takim gruncie można śmiało wystąpić do walki i być pewnym że więcej nie upadniemy. Jeżeli bowiem, jak mówi Sułkowski, nie ma takich ciemięsców którychby usiłowania nie rozbiły się o potężną masę ludu uwolnionego z poddaństwa, to czegoż ta masa nie dokaże, gdy nie za samę już tylko wolność weźmie się do broni, ale i za własność, za swe socyalne i polityczne prawa, za dobry swój byt, za prawdziwą swą matkę, ojczyznę.

Zaprawdę Kosciuszko nie byłby wyrzekł na polach maciejowickich *finis Poloniae*, gdyby nie garstka uprzywilejowanych z garstką poddanych, ale masy ludu wolnego składały jego szeregi; a mógł to zrobić gdyby jego dusza miała tyle hartu co poczciwości; szlachecki sejm z 1830 r. nie miałby być potrzeby pisać testamentu, w którym grzebiąc wolność polską, na gruzach miast i trupach swoich obronców, wrogowi nad jedną tylko pustynią więcej panowanie



legował (1), gdyby zamiast niedoświadczonych skarg i żalów, zamiast zebrania za granicą litości, więcej mówił zbawienie Polski nad własne przywileje; gdyby się był odezwał: Ludu, Polska wraca ci wolność i własność, i czynem to potwierdził — ojczyzna nasza byłaby dziś świetną i wielką!

Wszelkie więc rozumowania i argumenta jakimi i teraz jeszcze konieczność usamowolnienia i uwłaszczenia ludu odeprzeć, lub na późniejszy czas po ukończonej dopiero walce z zewnętrznym nieprzyjacielem odłożyćby chciano, jak z jednej strony dowodzą złej wiary, tak z drugiej prowadząc do tych samych pośredków o które rozbiły się wszystkie poprzednie narodu usiłowania, gotować tylko mogą nową śmierć przyszłemu powstaniu, nowe dla Polski kajdany. Mamy tu na uwadze tych z klasy uprzywilejowanej, którzy nie mogą się rozstać z ulubioną im myślą panowania nad ludem i utrzymywania się na dawniej posiadzie przywłaszczeń, odrzucają jedyny środek zbawienia, i dzieło oswobodzenia Polski na uroku tronu, fanatyzmie religijnym, lub tym podobnych niegodnych sposobach zakładają. Jeżeli drogą okupione doświadczenie, uczucie sprawiedliwości i świętości sprawy, nie mogą trafić do ich rozumu i serca, niech wiedzą, iż jakiegokolwiek w tej mierze jest i być może usposobienie przywileistów, lud odzyska wolność, własność i prawa swoje; bo odzyska je wszechmocnością rewolucyi, wszechmocnością tej myśli, która Polskę zewnątrz i wewnątrz odrodzi.

#### SEKCJA LA ROCHELLE.

Przed dwustu laty, świetnej pamięci kaznodzieja Piotr Skarga, patrząc na postępkę szlachty, wydał okropny dla Polski wyrok: «Będziecie nietylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego; wygnanicy wszędzie, nędzni, wzdargeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami, tam gdzie was pierwój ważono, będą.» Zalecał jój żałość za ciężkie grzechy, zalecał skrucę, pokutę i sprawiedliwości; ale niestety wzdargziła sprawiedliwością, uciemniając i dręcząc miliony ludu, i dla tego też służymy, jak przepowiedział, nieprzyjaciółom naszym, w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu, w wszystkich niedostatkach.

Głos tego obywatela, i tylu innych gorliwych praw ludu obrońców, wykazujących przywileistom, iż tylko miłość powszechna i braterskość chrześcijańska zapewnią szczęście błogiej krainie Lechitów, czyż zostaną własnością zapleśniałych tylko kart historii naszej, i wiecznym pomnikiem upartej zawziętości egoizmu? Nauka Chrystusa, głęboko wkorzeniona po wszystkiej krainie naszej, zamierzanie wolności i równych praw, czyż mogą być jeszcze udziałem jednej części narodu polskiego? Nie; wierzymy w dobre serce naszych współbraci, znamy ich gotowość do poświęceń w sprawie ojczystej; i dla tego mamy przekonanie, iż skoro oświata i dążenie dzisiejszego wieku, przedrą się do serc i rozumu polskiej szlachty, połączy się ona z ludem, porzuci marne przesady, zgnębi wspólnych nieprzyjaciół, i jak niegdyś wyłącznych praw swoich, tak teraz szczęścia całego narodu, pod godłem powszechnej równości, będzie obroną i strażą.

Najsroźszą plagą narodów, zatraceniem ich pomysłności i życia, jest ciemnota mas; rozumieli to dobrze po wszystkie czasy pyszni władcy i panowie, rozumieli to równie dobrze katolicyzm. Nie mogąc u nas jak na zachodzie Europy, ciężarem swoim przygnieść społeczeństwa, bo wolność jest rośliną narodową, której żadna siła wykorzenieć nie zdoła, utworzył on na ojczystym łożu oligarchią, zupełnie widokom jego odpowiadającą, która do takiej doszła potęgi, iż nietylko sam lud, ale nawet cały stan rycerski czyli szlachtę, wzię-

(1) Manifest sejmu z 1830 roku, uchwalony 20 grudnia.



ła w swoje opiekę, ażeby na wzór zachodu królować. Osoliński za Władysława IV, Czartoryscy w ostatnich czasach, poczynają i kończą peryod najsmutniejszych dziejów naszych pod panowaniem oligarchii. Na próżno prawowierni synowie Polski, z samego łona uprzywilejowanej klasy wyrodzili, wołali o upamiętnienie się; próżno uderzano w sam zaród złego; oligarchia raz panią narodu, nie wypuściła go z swojej samolubnej pieczy; wstrzymywała wszelkie szlachetne usiłowania, wzmocniała przesady, przedłużała anarchią, zakładała nieprzyjacielskie obozy wśród własnych siedzib. Z jej to przyczyny sumienne głosy rodaków i cudzoziemców nie doszły do serca powszechności szlachty; ona okrzyczyła Andrzeja Zamojskiego zdrajcą ojczyzny, za to że chciał ją od zguby ochronić, a za jej zbawców Ponińskich i Czartoryskich, wiernych służalców drapieżnych sąsiadów.

Jeżeli przeto szlachta polska w całej masie swojej z odrazą odpychała pierwiastek co jej niósł zbawienie, gardziła ludem, którego pobratymstwo zrobiłoby z Polski krainę powszechniej pomysłności, przypisujemy to ciemnocie w jakiej zostawała przez machinacje oligarchii, przesądom, jakie egoizm skwapliwie w niej utrzymywał.

Ale dziś, kiedy ludzkość wydarła naukę Chrystusa z rąk wyrodných jej mistrzów, aby jej życie nadać; kiedy chorągiew trójkolorowa rewolucji francuskiej, popchnięta wiatrem wolności, owionęła wszystkie zakątki Europy, aby na miejscu stariej społeczności, nową, w harmonii z prawami natury będącą odbudować; kiedy nareszcie rewolucyjnie światło, przedzierza się w glińniane chatki uciemiężonych i w metaliczne twierdze ciemieśców; czyż można przypuścić, ażeby i nasza szlachta porównana z swoimi poddanymi, jak mówi wymowny Raspail, w obliczu knuta i kibiłki, parta z jednej strony tyranją, z drugiej powabnym obliczem wolności i szczęścia, odepchnęła go i zostawiła swój kark pod mieczem przesądów i przemocy. Czuje ona gorąco miłość ojczyzny, wie że jej oswobodzenie sprowadzi swobody i pomysłność, które są udziałem wolnych narodów; pozna także, bo jej donośnie opowiadają, że udaremnienie dotychczasowych usiłowań, pochodzi najwięcej z wyobrażenia, jakoby ona tylko była narodem i wyłączne miała prawo do swobód; jakoby do zapewnienia jej bytu potrzeba było uciemięzać swych braci, odmawiać im godności człowieczej i jakąś wyższość nad nimi utrzymywać; rozpatrzy się w dziejach innych narodów, aby zobaczyć jakie są cudowne skutki wolności i równości powszechniej; przekona się nareszcie że reforma społeczeństwa polskiego, oparta na odwiecznej sprawiedliwości, jest potrzebą, której wstrzymać nie można. Jeżeli będą tacy, co głosu naszego nie zrozumieją, lub zrozumieć go nie zechcą; to nie mniej pewną jest rzeczą, iż wśród uprzywilejowanych mas znajdzie się znaczna liczba szczerze miłujących ojczyznę, którzy jak tylko uczują iż do zbawienia Polski jedna tylko jest droga, oddadzą ludowi, co mu sumienie, a nawet dobrze zrozumiany własny ich interes oddać nakazuje.

Takie mając rozumienie o szlachcie, sądzimy iż moralną rekojmią, że sprawa powstania będzie sprawą ludu, jest obudzenie w niej uczucia sprawiedliwości i poświęcenia; wykazanie że podziaty na panów i poddanych, i ciemne małe klasy, są źródłem wewnętrznej niemocy, że wszelkie usiłowania nie w imieniu wszystkich części narodu, nie w imieniu jednej braterskiej rodziny poczęte, znowu się dostaną w ręce złowieszczej oligarchii, i jak zawsze, same tylko klęski sprowadzą.

Naród uciemiężony, do niepodległości dążący, musi mieć spójnię, wszystkich mieszkańców łączącą, która w czasie powstania służyć będzie niejako za dźwignią siły, do zwycięstwa wiodącej. Tą spójnią może być religia, narodowość lub wolność. Polska w którymże z tych wielkich uczuć powinna



upatrywać siłę zdolną każdego jój syna w szeregi rewolucyjne z energią nieprzymuszoną popchnąć?

Religia wzbudza uczucia pokoju, litości i cierpienia; oddala człowieka od dobrodziejstw ziemskich, obiecując mu dary wieczności; wzdyga się na widok wojny; fanatyzm zaś religijny jest tylko zapałem chwilowym, i jako namietność ciemnotą wyrodzona, sliskiém narzędziem zamiarów, ogólne dobro sprowadzić mających. Nie może on być pobudką do ogólnej wojny w Polsce, przy tak licznyim podziale mieszkańców na różne wyznania, zazdrośnym okiem na siebie spoglądające; nadto na ziemi naszej nigdy on przyjąć się nie mógł; bo chociaż czytamy w historii, że szlachta ze szkaplerzem na piersiach i z matką boską na czele, głomiła heretyków, było to jednak rzeczą podrzędną a narodowość i swobody, prawdziwym źródłem odwagi i poświęcenia. Zresztą wywołując fanatyzm religijny, osłabilibyśmy nasze siły na zewnątrz; Polak albowiem wyznania katolickiego, greckiego, lub lutereckiego, musiałby schować miecz przed Austryakiem, Moskalem lub Prusakiem swojego wyznania. Dodajmy jeszcze, iż krucjaty religijne, zamieniły się dzisiaj na wojnę o wyzwolenie człowieka z ucisku, rozmaite zaś bractwa i stowarzyszenia sług bożych, na konspiracye przeciw krwiożercom ludzkości, a przekonamy się że wyznania religijne powinny być zostawione każdemu człowiekowi i szanowane iako jego święta i nietykalna własność; nigdy zaś używane za hasło do wojny mającej wywołać narodowe siły.

Polska jest, można powiedzieć, poetycznym krajem narodowości; nikt nie złożył w jój obronie większych poświęceń i takiej wytrwałości. Narodowość jest dla nas czarodziejską potęgą, zdolną najtrwarsze serca wzruszyć i najzimniejszą duszę rozgrzać. Na okrzyk w jój imieniu wydany, rodziły się zawsze szeregi, które postrachem dla wrogów, a podziwieniem zdumiałych narodów były. Jednakowoż cierpimy; bo pojęcie narodowości nosiło do dziś dnia na sobie z jednej strony cechę potęgi i swobód, z drugiej zepsucia, ucisku i stagnacyi. Dla szlachty polskiej narodowość była rękomią swobód, dla ludu ciąglem uciemieniem. Szlachcic rozumiał przez nią bezpieczeństwo osobiste, używanie równych praw, równy udział w korzyściach krajowych, szanowanie jego myśli i sumienia; stąd nabrał przywiązania do ziemi, która go zrodziła, do nieba które mu przyswiecało. Lud polski nie mógł mieć takiego wyobrażenia; wzgardzony i poniewierany przez swoich panów, ich radość była dla niego smutkiem, nic nie miał z nimi wspólnego, kochał ziemię, bo ją jak swoje dziecko w pocie czoła pielęgnował, a jeżeli się bił za nią, to albo z musu, albo dla tego, ażeby jaki nowy barbarzyńiec nie plugawił pamięci jego przodków.

Reforma przeto społeczna, której zasady Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego położył, jest prawdziwą i jedyną spójnią sił narodowych, a w skutku ratunkiem niepodległości. Kozak co niegdyś walczył przeciwko Polsce o usamowolnienie i wolność, dziś skoro je znajdzie na naszym łonie zapomni swoich krzywd i stanie się potężną podporą przeciw Moskwie, niecierpieć nie może. Żydzi nawet, Niemcy i inni przybysze, dotychczas cierpienia nasze nieczuli, skoro ujrzą iż niepodległość kraju, wróci im poważanie, wróci godność człowieka i ułatwi każdemu środki zaspokojenia jego potrzeb, zdobędą się na poświęcenie i szczerze usłużą sprawie która ich sprawą się stanie.

Wiemy dobrze iż demokratyczna organizacya społeczeństwa polskiego, będzie dopiero skutkiem przyszłego powstania. Nie idzie o to ażeby za pierwszym chwyceniem broni, ostatecznie urządzić Polskę; będzie to powołaniem reprezentacyi narodowej po odzyskaniu niepodległości, lecz o to ażeby u-



żyć reformy za środek działania, o ile proste jej następstwa, do okoliczności zastosować się dadzą.

Napróżno także byłoby tu przywołać błędy i nieszczęścia które półśrodkowa polityka na kraj nasz ściągnęła. Powszechne rozważanie historyi, już je dostatecznie wykazało. Można arystokracją lub monarchią modyfikować, mniej lub więcej szkodliwą dla społeczeństwa uczynić, ale po takiej drodze nie dojdziemy do celu. Lud, czyli demokracja nie zna półśrodków. *Wszystko dla wszystkich i przez wszystkich* : oto hasło masy poruszyć zdolne. Półśrodkami czyli skąpienie reform, uczyni je obojętnymi i biernymi w naszych usiłowaniach.

Półśrodkowe działania nie doznawały stanowczych u nas przeszkód ; można było wśród powszechnej prawie niewiadomości broić i wzajemnie się łaździć ; ale dziś nie ma już środka. Polska na dwa obozy dzielić się musi : na ludzi połączonych braterstwem i na samolubów, czyli arystokratów, którzy sfałszalstwo wśród nas utrzymać starają się.

Lecz aby reforma społeczna stała się dzwignią sił narodowych, nie dosyć jest ogłaszać teorie wolności i szczęśliwszy los uciemiężonym zwiastować. Teorie i wielkie wykryknieki o wolności, tyle razy zwodniczo o uszy ludu się odbijały, iż bez czynu tuż za niemi idącego, byłyby tylko echem bez skutku, powtórzeniem polityki, której zgubne owoce pożywamy. Lud polski naszych synów filozoficznych nie zrozumie ; jemu potrzeba czynu a nie słów ; czyn tylko reformy przekonać go zdoła o celu powstania i znajdzie w nim dobrego i poświęconego syna Polski. Historia nasza najlepiej o tém przekonywa. Sejm czteroletni, twórca przechwalonej i opłakaniej konstytucji 3 maja, wiele mówił o swobodach całego narodu, wielkie reformy obiecywał dla ludu, a jednak najmniejszej sympatii w nim nie wzbudził ; gdy tymczasem Kościuszko, nie same życzenia i obietnice, ale realność ludowi okazując, wywołał cudowną i w historyi naszej nieznaną potęgę ; i gdyby zamiast głaśniania przesądów szlachty, poszedł był za popędem swoich tylko szlacheckich uczuć i wzniosłego pojęcia o potrzebach narodowych, zapewne nietylko kosa racławicka, ale i kosa smoleńska byłaby sławną w naszych dziejach. Rewolucja 29 listopada, dostawszy się w ręce oligarchii, odrzuciła także przez Kościuszkę wskazaną drogę, poszła za zgubną polityką czteroletniego sejmu, i jak on, lud od walki narodowej odsunęła.

Jeżeli przeto chcemy aby słowo nasze stało się ciałem i mieszkało między ludem, aby on uczył całą ważność naszych celów i ku ich obronie swoje życie poświęcił, potrzeba koniecznie zacząć powstanie od urzeczywistnienia najbliższych następstw demokratycznej reformy.

Jedno z tych następstw, jest zniesienie poddaństwa, czynszów, propinacji i wszelkiego rodzaju uciążliwości, które lud dotąd ponosi ; oswobodzenie ziemi którą od pana trzyma, i oddanie mu jej na własność, tak, aby z tego względu nikt żadnej pretensyi do niego rościć sobie nie mógł.

Największą pracą dzisiejszego wieku, jest zniesienie przywłaszczeń, nowe urządzenie i uświęcenie własności. Demokracja polska, czerpiąc swoje uczucie w naturze i potrzebach człowieka, nie może podnieść świętokradzkiej ręki na tę zasadę, musi jej hołdować i w jej obronie silne swoje ramie stawić ; tym bardziej, iż wolność bez własności, jest chimera, nie życiem, lub nowego rodzaju tyranją. Przywłaszczenie ziemi którą lud na swoje korzyść uprawia, jest użurpacją nietylko przez sprawiedliwość, ale nawet przez swój początek odpychaną. Ziemia jest darem, który Bóg na wyżywienie człowieka przeznaczył ; każdy ma prawo ją posiadać, i nikt mu jej wydrzeć nie jest w stanie. Lud polski posiadał ziemię i był jej nieograniczonym właścicielem ; gwałt tylko i barbarzyństwo dawnych wieków, mogły nadwzględzić tę świętą zasadę. Pierwiastko-



wo starano się najwięcej o to, aby człowieka narzędziem drugiego uczynić; wszelkie uprawnienia przez uprzywilejowane klasy dokonywane, rzucały się na wolność człowieka; bo sądzono iż jego uciemnienie, wydrze mu także jego własność. Rzeczywiście więc, kwestya uwłaszczenia ludu nie tyle się stosuje do ziemi, jak do jego osoby. Zniesienie poddaństwa i innych podobnych nadzyc powróci ludowi własność, bez której nie mógłby być wolnym.

Lecz zdaje się, iż w dzisiejszém położeniu, zniesienie poddaństwa jest rzeczą podrzędną, czyli naturalném następstwem przyjętej zasady względem reformy społeczeństwa polskiego. Kto się zgodzi na zniesienie wszelkich przywilejów szlacheckich i podziałów na kasty, kto uzna, iż Polska nie powstanie z ucisku jak tylko w imię równych praw dla wszystkich, czyż może się oprzeć tej naturalnej konsekwencji, jaką jest zniesienie poddaństwa? Oligarchia tylko parta niejako potęgą nowego ducha, który Polskę ożywiać zaczyna, niepewna siebie i swojego sumienia, dziś szlachtę podnosząca, jutro ją obalająca, skąpa dla ludu, wciskająca sobie korony i jakby na urąganie narzucająca się jeszcze narodowi, może być za poddaństwem. Takich wszakże nieprzyjacioł, lud polski obawiać się nie może; ogólny rozsądek i uczucie sprawiedliwości, są dla niego dostateczną rękojmą przeciw samolubom, którzyby jeszcze niewolą na Tonie cięższy zatrzymać chcieli.

Z resztą czyż można się upierać przy poddaństwie, które nie tylko żadnej nie ma podstawy, ale jest szkodliwe dla samej uprzywilejowanej klasy.

Ostatnie czasy Polski wykazują dowodnie, iż poddaństwo nie jest to jakaś nieetykalna własność szlachty. Każdy z grabieżców naszego kraju, korzystał stosownie do swego widzenia rzeczy z uciemnienia ludu.

Austria, której życiem jest katolicka hipokryzja, nie z uszanowania zapewne sprawiedliwości, lecz ażeby sobie lud zobowiązać i od westchnień za Polską odwieść, zmniejszyła jego ciężary. Poddaństwo stanowczym uległo tam modyfikacyom. Chłop mniej pańszczyzny odrabia; nie będąc jeszcze właścicielem ziemi, jest jej pewnym posiadaczem i od arbitralności pana usunięty. Szlachcic galicyjki nie jest właścicielem chłopskiego gruntu, bo nim według woli rozporządzić, ani go długami obciążyć nie może.

Rosya przeciwnie, w szlacheckich tylko przesądach upatrywała demoralizacyą narodu; poznała dobrze, iż uciemnienie ludu jest jedyną przyczyną niezszczęś naszych, i dla tego też żadnej ulgi w poddaństwie nie zaprowadziła; owszem silnie karciała wszelkie na tej drodze usiłowania. Więcej jeszcze, nadwzięła poddaństwo; bo jej system despotyczny, tak dalece swą zawiść przeciw ludzkości rozciągnął, iż w zabranych przez nią prowincjach, oprócz królestwa kongresowego, panuje jakiś potwór, którego ani poddaństwem, ani żadną formą uciemnienia nazwać nie można. Szlachcic litewski, nie tylko jest arbitralnym panem pracy chłopa, ale i jego życia; może z nim zrobić co mu jego pasya nastreczy, i im sroższym się okaże, tém większą łaskę zyska u wszechdziercy Rosyi. Ziemia w tych prowincjach nie ma żadnej wartości; kapitałem szlachcica jest lud; szlachcic nim handluje, na procent umieszcza lub sprzedaje; najmniejsza reforma, taka nawet któraby chłopa od ziemi oderwała i z miejsca na miejsce przenieść mu się pozwalała, sprowadzi dla szlachty te same skutki, jak ta, której my żądamy.

Polityka pruska dowodzi także, że poddaństwo jest tylko narzędziem czasowém, bez żadnej posady, a tém samém że nie stanowi prawa, któreby własnością nazwać można. Dawne przywłaszczenie gruntu przez lud posiadanego, doznało tutaj stanowczego nadwężenia; bo teraz chłop jest właścicielem ziemi, a szlachcic tylko haracz z niej otrzymuje.

Tak więc, nie ma na polskiej ziemi jednakowego poddaństwa, a tém samém jednakowego o niem pojęcia. W jednej prowincyi szlachcic przywłaszcza sobie



chłopa, o ziemię wcale mu nie chodzi, bo jej ma dostatkem; w drugiej chłop jest właścicielem ziemi, może nią rozrzucić, byle tylko zmniejszył jej wartość o tyle, ile z niej opłacać winien; gdzie indziej znowu, ani szlachcic, ani chłop nie jest wiejskiego gruntu właścicielem: obadwa mają do niego pewne prawa, ale go jako właściciela użyć nie mogą. Taki chaos w żadnym rozsądnym umyśle poparcia nie znajdzie; bo kto żąda Polski niepodległej w granicach przedrozbiorowych, musi żądać dla niej jednakowych praw, jako jedynego środka zachowania potęgi każdego państwa.

Prawa te i z tego względu zniesienie wszelkich gruntowych ciężarów muszą mieć na celu, iż rolnictwo, prawdziwe bogactwo naszego kraju, dopóty nie zakwitnie, dopóki praca człowieka oswobodzoną nie zostanie; dopóki rolnik nie będzie w stanie obrócenia całego swego przemysłu na wydobycie wszystkich dochodów, jakie mu ziemia nastreczyć może. Napróżno przeciwnicy nasi usiłowałiby wznieść obawę, jakoby lud polski, nieprzymuszony do uprawiania gruntów szlacheckich, zakoszłowałwszy dobrodziejstw wolności, oddał się próżniactwu, o tyle tylko pracował, o ileby mu konieczność nakazywała, a tym samym bogactwo kraju na wielki uszczerbek naraził. Naturalny instykt człowieka, popycha go mimowolnie do ulepszenia własnego bytu; nie potrzeba wielkiego rozumu ani talentu, ażeby pojąć iż nie dosyć jest mieć na dzisiaj, potrzeba myśleć o jutrze; lud polski posiada ten naturalny rozsądek, i niech tylko raz ma ręce rozwiązane, nie zaniedba zapewne pracy do której przywykł, a która tym więcej zachęcać go będzie, im więcej mu korzyści przyniesie.

Oprócz posiadaczy gruntów, którzy cały czas swój na ich uprawę obracają, są jeszcze u nas w wielkiej liczbie wyrobnicy rolnictwu się oddający; ich praca stosownie wynagrodzona, wystarczy dla uprawy reszty ziemi, a nie będąc przymuszoną ale dobrowolną, stokroć razy więcej przyniesie jak poddaństwo.

Na próżno także usiłowanoby szukać ulżenia ciężarów ludowi w zamienieniu robocizny na pieniężną opłatę. Byłoby to jedno i to samo uciemiężenie, i wstrzymanie postępu rolnictwa. Najlepszy dowód w tym względzie przedstawia nam księstwo poznańskie. Zamiana pańszczyzny roboczej na czynsz, najmniejszej różnicy nie sprawiła w pomysłowości ludu; jeżeli widzimy w tej części Polski byt materialny w lepszym stanie jak gdzieindziej, przypisać to raczej potrzeba położeniu i obfitości kraju, jako też więcej rozszerzonemu przemysłowi, a niżeli ustanowieniu pieniężnej za gaunta opłaty. I jeżeliby jaki patryota szlachcic uważał zaprowadzenie czynszu w miejsce ręcznej pracy, za środek zainteresowania mas, niech wspomni na to iż lud polski, z oburzeniem przyjąłby taką zmianę i uważałby ją raczej za zwiększenie dotychczasowych ciężarów, a niżeli ich ulżenie.

Zniesienie więc poddaństwa, nietylko jest naturalnym następstwem demokratycznej reformy, którą za hasło do przyszłego powstania bierzemy; ale wpływa jeszcze i ze stanu w jakim dzisiaj Polska zostaje.

Nieprzeczmy stanowczo, ażeby ten krok, nie naraził pewne indywidualna na straty, które rozpoznać i wynagrodzićby należało; ale działania rewolucyjne mając na celu ogólne dobro, nie mogą się zatrzymywać nad wyjątkami. Reprezentacya narodowa po ukończeniu walki, rządząc naród według jego wszechwładnej woli, będzie miała także misją wyrzec i postanowić w tym względzie.

Lecz zachodzi pytanie, czy w powstaniu można co więcej uczynić we względzie własności, jak znieść poddaństwo, oswobodzić dzisiejszym posiadaczom ziemię, którą dla siebie uprawiają, z wszelkich prywatnych ciężarów, i czy taka reforma jest dostateczną do zainteresowania w sprawie ogólnej ludu polskiego? — Już wyżej wspomnieliśmy, iż organizacya demokratyczna, będzie dopiero skutkiem, przyszłego powstania. Rewolucya powinna rzucić posady organi-



zacy, a w szczególności wydobyć środki polityczne ku wywaleniu niepodległości. Po skończonej walce, reprezentacya narodowa urządzi własność według demokratycznych zasad, postanowi czy jest interesem ogólnym i korzyścią dla rolnictwa, ażeby ziemia nie uległa zbytniemu rozdrobnieniu, nie była posiadana przez pojedyncze indywidua w wielkiej ilości. Polityka zaś powstania musi się ograniczyć na zniesieniu tego wszystkiego, co siły narodowe rozdwaia, co stanowi prawdziwą przeszkodę do wydobycia ich na korzyść niepodległości. Zniesienie wszelkich przywilejów szlacheckich, rozróżnień społecznych, monopoliów i uciążliwości osobistych, ogłoszenie iż do swobód narodowych wszyscy mają równe prawa, poparte zniesieniem poddaństwa i wszystkich ciężarów gruntowych, jest według nas dostatecznym środkiem do przekonania mas iż sprawa powstania jest sprawą ludową. W istocie, przeważna większość ludu posiada grunta, za które odrabia pańszczyznę, płaci czynsz lub inne ponosi ciężary; reszta rolnictwem trudniących się ludzi, „ma jedno uczucie, jeden interes i jedno z pierwszymi pojęcie o sprawie narodowej, tak iż środek zniesienia poddaństwa, dotknie materialnie blisko dwóch trzecich części całej ludności polskiej, a moralnie, przekona innych o istotnym dążeniu powstania.

Takie jest główne nasze pojęcie w podanej kwestyi. Mamy jednak przekonanie, iż na tém rząd narodowy powstania ograniczyć się nie może; demokratycznym duchem ożywiony, wykonywa wszystko co mu okoliczności dozwolą. I tak np. porównanie klas jednostajnego sądownictwa wymaga; w rewolucyi nie będzie można urządzić tak ważnej instytucyi, ale różnice w niej zachodzące powinny być zniesione, ażeby cały naród uczuł skutek reformy; urządzienie tymczasowe szkółek ludowych, jak równie zniszczenie tego wszystkiego, co dzisiaj istnieje antynarodowego, będzie powinnością rządu powstania.

#### SEKCYA HAVRE.

Manifest Tow: Dem: Pols: położył zasadę: iż pierwszym do powstania hasłem, ma być zwrot wydartej ludowi własności, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu wszystkich mieszkańców; bez różnicy wyznań i stanów. Tę wielką, najżywniejszą zasadę, warunek przyszłej niepodległości, rozwinąć teraz mamy.

Dla lepszego przedstawienia myśli naszych, zwrócimy uwagę na trzy oddziały mieszkańców, z których składa się społeczeństwo polskie: na szlachtę, chłopów i mieszczan.

Dzieje Polski nie przedstawiają tych wędrowek i podbojów, jakeimi dawna Galia, Bretania, Hiszpania, a nawet i Moskwa zalana była. Nie ma u nas szlachty, która by od Gotów, Wandalów, Burgundów, Saxonów, Franków, Normandów, Madziarów, lub Waregów swój ród i swoje prawa wywodziła. Dzieje nasze nie wspominają ani o Bojarach moskiewskich, ani o Baronach, Hrabkach i Margrabiach zachodu. Był odwiecznie stan rycerski, czyli wojskowy, byli i rolnicy; bo nie naturalniejszego, jak podział prac i obowiązków. Innę nie można dostrzedz różnicy. Szlachta w pierwiastkach społeczeństwa polskiego jest obcym dla nas żywiołem.

Monarchia pod Bolesławem Chrobrym założona, a do Kazimierza wielkiego utrzymująca się, musiała cierpieć stopniowe, antynarodowe, lecz niezbędne każdej monarchii rozwijanie się żywiołu szlacheckiego. Wszakże wyznać tu należy na zaletę monarchii polskiej, że Piastowie zdołali utrzymać w przyzwolonych karbach tych rokoszach powstałych z ludu, a spikniętych ciagle przeciwko niemu; i mimo znacznego wzrostu, tego nieszczęśliwego dla przeznaczeń Polski stanu, nigdy nie dozwolili przywieść wieśniaka do zupełnej niewoli. Rze-



czy poszły gorzej pod Jagiellonami: i lubo ta epoka może być uważaną za najświetniejszą dla zewnętrznej potęgi narodu, przez przyłączenie posiadłości litewskich do korony i wyższe zdolności samychże panujących; lecz że Jagiellonowie winni byli koronę jednej tylko części narodu, części żołnierskiej, ta nie zaniedbała korzystać z téj okoliczności, wywyższył się dla pogńębienia współbraci rolą zajętych, i zając takie stanowisko, z którego z nie wielką trudnością masy ludu wiejskiego, do najokropniejszej niewoli przywieść potrafiła. Jakoż wkrótce nadeszła ta pożądana chwila, kiedy monarchią republikanką ogłoszono. Wtenczas otworzyło się szerokie pole do intryg, do swawoli, do gnusności i zbrodni szlacheckich. Nie było już żadnego hamulca, a stan wieśniaka, w owych czasach złotej wolności, doszedł do kresu pogńębienia i uwierzenia ludzkiego, w jakim dotychczas zostaje.

Zte zaiste jest wielkie! Wielkie, bo wyległo wszystkie nieszczęcia, jakimi ojczyzna nasza dotknięta została. Nie Moskwa, nie Prusy, nie Austria zostawiły ślady okropnego upodlenia w stosunkach wieśniaków z dziedzicami; nie obcy grabieżce nadalili szlachcie możność rozrządzania majątkiem, osobą, zdrowiem, a nawet życiem nieszczęśliwych włościan. Chwała tych barbarzyńskich zabytków, należy do naszych sejmujących ojców i pradziadów. Ich to burzliwe sejmy, wylewając najczęściej krew własną, kłójąc się o prerogatywy stanu szlacheckiego, ogłaszając każdego szlachcica za równego, a nawet wyższego od samych naczelników rzeczypospolitej, nigdy się nie skończyły ani jednym aktem, któryby w czémkolwiek niedołą ludu osłodził — jedną rzę otarł! Nasze prawa, albo raczej nasze bezprawia, zrobiły stan wieśniaków naszymi, moralnie najokropniejszym, materyalnie najnieszczęśliwszym stanem na kuli ziemskiej. Tu trudno przesadzać — tu prawda, tu serce mówi!

Kiedy tak jest, a któżby temu zaprzeczył, najsilniejszą rękojmnią dla tego nieszczęśliwego ludu będzie, jeżeli rząd rewolucyjny, w pierwszym zaraz dniu swojego istnienia, powołując całą ludność do broni, ogłosi:

1° Bezwarunkową własność ziemi dla wszystkich mieszkańców wsi lub miast prywatnych, czy takowa tytułem czynszu, czy też tak zwaną pańszczyzną przez tychże mieszkańców jest uprawiana.

2° Zniesienie poddaństwa i wszelkich propinacyj, daremszczyzn, darmocho; słowem wszelkiego rodzaju ciężarów i danin, które bądź w pieniądzech, bądź w naturze, dla dziedziców lub ich umocowanych mieszkance składali.

3° Wolność i równą opiekę dla wszystkich wyznań religijnych.

4° Po ukończeniu rewolucyi wynagrodzenie w ziemi wszystkich mieszkańców bez różnicy stanów i wyznań, którzy w roli jako sędziy lub najemnicy pracując, czynny udział w wojnie rewolucyjnej mieć będą.

5° Zniesienie wszelkich tytułów szlacheckich, jako to: baronów, hrabiów, margrabiów, książąt, kasztelanów, wojewodów i t. p.

6° Bezwarunkową równość praw politycznych, to jest, iż każdy mieszkaniec może wybierać i być wybranym do reprezentacji narodowej, jako też na wszelkie urzędy cywilne i wojskowe.

Takie tylko warunki mogą dać zapewnienie ludowi, iż powstanie, jego będzie sprawą. Będzie to krok olbrzymi, bo wyrwie lud z najokropniejszej niewoli, postawi go na właściwem stanowisku godności człowieka, i jednym aktem zrówna z najwolniejszymi ludami na świecie. Uważajmy jeszcze, iż będzie to tylko wstęp do rewolucyi socyalnej, której rozwinięcie zostawi się wolnemu czasowi, kiedy naród się wyjarzmi, i pozbędzie zdrajców i kontrrewolucjonistów. Wówczas stanie rząd z ludu przez lud wybrany, którego najuroczystszą misją będzie, utrzymać harmonią we wszystkich częściach społeczeństwa; społeczeństwo zaś dążąc ciągle do coraz większej równości inte-





lektualnej, majątkowej i politycznej, położy raz na zawsze tamę do powrotu nieszczęśliwej a potępionej oligarchicznej przeszłości.

Miasta polskie zamieszkane są przez rolników, cudzoziemców i żydów. O pierwszych, niczem prawie od ludu wiejskiego nie różniących się, mówiliśmy już wyżej. Pomówmy o dwóch ostatnich.

Co do cudzoziemców różnych krajów, rzemieślników, handlem lub sztukami trudniących się, w podniesieniu ich bezwarunkowem do zacności obywatela polskiego, powinniśmy mieć rękojmiami ich zamiłowania sprawy naszej. Religia ich będzie szanowaną; wolność i równość rozwine przemysł i handel, które podnosząc pomysłowość narodową, pozwolą im najpierw z niej korzystać; z resztą biorąc udział w walkach, jakie nam z nieprzyjaciołmi zewnętrznymi i wewnętrznymi stoczyć wypadnie, odbiorą również wynagrodzenie w ziemi, jak wszyscy obrońcy rewolucyi. Dla tych więc cudzoziemców sprawa polska nie może być obcą sprawą. Gdyby jednak oczekiwania nasze, co do stanowczego ich wcielenia się w lud polski, były zawiedzionemi; gdyby się znaleźli tacy, którzy żyjąc wpośród nas, zapomnieli praw gościnności, paktyzując z nieprzyjaciołmi zewnętrznymi lub wewnętrznymi; nie naturalniejszego, że jako ze zdrajcami ludu, z całą surowością praw postąpieniem będzie.

Powiedzieliśmy już, że główną misją rewolucyi powinno być zniszczenie wszystkich dotychczasowych różnic między mieszkańcami, założenie jednej tylko społeczności równych między sobą, równie wolnych obywateli polskich. Mieszkańcy wyznania mojżeszowego, w naszej wspólnej ojczyźnie, naturalnym skutkiem tyłowiecznej niewoli ludu, jako składający jego część, nie uszli skutków tych praw poniżających naturę ludzką, które im nakazywały pewny rodzaj oporu, pewny rodzaj braterstwa pomiędzy swoimi współwyznawcami, pewne dążenia różne od całości narodu, które ich czyniły wyjątkowymi językiem i przesadami od reszty mieszkańców. Różnice znikną, jeżeli pod warunkami wspólnych obowiązków, ci bracia innego wyznania, ci synowie także Polski, policzeni będą bez żadnych ograniczeń w poczet obywateli polskich; jeżeli jak my wszyscy staną w pogotowiu przyjąć chrzest rewolucyjny, wspólną krwią nieochybnie nacechować się mający. Uprawa ziemi, która nas wszystkich dotychczas karmiła, nie będzie pogardliwem dla nich rzemiosłem; będą w jej owocach mieli wspólny z nami udział jako przystępujący z ochotą do wielkiego dzieła, które na zawsze zapewni wszystkim synom Polski równość, wolność i braterstwo.

Takie całemu ludowi złożywszy rękojmie, możemy być pewni iż niezwątpi o tem, jak wątpliwy dotychczas, że sprawa przyszłego powstania, jego będzie sprawą.

#### SEKCJA LONDYN.

Potrzeba odtąd silnie i energicznie pierwszy krok w oswobodzeniu ojczyzny naszej postawić, aby nowych na nią nie ściągnąć nieszczęść. Jak nikt zaprzeczyć nie może iż od zaczęcia wiele, może nawet wszystko zależy, tak niemniej pewną jest rzeczą, iż to zaczęcie, jeżeli ma być skuteczne, nie małe przedstawia trudności; co więcej, cała nasza sprawa w takim jest dzisiaj położeniu, iż przez nadzwyczajne tylko poświęcenie i jasne jej pojęcie, można dla niej skutecznie pracować. Nie należy nam przestraszać się trudnościami, chociażby one miały być jak największe; ale nie należy równie przed sobą samymi ich ukrywać. Owszem roztropność nakazuje w całym świetle przedstawiać sobie przeciwników siły, w celu ocenięcia i wydobycia naszych wfaśnych. Tak uorganizowaną siłę, jaką jest siła naszych nieprzyjaciół, tylko siłą nierównie większą pokonać można. Gdyby zatem nad niczem więcej prawy



syn Polski nie chciał się zastanawiać, jak nad sposobami stworzenia tej przewyższającej siły narodowej, śmiało twierdzić możemy, iż konieczne następstwo tej nawet zimnej rachunkowości, doprowadziły go musiało tam, skąd głos sprawiedliwości wychodzi. Chciejmy przeto na moment podaną kwestyą, nie już ze strony wszechmocnej sprawiedliwości, ale raczej z zimnej potrzeby wypędzenia z kraju nieprzyjaciela obrzecz; czyli zmieniły ją na następującą: co nam zrobić wypada, aby wydobyć w kraju siłę większą od siły nieprzyjaciół Polski?

Lubo wiele może być sposobów wydobycia w człowieku tych wrodzonych przymiotów, które go w rzędzie pierwszych istot ziemskich mieszczą, żaden jednak nie jest tak wszechmocny, jak kiedy człowiek zmuszony jest do walki w celu obrony własnego jestestwa. Tu on w całej swój sile, w całej okazałości na scenę występuje; zdaje się jakby chciał okazać iż do walki tylko jest stworzony; tu on rzeczywiście, mówiąc językiem młodego poety naszego, *łamię to czego rozum złamać nie potrafi*. Dosyć na tém, że jestestwo jego jest zagrożone, aby pokazał stwórcy nawet samemu, że jest prawdziwym jego dzieckiem; że danych mu przymiotów nie zakopał w ziemię.

Lecz aby taką obudzić potęgę, trzeba przedewszystkiém aby człowiek był człowiekiem, to jest istotą czującą swoją wyższość nad tém co go na tej ziemi otacza, swoją nicosć przed twórcą, a równość w obliczu podobnego sobie jestestwa. W takim tylko świetnym, godnym, a zarazem prawdziwym położeniu, człowiek czuć może że jest człowiekiem. Wtenczas, jeżeli jestestwo jego jest zagrożone, powstaje opór nie do pokonania; przymioty albowiem jego, tak są wówczas ściśle z życiem połączone, iż nie można zniszczyć pierwszych, bez wydarcia drugiego. Historia przechowała przykłady tej łatwój do pojęcia prawdy, iż największą siłę rozwinąć w sobie może miała nawet liczba ludzi czujących swą prawdziwą godność, skoro na nią ośmielono się targnąć. Z zwiększeniem zatem siły, zależeć koniecznie musi od zwiększenia liczby ludzi mających o swoim położeniu prawdziwe wyobrażenie, a stąd czujących całą swą godność, która jest rzetelném źródłem ich potęgi.

Zastosujmy teraz tę prawdy do położonej przez nas kwestyi. Wiadomo każdemu kto u nas pochłonał w sobie narodowość Polski; wiadomo iż największa część ludu wytulą była przez jednę jego klasę z wszelkich praw i swobód, jedném słowem, z tego wszystkiego co prawdziwą godność, a tém samém i potęgę człowieka stanowi. Naród zatem polski dzieli się w samój istocie na obywateli i niewolników. Niewolnika los z małą różnicą będąc zawsze prawie ten sam, wyrażać koniecznie musi też same następstwa; to jest iż czując się być najniebezpieczniej wytulym ze swoich swobód, koncentruje w sobie uczucie zemsty przeciw tym którzy jego położenia bliższymi, nie zaś dalszymi są autorami. Ciężsami ludu naszego wprzód nim Moskale nad nim swoją rozciągnęli opiekę, była u nas klasa ludzi zwana szlachtą. Klasa ta pokazała w walce przeciw zewnętrznym wrogom swą niemoc, ponieważ oprzeć się nie mogła najezdniczym hordom nieprzyjaciół, i sama przymuszona została zostać na większą skalę niewolnikiem. Siła zatem szlachty do wyswobodzenia Polski jest niedostateczną. Gdzież jój szukać należy? Gdyby naród polski stanowić miała sama tylko szlachta, powiedzielibyśmy, że naród nasz się rozwiązał; to twierdzenie byłoby loicznym następstwem niemocy uprzywilejowanego stanu. Lecz na szczęście szlachta polska stanowi tylko kastę w narodzie; a zatem jako cząstka, lubo przez czyn swój niemocy, nie już sama przez się nie może, nie wypada przecież aby jój zgon miał być oznaką zgonu narodu. Podobne twierdzenie byłoby czystym absurdem. Siła więc wszechmocna leży po za szlachtą, po za cząstką ogromnej całości — w ludzie. Czémże jest ten lud dzisiaj? Tém czém był przed rozbiorem, to jest, z bardzo małą zmianą,



niewolnikiem. Czegoż potrzeba aby wydobyć z niego siłę? oto aby niewolnikiem być przestał. Znieść zatem niewolę, z niewolnika zrobić istotę czującą swą godność, ze wszystkich mieszkańców Polski zrobić jednych bez różnicy synów ojczyzny, a tём samém jęj obrońców—oto cała tajemnica utworzenia siły.

Przyszliśmy tym sposobem z naszego zimnego załozenia do świątyni sprawiedliwości. Jeżeli dobrą polityką nazywamy obranie właściwego sposobu dojścia do zamierzonego celu, to chwycenie się wskazanej przez nas drogi, jest najmędrszą w świecie polityką. Chcieć czego innego, jest to chcieć powiększenia i przedłużenia cierpień naszej matki; a któreż dobre jęj dziecko tegoby żądać śmiało?

Mając ten ogólny rys naszego postępowania przed oczyma, nie można jeszcze nie wdać się w drobniejsze szczegóły. zwłaszcza takie, które ściśły z całością związek mają. I tak niedosyć powiedzieć: chcemy wymiaru sprawiedliwości dla ludu, nie chcemy widzieć go niewolnikiem; bo właściwe pytanie na tём polega, aby wskazać sposób wymiaru sprawiedliwości. Wszelkie sło- wa bez uczynków martwe są, mówi nam nasza religia; uczynkami tylko chwali się prawdziwie Boga. Czynu zatem, i jeszcze raz czynu potrzeba, nie słów. Za dłuго lud wierzył obietnicom, aby dzisiaj na pięknych słowach miał poprzestać. Zrobić więc to wszystko w wymiarze sprawiedliwości, co tylko się w pierwszym ruchu zrobić pozwoli — oto świąta powinność nasza.

W tym celu, weźmy naprzód pod uwagę dzisiejszy między sobą stosunek mieszkańców Polski.

Najwięcej w oczy bijącą niesprawiedliwością w Polsce jest to, iż masa ludu od wieków w ziemi pracująca na korzysć pana, nie mogła przyjść jeszcze przez tę pracę do tego, aby kawałek ziemi, pracującego żywiący, stał się jego własnością. Zdaje się nie już sprawiedliwość, ale prosta litość z Polski wypędzoną była. Ta nawet biedna strzecha, nędżnie okrywająca spracowane kości wieśniaka, przypomina mu czём jest i z czyjéj łaski to biedne życie utrzymuje. Mówią nam, że narodów historye nietylko w podaniach, pismach, ale w gmachach spoczywają. I nie prawdziwszego; bo pokolenia, tak jak człowiek pojedynczy, nie lubią bez testamentu z tego świata schodzić; często-kroć zdaje się jakoby cały naród wysiłał się na to, jakimby sposobem mógł przysłać pokolenia o swojéj intelektualnéj potędze i o swojém bogactwie przekonać. I pokolenia naszego ludu nie usuwały się następnym pokoleniom bez pewnéj legacyi; na nieszczęście tylko iż legacya ta była za nadto jednostajna, bo legacyą biedy i nędzy. Historia naszego ludu zamyka się w jego lepiance i ziemi zroszonej krwią i potem — temi jedynemi jego własnościami. Rysy ludowéj historyi u nas są bardzo podobne do rysów jego chaty: nędza, niewygoda, głód, troski, niespokojność, czujność na komendę naczelnika, weiskają się wraz z swistem wiatru, przez szerokie szczeliny do jego budy; oto charakterystyka jego cierpień. Jakże go przekonać iż już teraz więcej zdradzony być nie może? jakże włać w niego wiarę iż czas sprawiedliwości nadszedł? jakże złagodzić jego słuszny żal przeciw domowym ciemięsom? Palcem mu wskazać potrzeba, że teraz o jego sprawę, nie zaś o sprawę szlachty chodzi; nie trzeba zatem poprzestać na prostém ogłoszeniu iż jest wolnym i równym w obliczu prawa, ale potrzeba w pierwszej zaraz chwili, przyjmując porządek rzeczy taki jaki jest, (bo trudno wówczas nowy budować), znieść najwięcej bijącą w oczy niesprawiedliwość: oddać mu to co niejako już posiada na własność bezwarunkową, to jest powiedzieć, iż zaraz, od dzisiaj jesteś nietylko wolny i równy swemu tak zwanemu dotychczas panu, ale ziemia z której żyjesz, chata w której mieszkasz, należy wyłączenie do ciebie, bez żadnych ku panu zobowiązań — panem twoim jest teraz Polska, twoja kochana ojczyzna.



Krok ten niezmiernie dla sprawy przyniesie korzyści; bo 1° z całej masy ludu wydobydzie ogromną siłę; 2° dla innych mieszkańców będzie rękojmą iż sprawa terazniejsza jest sprawą sprawiedliwości; 3° do eksekucji, jako bardzo prostej, jest najłatwiejszy; 4° nakoniec bez niego zaczęcie powstania nietylko byłoby *bezsztuczne*, ale nawet dzisiaj *niepodobne*.

Gdybyśmy w Polsce na inne podziały mieszkańców nie natrafili, jak na ten o którym mówiliśmy wyżej, to jest gdyby prócz panów i wieśniaków odrabiających pańszczyznę za kawałek ziemi i nędzną budę, nikogo więcej nie było, ta rękojmia byłaby dostateczną; lecz na nieszczęście bieda naszego ludu ma między sobą także wielkie odcienia. Są tacy, a podobno liczba ich ogromna, których nędza jest jeszcze większa od odrabiających z gruntu pańszczyznę. Los tak zwanych wyrobników ziemskich jest opłakany. Ich stan mało się różni od stanu żebraków; praca ich ogromna, a zarobek mały. Położenie tej klasy mieszkańców tę jeszcze przedstawia trudność, iż opieka sprawiedliwości nie da się z łatwością w czasie walki na nich rozciągnąć. Jakież tedy złożyć im rękojmie? Aczkolwiek trudne to pytanie, nie będziemy naszęj zwlekać odpowiedzi. Chcielibyśmy aby rząd rewolucyjny uwalniając ich od pańszczyzny i innych ciężarów, nakazał razem gminom, aby te wyszukiwały im środków do zaspokojenia nieodzownych potrzeb. Przez wyszukanie sposobów rozumiemy tu pracę. Wyzwolić zatem pracę, jest rzeczą konieczną. Zniesienie pańszczyzny, utrudniając na moment dla dworu uprawę rozległych gruntów, postawi go w potrzebie żądania od drugich pomocy. Pomoc ta dobrowolna, nie zmuszona wyrodzi naturalnie i sprawiedliwą cenę za pracę. Czy cenę taką ma rząd rewolucyjny sam ogłosić, czyli jej ustanowienie powierzy gminom, znającym więcej miejscowość, zostawiamy to bez rozstrzygnięcia; trudno bo wiem dzisiaj o tём wyrzec. Naszém żądaniem jest tylko wyzwolić pracę; bo dobra organizacja społeczeństwa, zależy właśnie na sprawiedliwym urządzeniu i wynagrodzeniu pracy. Taki krok zdaje się być silną rękojmą dla klasy z uprawy ziemi żyjącej; jest on nadto łatwy do wykonania.

To cośmy powiedzieli o wyzwoleniu pracy ziemskiej, ściąga się również do wyzwolenia każdej innej. Trudno aby w czasie boju można było takie zaprowadzać instytucyje, któreby wszystkim warunkom sprawiedliwości odpowiadały. Podobne żądanie byłoby niepodobieństwem. Dla tego też najmocniej nastajemy na to, aby rząd rewolucyjny, skuteczniejszy to wszystko o czém wspomnieliśmy wyżej, starał się jeszcze przekonać lud, że te jego przedwstępne kroki i urządzenia, są tylko zadatkiem wymiaru sprawiedliwości; że po ukończonej wojnie pierwszą powinnością rządu rewolucyjnego będzie, wymiar zupełnej sprawiedliwości zostawić samemu ludowi, to jest: aby on przez swoich pełnomocników, jako wszechwładca, sam siebie urządził. Podobne zapewnienie tak jest prostą a razem sprawiedliwą rzeczą, że przez wszystkich może być zrozumiane, a tём samém nową i ogromną stanie się rękojmą dla mas ucisnionych, i od wszystkiego dziś usuniętych. Zresztą rząd rewolucyjny tyle mieć będzie istniejących niesprawiedliwości do zniesienia, i tyle ich znieść potrafi, iż byleby serdecznie pokochał sprawę ojczyzny, znajdzie niezliczone sposoby przekonania ludu, iż o sprawę ludową walka się toczy.

Lecz aby rząd mógł tego dokazać, potrzeba aby każdy jego krok był niedwuznaczny, śmiały, otwarty i wielki, jak sprawa na której czele jest postawiony. Wszystkie wahania się, półgębkiowania, słowem wszelkie półśrodki, są zabójstwem rewolucji. Rewolucya będąc *ogromnym środkiem* przeobrażenia społeczeństwa, w którego łożnie początek bierze, brzydzić się z natury swojej musi wszelkimi *półśrodkami*. Chcieć np. dzisiaj w Polsce wyprowadzić lud do boju za pomocą chorągiewek ułańskich lub śpiewki narodowej (choćby nie przeczymy, iż one jako środki moralne, nie są bez pewnego wpływu), jest to chcieć ludowi



przypominać jego dawne poświęcenia się bez granic dla sprawy narodowej, a bez żadnej korzyści ani dla niego, ani dla téjże sprawy. Przyszła w Polsce rewolucya, będąc ludową, wynajdzie bezwątpienia i swój kolor i swoje śpiewki. Chcieć lud zaspokoić ogłoszeniem wolności i równości w obliczu prawa, bez przyłożenia ręki do socyalnej zmiany, jaką jest własność, jest to, przypominać mu czasy samych tylko obietnic. Równość w obliczu prawa i wolność, potrzebują niejako czasu aby mogły być dobrze zrozumiane i ocenione; zwłoka zaś każda w rewolucyi, jest rewolucyi zabiciem. O tém cośmy tu ogólnie o pół-środkach powiedzieli przekonac się najlepiej można nie już z obcych, ale z naszych własnych dziejów. Powstanie pod Kościuszką, a szczególniej rewolucya 29 listopada, liczne na to stawiają dowody. Gdyby nie huk dział w czasie kilkumiesięcznej walki ostrzegał cię, że Polska bój wiedzie z Moskwą, byłbyś przysiągł że u nas żadnego ruchu rewolucyjnego nie było. Wtenczas kiedy sesye sejmowe upływały na baraszkowaniu Jaśnie Wielmożnych posłów o tém, czy pańszczyzna ma być na czynsz zamieniona, to jest używając przysłowia polskiego, czy kijem lub pałką lud będzie bity, wówczas zgrybiały starzec wystawszy synów swoich na walkę z wrogiem zewnętrznym, sam odrabiając pańszczyznę, poddawał słabe zdrowie swoje na pastwę domowemu ciemięcy! Serce się kraje każdemu uczciwemu człowiekowi na wspomnienie tych krzyżujących niesprawiedliwości! Miałyżby tak okropne przykłady nie przynieść żadnej nauki dla przyszłych powstań? Miałyżby podobne postępowanie ściągac na siebie karę boską? Nie! Prawi synowie ojczyzny nie zezwolą na to; zapowiedzą z góry że tym a nie innym sposobem postępować należy, i tym a nie innym postępować będą. Przejąc się tym sposobem do gruntu, albo mówiac wyraźniej zostac fanatykami tego sposobu, jako jedynego do wydzwignienia ojczyzny, jest świętą dla serc uczciwych powinnością. Fanatyzmu, powtarzamy, fanatyzmu potrzeba nam w dzisiejszych okolicznościach; zfanatyzowanego cara, i piekielnej zaciętości nieprzyjacioł ludu, habskiemu gawędami: *a nie wiem, a może, a tak i nie tak, zobaczy się*, pokonać niepodobna.

#### SEKCYA STRASBOURG.

Bogaci doświadczeniem w przeszłości własnych i obcych nieszczęść czerpaniem, śmiało twierdzić możemy, że główną przyczyną upadku narodów było zepsucie się i zużycie żywotnego ich pierwiastku. Polska skrzywiwszy swoje myślenie narodową, przez zamknięcie jej w ciasnym jednego stanu obrębie, i wyrodzenie tym sposobem szlacheckiego pierwiastku, kiedy nawet ten nowy żywioł zużywszy siebie, nie umiał się modyfikować stosownie do wewnętrznych potrzeb narodu i zewnętrznego postępu ościennych ludów — znalazła się nakońiec w takim rozprzężenia stanie, iż przez gwałtowną tylko reformę społeczną, mogła być wzmocnić wewnętrzne siły swoje i byt polityczny utrzymać. Wprawdzie objawiały się w niej kilkakrotnie usposobienia do reform; lecz panująca czerść narodu, stan szlachecki, długim bezrządem skołatany, i już rozwiązania bliski, chwycił się był w tym celu obcej doktryny z zachodu przyniesionej, doktryny rojalizmu, zrećcznie mu przez oligarchią podsuniętej, z egoizmem jego zgodnej. Zdawało się mu że wzmocnienie tronu ochroni zarazem kraj od ostatecznego upadku i wszystkie szlacheckie przywłaszczenia zabezpieczy. Ztąd dążność do reformy fałszywy wzięła kierunek; ztąd nie szukano siły wewnątrz narodu, w jego masach, nie zstąpiono do źródła złego, nie podniesiono niewolnika do godności człowieka, nie zapewniono mu lepszego, samodzielnego bytu, nie zrobiono go obywatelem. Egoizm chwyciwszy się fałszywej myśli, wzięł górę nad uczuciem sprawiedliwości.

Niepodobna innę przyczynę upadku Polski przypisywać; nie podobna aby



naród tak jak nasz połączony, taką miłością ojczyzny ożywiony, przy tylu domowych i publicznych cnotach, przy takim poświęceniu i tak mnogich ofiarach, nie był w stanie bytu swojego utrzymać, gdyby reformę społeczną oparto na zasadach sprawiedliwości, któreby każdemu mieszkańcowi równy udział w dobrodziejstwach społecznego życia zapewniały.

Od kilkudziesięciu lat stan szlachecki usiłując po kilkakroć odzyskać niepodległość kraju, nie szukał nigdy siły w zniesieniu potwornego porządku społecznego, téj jedynéj przyczyny powszechnej bezsilności. Dla tego też jedna tylko część narodu do walki z nieprzyjacielem występowała; większość czyli masy żadnego prawie w nią udziału nie brały. Konfederaci barscy podnieśli oręż w imię religii i szlacheckiej wolności. Kościuszko wiedział dobrze gdzie leży siła, chciał masy poruszyć; lecz szlachta, lękając się utraty przywilejów i przywilejów swoich, oparła się temu (1). Powstanie listopadowe, w początkach swoich najwyraźniej nosiło cechę narodowego ruchu, dopóki szlachta, obawiająca się hydry społecznej rewolucyi, kierunku jego w swoje nie ujęła ręce.

Wszędzie widać niedołężność, niemoc i złą wolę, dla ludu w masie panującego stanu. Śmiesznością byłoby jeszcze utrzymywać że przyszłe odrodzenie Polski w ręku szlachty spoczywa, kiedy stan ten i moralnie i de facto rozszarpany, kiedy ludzie do niego należący otwarcie przyznają, że aby Polska niepodległość swoją odzyskać mogła, należy masy do broni powołać. Jednakże jak dawniej niedołężni i chytry, tak i tu jeszcze własny ich interes góruje. Mają oni wiedzę o potęgę mas; czują że powstający lud wszystko zwycięży i Polsce byłt powrócić; lecz chcą razem i bytu Polski, i bytu własnych przywilejów. Obietnicami jakichś w przyszłości korzyści lub fanatyzmem religijnym, myślą masy do powstania skłonić; chociaż wiedzieć i przekonać się byli powinni, że lud nasz ich obietnicom nie wierzy, a wojna religijna, prócz najokropniejszych klęsk, jakie za sobą zawsze pociąga, nic Polsce nie przyniesie.

W ciągu ostatniej rewolucyi, kwestya ta, aby wojnę insurekcyjną zamienić na wojnę prawdziwie narodową, przez wielu jasno pojmujących sprawę naszą, podnoszoną była. Dopominali się oni już to przez organa stowarzyszeń na ten cel związanych, już to przez pisma publiczne, o użycie tych jedynych środków ratowania ojczyzny, jakie społeczna rewolucya nastęrcza (2).

Dziś już żadnej nie ulega wątpliwości, że Polska niczego ani od gabinetowych targów, ani od zewnętrznych okoliczności, jakimi są wojny ościennych narodów, spodziewać się nie może; że jej przyszłość od niej samej zależy; że byłt swój niepodległy przez powstanie całej masy, przez wojnę tylko narodową

(1) « Uważaliśmy już że patrioci polscy zasadzali swoje nadzieje na ogólném poruszeniu ludu. Wiedzieć zaś należy iż środek ten przedstawiał w Polsce więcej trudności w wykonaniu, niżby ich mógł znaleźć w jakimkolwiek innym kraju. Szlachta albowiem, mająca interes zarówno wiecznie niewola, jak ocalić życie chłopu, który jest jej bogactwem i własnością, uważała powszechnie ten środek za zgubny. Chęć więc nie za ani ojczyzny, ani szlachetnych poświęceń. » *Histoire de la révolution de Pologne en 1794 par un témoin oculaire. Paris an V. 1797.*

(2) Arystokracja i jej służalce utrzymują teraz iż los włościan dla tego nie był polepszony w ostatniem powstaniu, że nie było króla; chcą więc do przyszłego powstania przygotować króla, na którego forytują Czartoryskiego. Chociaż taka arlekinada nie zasługuje na uwagę, nie od rzeczy jednak będzie słów parę o niej powiedzieć. Jeżeliby od króla zależało ulepszenie losu włościan dla czegoż w r 1792 i 1794, nie uczynił tego król przez Czartoryskich na tronie posadzonego; jeżeli zaś to ulepszenie jeden Czartoryski mógł uskutecznić, dla czegoż nie uskutecznił w ostatniem powstaniu. Nie był królem, lecz był prezesem rządu; reszta członków tego rządu i cały sejm, reprezentant stanu szlacheckiego, wszyscy mu ufali, w jego mądrość dyplomatyczną wierzyli. Czartoryski obejmując władzę wyrzekł: iż te tylko postanowienia rządu podpisywać będzie, które się z jego przekonaniem zgadzają. I na to pozwolono. Ileż to było takich postanowień, z przekonaniem jego niezgodnych, których nie podpisywał? Czy przemówił kiedy za włościanami? Czy starał się w czemkolwiek los ich poprawić?



wywalczyć jest w stanie. Lecz doświadczenie nauczyło również że masy nasze nie łatwo poruszyć; bo pomimo braku oświaty i publicznego wykształcenia, umiały one pojąć, iż wszystkie powstania nasze w niczemby ich losu nie zmieniły. Widać więc, iż masie tej potrzeba rękojmi, że sprawa nowego powstania jej będzie sprawą (1).

I nic nad to słusniejszego. Miliony ludzi, ogromna większość narodu, przez tyle wieków w poddaństwie, ucisku i ciemności trzymana, do narodu nie wcielona, jakże ma iść dobrowolnie krew swą przelewać, kiedy najmniejszej nawet w nędzy i upośledzeniu swoim nie dostrzeżę zmiany? Za kogoż ma nieść życie w ofierze i za kogo zwyciężać, kiedy w nagrodę poświęcenia się, dawniejszą ma niewolą, obok klęsk i zniszczenia jakie wojna za sobą pociąga? Nie żądamy rzeczy niepodobnych, naturze ludzkiej przeciwnych. Tu samo uczucie braterstwa i miłości chrześcijańska, tu znouw miłość ojczyzny i godność narodowa głośno o sprawiedliwość wołają! Nie odkładajmy jej wymiaru do jutra — dziś go uczynmy. Powiedzmy ludowi, a w chwilach powstania czystem to potwierdźmy: że *sprawa powstania jego jest sprawą*.

Jeżeli już wiemy dla czego dawniejsze nie udały się usiłowania, zacznijmyż od tego na czém tamtym zbywało; zamieńmy wojnę szlachecką, powstanie wyobrażające interes jednego tylko stanu, kampanią militarną, na wojnę prawdziwie narodową, wyraźne korzyści i szczęście wszystkim mieszkańcom zapowiadającą, na wojnę ludu powstającego przeciw zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom; słowem, poruszymy jedyny żywioł rzeczywistej narodu potęgi. Lecz jak żywioł ten poruszyć? Głos powszechny wyrzekł już w tym względzie, a poprzednie Towarzystwa prace dostatecznie dowiodły: że bezwarunkowe uwłaszczenie ludu, jest jedynym środkiem pobudzenia mas naszych do powstania. Wiedzą o nim wszystkie polskie stronnictwa; jedne truchleją, widząc upadek przywilejów i przywłaszczeń, i dla tego zowią go anarchicznym; drugie modyfikują, odkładając uwłaszczenie ludu na potem, a tymczasem chcą wszystko w swoje ręce ująć, aby lud oszukać i małemi koncesjami bezpieczeństwa i dobrego bytu sobie zapewnić; inni nareszcie pokochali lud jak samych siebie, w jego szczęściu, widzą razem i cel, i środek odzyskania samodzielnego bytu Polski. Reprezentantem tych ostatnich jest niezaprzeczenie Towarzystwo Demokratyczne Polskie, które myśl swoją niedwuznacznie w Manifestie objawiło.

Samo uczucie sprawiedliwości, nakazuje użycie tego środka. Obrażona godność człowieka w osobie niezmierniej większości, do ostatniego upodlenia przywiedzioną, nędza milionów ludu, samowolność dokonywanych na nim gwałtów, głośno wołają o sprawiedliwość. W obliczu Boga i ucywilizowanej Europy, niegodni byłibyśmy być narodem, gdybyśmy jej odmówili. Duch wieku wziął już w opiekę ucisnione masy; jego potędze nic się oprzeć nie zdoła, a biada temu, kto by się ośmielił wystąpić z nim do walki.

(2) Naczelnik powstania Telszewskiego Onufry Jacewicz, takie daje zdanie o ludzie żmudzkiem: „Będąc naczelnikiem siły zbrojnej mojego powiatu, widziałem jak na początku lud wiejski cisnął się z zapalem w szeregi obrońców ojczyzny, i widziałem jak *znacznie ostrygał* później. Delikatne i drażliwe jest to uczucie wolności w najprostszym człowieku. Każdy prawie kmiotek żmudzki zaciągając się do wojska, oświadczał i żądał wyraźnie zapisania w kontroli, że idzie z własnej ochoty, nie zaś z kantonu, za dobra, czyli co jedno u nich znaczy, za pana. Próżno mu było przekładać, iż tylko dla równego poboru z całej ludności, musi być policzony w kanton, że przez to dobra jego wola nic nie traci, że idzie bić się nie za pana, ale za siebie, za swoją ojczyznę, za swoją wolność; zaraz stawał się posępnym i *niechętnym*. Wielu nawet starało się uniknąć służby, uciekając się do sposobów, jakich wyuczyły ich moskiewskie nabory rekruta.... Ile znam charakter ludu, zapewnić mogę, że w obronie swojej wolności i ziemi gotów jest gołami rękami walczyć do ostatka i życie poświęcić; ale trzeba żeby posiadał tę wolność i ziemię. W takim razie wszystko co żyje, starcy, kobiety, dzieci, ruszyłoby wytepiać nieprzyjaciela.... Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy, wydany przez F. Wrotnowskiego. Paryż 1835.



Gdybyśmy wyrzekli się uczucia sprawiedliwości, a w miejsce jego, zimnego tylko zapytali rozumu, to i tu jeszcze sama konieczność odzyskania narodowego bytu, tenby nam środek doradziła. Polska, sama sobie zostawiona, znikąd pomocy spodziewać się nie może; musi sama powstać; nie powstanie zaś, jeżeli masy nie wezmą się do broni; a masy do broni się nie wezmą na proste obietnice lepszej przyszłości.

Uwłaszczenie więc ludu w pierwszej chwili ruchu miejsce mieć powinno. Na całej przestrzeni rozległej Polski, w każdym jej zakątku, rozpoczynający powstanie powinni zwiastować ludowi tę nowinę; a władza naczelna rewolucyjna, aktem uroczystym uświęcić ją i w wykonanie wprowadzić powinna, przez uwłaszczenie wszystkich mieszkańców uprawą roli trudniących się, którzy dotąd pańszczyznę odrabiali lub czynsz płacili. Wówczas to dopiero chłopek swęj zagrody bronić będzie. Dotychczas czegożby on bronił? Miałże jakąkolwiek własność? Dziś chociażby Moskala wypędził, któż mu zaręczy że jutro tegoż samego losu sam od swego pana nie dozna?

W Polsce znajduje się jeszcze znaczna część ludu, trudniąca się uprawą roli, a własności nawet cudzej nieposiadająca. Jakże do niej przemówić, aby zrozumiała że powstanie jest także jej sprawą, sprawą bez wyjątku wszystkich? I jej także należy się sprawiedliwość, i bez niej także pomyślny skutek powstania byłby wątpliwy. Do tej części, trudno jednak w powstaniu czynem przemówić. Niepodobienstwo urządzenia rozkładu własności w chwilach walki, staje na przeszkodzie dania jej równie dotykalnych rękojmij, jak tym, którzy już jaką taką własność choć pozornie posiadają. Lecz lud nasz może, a zatem powinien wiedzieć: że uwłaszczenie do wszystkich się rozciąga, że z pierwszą chwilą powstania usamowolnionym zostanie, że jest wyjęty z pod dowolności swoich panów, że opiekuje się nim naród przez swoje rewolucyjne władze, że po ukończonej walce i odzyskaniu niepodległości, własność będzie urządzona, każdy chcący pracować w ziemi dostanie narzędzia do pracy i zarobkowania, że nawet wśród samego powstania, o ile tylko okoliczności dozwolą, kalendarzem dotknięci, równie jak familie po poległych na wojnie pozostałe, własność ziemską z dóbr narodowych otrzymają. Pierwszy akt rewolucyjnej władzy, wszystko to jak najwyraźniej objąć powinien. Będą to w rzeczy samej obietnice tylko; lecz cofając się do źródła zawiązku rewolucyjnego powstania, do jego zasad na wolności, równości i braterstwie opartych, będzie to właściwie obietnica ludu dla ludu, nie zaś dawne szlacheckie obietnice. Lud zrozumie powszechnie uczucie narodu, tém łatwiej, że widzieć będzie braci swoich już uwłaszczonych, a całe postępowanie władz, zgodne z tym pierwszym aktem narodowej sprawiedliwości.

Polska ma oprócz tego mieszkańców uprawą roli niezajętych, a równie obcemi i domowem jarzmem gniecionych. Oddają się oni naukom, sztukom, przemysłowi, handlowi, rzemiosłom. Trudniący się naukami rozumieją bardzo dobrze, iż w kraju wolnym, na zasadach demokratycznych urządzonym, nauki kwitnąć muszą; że daleko obszerniejsze dla ich prac umysłowych otworzy się pole, na którym znajdują równie i materialne korzyści. Trudniący się bandlem, wiedzą również dobrze że w teraźniejszym stanie, przy scieżnieniu granic i zubożeniu kraju, przy systemacie monopolicznym handel kwitnąć nie może, i że takowy w narodzie wielkim, niepodległym, wolnym, łatwo się rozszerzy i wznieśnie. Co do rzemiosł, te u nas na niskim bardzo są stopniu, z powodu zaniżowania cudzoziemszczyzny, zbytów i z tego przesądu szlacheckiego, iż zajęcie się rzemiosłem upadła człowieka i pozbawia go nawet przywileju urodzenia; w odrodzonej ojczyźnie inaczej zapewne będzie. Kto z rzemieślników większą odebrał oświatę, łatwo pojmie, iż rzemiosła i rękodzielnie w wolnym tylko narodzie kwitnąć mogą. Pomijając majstrów i właścicieli fabryk, zwróćmy tu



głównie uwagę na tak zwanych czeladników po miastach większych; po miastach bowiem małych mieszkańcy trudnią się najczęściej uprawą roli a tém samém za rolników uważani być muszą. Czeladnik czy rzemieślnik, jest dziś do swego majstra jak chłop do gruntu przykuty; i lubo wolno mu go zmienić, musi jednak zawsze mieć swego majstra, musi na niego pracować, i na tém poprzestać, co mu ten za jego pracę zapłacić zechce; samemu dla siebie, na własną korzyść pracować mu nie wolno. Przyszłe powstanie powinno temu zaradzić przez usamowolnienie pracy i zniesienie tak zwanych cechów. Przykłady ich zniesienia nietylko znajdujemy w innych narodach, ale nawet i u nas w XVI wieku. Każdy powinien mieć prawo i wolność pracować na własną korzyść, sam dla siebie.

Oprócz powyższych rękojmij, jakie rewolucya różnym stanom złoży, zapewnić jeszcze powinna wszystkim mieszkańcom bez różnicy wyznań i rodu, używanie praw obywatelskich. Używanie ich w całej rozciągłości podczas powstania, jest wprawdzie niepodobne; jak to okazaliśmy przy rozbiore poprzednich kwestyj; lud jednak może wybierać władze administracyjne i wojskowe bezpośrednio z nim stykające się, jak o tém również we właściwem miejscu mówiliśmy.

Tak więc wolność osobista, usamowolnienie pracy, uwłaszczenie ziemią, a nawet wolny wybór najbliższych urzędników, są rękojmie, które przekonac zdolają lud, iż sprawa powstania jego odtąd będzie sprawą, a tém samém zniszczą tę sprawiedliwą nieufność, która go obojętnym na dotychczasowe usiłowania nasze czyniła.

Tym sposobem wszystko co żyje, cała masa ludności polskiej zainteresowaną zostanie. Każdy nietylko mieć będzie dobro ojczyzny, dobro swojej rodziny, swego potomstwa, lecz i swoje własne przed oczyma, i obronić je potrafi. Człowiek ma w sobie dwa wielkie uczucia, miłość ludzkości i miłość samego siebie; poruszywszy jedno i drugie, zrobimy go niezwykniętym. Aristokracją, która egoizm swój okrywa bojaźnią aby przez podobne materialne środki lud się nie zmateralizował; zapytujemy: kto jest zmateralizowany, czy lud dopominający się o sprawiedliwość? czy szlachta cudzą żyjącą pracą, niechcąca oddać kawałka zagrabionej ludowi własności, kiedy ją oddać i sumienie i dobro ojczyzny nakazuje?

*Czterech członków z Saintes (Krzyżanowski Tomasz, Sołtomin Józef, Englert, Szolkowski Kajetan).*

Nieustanne usiłowania o wybicie się na niepodległość, zacząwszy od konfederacyi barskiej, aż do świetnej epoki listopadowej, niezawodne przynoszą świadectwo że Polska w łonie swoim posiada niepożytą potęgę, do wyparcia zewnętrznych nieprzyjaciół i do utrzymania egzystencyi narodowej wystarczającą. W poprzednich dyskusjach pokazaliśmy jasno i loicznie, gdzie spoczywa ta ogromna siła; w tej chwili przychodzi nam się zastanowić nad sposobami wydobycia i wyprowadzenia jej na scenę rewolucyjną.

Rozbierając z religijném poszanowaniem historją powstań, obfitą w podziwienia godne wypadki, oceniając zewnętrzną ich postać i środki jakie do dzwignienia się z pod obcego jarzma, wskrzeszenia sił narodowych przedsiębrane były, w najpiękniejszych kolorach przedstawia się obraz przyszłości, i to niezłomne przekonanie wyrabia się w duszy, iż przyszłe usiłowanie uwiecznione zostanie pomyslnym skutkiem. Zdaje się albowiem że tylu klęskami okupione doświadczenie straconém nie będzie; nowe też pojęcia historyczne coraz lepiej wyjaśniają myśl i posłannictwo narodowe, i ta prawda coraz więcej u-



powszechniać się zaczyna, że gdzie idzie o wybór między interesem klasy uprzywilejowanej a milionami uciemiężonych, między interesem szlachty a całego narodu, tam trudno się wstrzymać od użycia chociażby najgwałtowniejszych środków. Nadchodzi nareszcie epoka tryumfu demokratycznych zasad. W tym tylko duchu wywołana rewolucya, zdolna jest położyć koniec zbrodniom dokonywanym na narodzie polskim.

Historya powstań naszych zawiera w sobie zdumiewające fakta. W każdym tego rodzaju przedsięwzięciu coraz potężniejsi występowałamy do walki: siły nasze miasto zmniejszać podnoszą się, i dają się niejako obliczać na skalę rachunku progresyjnego. Iskra rewolucyi listopadowej przy świetle wyobrażeń zachodnich wzniecona, wzdłuż i wszerz przebiegła posiadłości starodawnej Polski, zapaliła powszechną wojnę. Konfederacya barska i rewolucya Kościuszkowska prócz ogólnej sympatyi jaką znaleźć musiały w sercach wspólnym nieszczęściem trapionej rodziny, nie mogły zająć tak obszernego stanowiska, i dla tego razem wzięte nie dochodzą do tego stopnia potęgi, do jakiego rewolucya listopadowa umiała siły kraju podnieść. Zdarzenie to historyczne należy sobie wyłomaczyć, tém bardziej że poszukiwanie w tym względzie, przyprowadzi nas koniecznic do położenia pewnej zasady.

W konfederacyi barskiej, już nie dla naprawienia formy rządu, lub zaradzenia nagłym potrzebom kraju w czasie bezkrólewia, lecz przeciw zuchwałym najezdnikom podniesionej, kilka tysięcy walecznej szlachty zebrało się pod dowództwem dzielnego Puławskiego. Pomimo całego poświęcenia i patriotyzmu konfederatów, w pośród przyjaznych okoliczności, nie byli oni wszelako w stanie ukrócić dumę moskiewskiego gabinetu, pokonać nieliczne naówczas nieprzyjacielskie armie. Z ich upadkiem rozwiązana została na zawsze konfederacyjna forma, wymysł anarchicznej szlachty, stracona nadzieja wywalczenia niepodległości przez stan uprzywilejowany. Pojęcie o narodowych siłach i środkach ich wydobycia, obok przesądów szlacheckich i wyobrażeń konstytucyjnych, w prawdziwym świetle okazać się nie mogło. Wiedzano dobrze że w masach ludu leży wszechmocna siła; lecz przy ustawie gwarantującej szlacheckie przywłaszczenia, nie chciano i nie umiano go nawet poruszyć, uczucie poświęcenia w nim obudzić.

W rewolucyi 1794 myśl ta daleko mocniej pojmovaną była; nowy pierwiastek, pierwiastek ludu jakby na próbę wprowadzony został na pole usiowań. Główny naczelnik starając się o powiększenie wojska, takie w tym celu powziął przekonanie: iż aby stworzyć stosowną armię do odparcia zewnętrznych nieprzyjaciół, potrzeba się do mas odwołać; lecz chcąc je powołać do broni, należy bezwzględnie przystąpić do przemian warunków społecznych, skruszyć wewnętrzne jarzmo niewoli. Patryoci polscy zarówno nadzieje swoje na pospolitem ruszeniu ludu opierali. Dziwną więc i prawie niepojętą jest rzecz, dla czego po przekonaniu się najoczniejszym, że przez stan szlachecki, a zatem bez poruszenia mas, obcego jarzma znieść niepodobna, nie umiano się zdobyć na energiczniejsze i stosowniejsze środki. Zamiar wszelako usamowolnienia ludu, chociaż brakowało na odwadze przywiedzenia go do skutku, znacznie pomnożył szczerpłą armię; na samę bowiem myśl polepszenia losu uciśnionym, poruszały się masy. Lecz wstręt szlachty do reform społecznych, obawa utraty przywilejów, złamały najwznioślejsze postanowienie, i dokazały że Kościuszkowski wziął za zasadę niedrażnienia umysłów, godzenia z sobą żywiołów zupełnie przeciwnych. I tu właśnie spoczywa przyczyna powtórnych niepowodzeń. W rzeczy samej upadek rewolucyi 1794 należy przypisać, przyjęciu systemu godzenia, jednania wszystkiego; przez to albowiem zaniedbanem zostało użycie właściwych środków poruszenia mas, skuteczność których żadnej nie ulegała wątpliwości w oczach najlepszych patryotów.



Pod wpływem takich wyobrażeń, wychowała się rewolucya listopadowa, wyższą mająca dążność, a w potęgde prawie niezrównana. Zdawało się że przyszedł moment, w którym się naród okaże w całej swej sile. Rewolucya listopadowa w samym zarodzie miała inne przeznaczenie, przeznaczenie wznioślejsze nad wszelkie monarchiczno-konstytucyjne formy, które jej gwałtem narzucić usiłowano. Najlepiej usposobione masy z zapamiętaniem przyjęły i powitały noc 29, i z własnego natchnienia byłyby się rzuciły do broni, gdyby nie dozwolono ruch skrzywić, i zwrócić go w przeciwną stronę; lecz kiedy rzeczywiście wodze rządu dostały się w ręce szlacheckie, kiedy rewolucya straciła charakter przeobrażeń wewnętrznych, dostrzegły to natychmiast masy, i dla tego aby idąc na wojnę nie przyszło się bić za cudze, a nie za swoje i ojczyzny prawa, wołały taką sprawę porzucić. Pierwsza wszakże chwila entuzjazmu dostarczyła licznych żołnierzy, podwoiła armią pod bronią stojącą, i na takiej stopie postawiła interesa powstania, iż przy porządku i dobrej administracyi, można było śmiało prowadzić kampanią według wszelkich reguł sztuki militarnej. Prawdziwie w żadnym wypadku nie wystawilibyśmy tyle sił, nigdy groźniej nie stawiliśmy czoła nieprzyjaciołom naszym. Dzisiaj sami ztracielece rewolucyi 29 listopada, oświadczają, iż znajome im były środki pokonania Moskali przez poruszenie mas; lecz przez wstręt do zasad demokratycznych, dla przytarcia głowy hydrze rewolucyjnej, końcem przypodobania się obcym gabinetom, opuścić je wypadało.

Z tego cośmy powiedzieli wypływa ta wielka, niczem niezbita prawda, że największą siłą na ziemi jest lud; że on tylko jest w stanie uwolnić naród z pod obcej przemocy, że każde usiłowanie na drodze odzyskania niepodległości narodowej przedsięwzięte, rozminie się z celem, nie dopnie go, jeżeli przez lud i dla ludu rozpoczętém nie będzie; że zatem dla rozwinięcia maximum sił potrzebnych ku dzwignieniu narodu, należy nadać rewolucyi kierunek socyalny; że nakoniec w miarę tego, im więcej ta myśl powszechniejszą się stawała, z tym większemi siłami powstawaliśmy.

Zastanówmy się teraz nad sposobami zainteresowania mas, wyprowadzenia ich z dotychczasowego otępienia, nad wydobyciem żywiołów, z którymi cała zewnętrzna nieprzyjaciela potęga mierzyć się nie potrafi.

Towarzystwo Demokratyczne w ten sposób swoje sumienne przekonanie co do tego punktu ogłasza: « Pierwszém do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartéj mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu wszystkich bez różnicy wyznań. » Starajmy się rozwinąć dopiero przywiedziony text, a w zupełności odpowimy na kwestyą podaną.

Przyszła rewolucya polska polityczną i zarazem socyalną być musi. Ten podwójny charakter nakazują jej przybrać z jednej strony ciągły postęp i szerzenie się zasad demokratycznych, z drugiej położenie naszego narodu. Od kilku przeszło wieków myśl ludzka czuje w sobie zaród nowego życia, nową walkę przygotowuje; wielki ruch na drodze przemian warunków społeczeństwa; zburzenia dawnego porządku rzeczy wszczęty, coraz powszechniejszym i silniejszym się staje. Zajął on również obszerne krainy szczerpu sławiańskiego, a najmocniej objawia się w narodzie polskim. Na téj więc wielkiej myśli organizowane być winno przyszłe powstanie. W pierwszym momencie rozwiązać obecny stan społeczeństwa, niesprawiedliwością i egoizmem nacechowany, nowy grunt przyszłego narodowego życia położyć, zerwać kajdany niewoli, instytucye stojące na przeszkodzie rozwijaniu się myśli narodowej zburzyć, powrócić wydarte ludowi prawa; w téj samej chwili powołać obywateli wolnych do broni: oto jest cały plan do przyszłej wojny. Taki jest zakres działań Twa; takie wyobrażenie o przygotowującej się rewo-



lucy powinni w sobie wyrobić każdy, ktokolwiekby nad oswobodzeniem kraju szczerze pracować życzył, i usiłowanie pojedyncze z naszym usiłowaniem chciał połączyć. Skoro albowiem raz uczynimy zadosyć wymaganiom wieku, jeżeli dopełnimy aktu sprawiedliwości, o co tak długo a zawsze napróżno lud polski się upomina, naówczas możemy być pewni ocalenia sprawy rewolucyjnej, odzyskania niepodległości.

Nie trudno wszakże napotkać przeciwne rozumowania, wprost zaprzeczające powstaniu, tego podwójnego charakteru. Mieliśmy sposobność nie raz rozbiierać pomysły arystokracji; znajoma nam jest również pretensya stanu szlacheckiego utrzymania się gwałtem przy swoich przywłaszczeniach; nie trudno więc będzie zdać sobie rachunek z tego odmiennego widzenia rzeczy. Zaiste, rewolucya której celem i pierwszym aktem będzie usamowolnienie ludu, oddanie mu należnych praw, jest za nadto przeciwna interesowi szlachty, aby jej szlachta odpychać nie miała; z drugiej strony historia innych narodów; a szczególniej Francyi, niezmiernie żywo staje w pamięci, aby się nie miano obawiać wywołania gwałtownych środków, wstrząsających całą budową społeczeństwa. I cóż dziwnego że na samo wspomnienie o rewolucyi socyalnej, strach wielkooki obchodzi ludzi rozmińowanych w formach, które im gwarantują przemocą i gwałtem nabyte prawa. Wynajdowane przez publicystów arystokracji teorye, sofizmata na zbłąkanie sumienia publicznego, usiłujące przekonać, że pierwiej należy myśleć o wybiciu się na niepodległość, a później o przeistoczeniu społeczeństwa, żadnej nie mają strony, któraby je usprawiedliwić mogła. Nadto interes zachowania swych przywłaszczeń, czyni ich stronniymi, i wyłącza niejako od decydowania takiego rodzaju kwestyj. Rzucanie oszczerstw nie potrafi zatrzymać coraz obszerniej rozlewającej się myśli. — Może ona być postrachem dla ludzi małego serca, interes osobisty nad dobro powszechne przenoszących. Lecz cóż stanowi istotę rewolucyi socyalnej? Oto, przemiana stanu ciągłych zbrodni i niesprawiedliwości na stan równości i wolności; wywrócenie instytucyj, które zrządziły upadek kraju, i które tamują rozwijanie się życia narodowego, a podstawienie nowej organizacyi na odwiecznej sprawiedliwości opartej, wyrwanie milionów mieszkańców ze stanu niewoli, powrócenie im praw i powołanie ich do wspólnego używania korzyści wynikających z życia społecznego i przemienienie większości w naród. Obecne położenie kraju nie pozwala również inaczej działać. Mamy liczne armie nieprzyjacielskie do zniszczenia, wiele trudności do pokonania. Aby tego dokazać, potrzeba poruszyć wszystkie siły, fizyczne i moralne, użyć wszystkich żywiołów jakie się tylko znajdować mogą w łonie społeczeństwa. Jeżeli masy ludu nie wezmą się do broni, a nie wezwą się do niej skoro słowo rewolucya nie przedstawi się im w prawdziwie demokratycznym świetle, musimy uleść przeważnej sile nieprzyjaciela. Szlachta, stan uprzywilejowany nie ma i mieć nie może w sobie dostatecznych sił. Doświadczenie okazało, że każde przedsięwzięcie w tak szczyptych granicach zamknięte, jest bezskuteczne. Jeżeli kiedyś szlachta polska ochoczo stawiała do boju, to dziś nie ma już tego rycerskiego ducha, zarażona egoizmem, nie jest w stanie powstać w całej masie swojej. Nadzieja więc Polski polega na masach ludu; jest to potega, której nieprzyjacieli zniszczyć nie potrafi. Oprócz tego, historia nas naucza, że lud nasz, za cudzą sprawę bić się nie chciał, wzywany przez szlachtę, nie stanął; nie ma bowiem współdziałania z tymi, którzy go pozbawili praw, wyrzucili niejako po za granice społeczeństwa, do ostatniej nędzy przywiedli. Bronienie więc obecnego porządku rzeczy, jest fałszywą zasadą, wbrew przeciwną wyrobieniu i skupieniu sił narodowych. Musi się stan szlachecki rozwiązać, niepowrotnie rozstać ze swemi przywłaszczeniami, musi zejść do ludu, ludem się stać, i razem z nim do walki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi stanąć. Z tego jednego punktu zapatrując się



na przeszłość rewolucyjną, to jest bacząc na to że mamy do czynienia z ogromem sił nieprzyjacielskich, na zniszczenie których całe usiłowanie wyleżyć potrzeba, trudno nie przyznać słuszności pojęciu, które za podstawę bierze przemianę warunków społecznych. Wojna o niepodległość zewnętrzną, i usamowolnienie ludu z pod wewnętrznego jarzma, są to dwie sprawy ściśle z sobą połączone. Ktoby idąc śladem przeszłych rewolucyj usiłował je rozdzielać, i tworzyć jedną niezawisłą od drugiej, ten albo nie zna istotnego położenia narodu, albo też z całą zaciętością postanowił bronić przywilejów szlacheckich.

W obronie odzyskanych praw wolności, masy ludu wezmą się do broni i niepodległość ojczyzny wywalczą. Wolność albowiem nie jest metafizyką, próżnym wyrazem; lecz jest to uczucie powszechnie się objawiające, najdroższy dar nieba, najistotniejszy pokarm duszy; każdy jej szuka, z upragnieniem wygląda. Jest to uczucie delikatne i drażliwe. Raz nadaną wolność z trudnością przychodzi odjąć. Nikt jej a tym bardziej masy nie przyjąć, pogardzić nią, nie są w stanie. Wolność obudzi w człowieku siłę moralną, uczucie poświęcenia. Człowiek nie jest istotą zupełnie egoistyczną, chce szczęścia dla siebie i dla drugich, a dla kraju swego gotów jest ostatnią kroplę krwi wylać. Jeżeli lud polski dał tylkrotnie dowody poświęcenia, walczył za sprawę, która obojętną dla niego była, jakiegoż poświęcenia spodziewać się należy wówczas, kiedy rewolucya przyniesie mu wolność i wydarte prawa? Jakiejże ogromnej siły oczekiwać należy, skoro całe masy, a nie pojedyncze indywidua, więkze lub mniejsze cząstki w obronie bytu narodowego staną? Nieznana jest dla nas ta siła. Wszelako jeżeli mamy brać miarę z tego, co się u innych ludów, a szczególnie w narodzie francuzkim działo, łatwo jest powziąć wyobrażenie o tej potężnej ludowej. I dla tego to podobno żadna wojna nie jest tak straszną dla nieprzyjaciół naszych, jak ta, której celem jest niepodległość narodu na zasadach demokratycznych ugruntowana, w której lud bierze się do broni dla ocalenia swoich i ojczyzny praw.

Usamowolnienie zatem ludu z pod wewnętrznego jarzma, wyrwanie go ze stanu uległości, powrócenie wydartej mu wolności i wszelkich praw towarzyskich, powołanie do samodzielnego i niepodległego bytu wszystkich mieszkańców, zgoła rewolucya w duchu zasad demokratycznych podniesiona, i też zasady natychmiast w życie wprowadzająca, a następnie rozwiązująca obecny stan na przywilejach i krzyczącej niesprawiedliwości oparty, jest jedynym i najdzielniejszym środkiem zainteresowania i poruszenia mas. Taka tylko rewolucya roznieci nowe życie w narodzie, wstrząśnie umysły, uczucie poświęcenia obudzi, zapali serca, stworzy energią. Jest to najstosowniejsza, a zarazem niewątpliwa rekojmia, jaką złożyć ludowi potrzeba, chcąc ukryte w nim siły wydobyć i rozwinąć. Oprócz tego rewolucya socyalna jest środkiem ogólnym obejmującym wszystkie klasy ludu, i wprost z zasad naszych wypływa. Cierpiąca ludzkość, uczucie dobra powszechnego, nabyte doświadczenia z tylu udaremionych usiłowań, nakazują taki a nie inny charakter jej nadać. Będzie to z jednej strony przedmiotem ciągłych prac poświęcających się na tej drodze, z drugiej dążeniem uciśnionego ludu.

Kwestya zainteresowania i poruszenia mas, nie była wcale obcą dla naszych ojców; dla nas jest ona żywością. Wszyscy szukamy przyczyn przeszłych niepowodzeń, i mimowolnie zwracamy oczy, na ogromne masy ludu, stojące zawsze w nieczynności, przypatrujące się walce, ale niebiorące w niej czynnego udziału. Uczucie i rozum wskazują, że tam leży właśnie siła potrzebna do dzwignienia narodu z zewnętrznej przemocy. Stąd następcza się pytanie, dla czego dotąd nie umiano lub nie chciano jej wydobyć, a następnie co pozostaje uczynić w tym względzie. Na tém miejscu należałoby wziąć pod rozbiór



całą nomenklaturę sposobów, jakie były w użyciu, lub są projektowane dzisiaj przez patronów szlacheckich przywłaszczeń. Ograniczymy się wszakże na rozdyktowaniu kilku.

W imię samej miłości ojczyzny można poruszyć masy? — Prawdziwie czarującą ma potęgę miłość ojczyzny; jest to uczucie najwznioślejsze, zdolne wydobyc najwyższy stopień poświęcenia; miłością ojczyzny zagrzane młode serca, rozpoczynają rewolucye, robią ofiarę z życia i chętnie wskazują się na najsrozsze męczarnie; nią ożywione masy, pokonywają stokroć liczniejszych nieprzyjaciół, dyktują prawa światu. Nie jest to czcze marzenie lub egoizm, jak się to kosmopolitycznym głowom uważać podoba. Lecz jak każda rzecz, każde poświęcenie, ma swoją przyczynę, cel i myśl, tak też i uczucie miłości ojczyzny wiązać się musi, z pewnym wyobrażeniem o ojczyźnie. Człowiek wolny, i przypuszczony do używania korzyści towarzyskiego życia, kocha swój kraj i ziemię na której zrodzony i wychowany został; albowiem na niej tylko rozwijać i kształcić swoją istotę, dopełnić boskiego przeznaczenia może; kocha prawa i instytucye, które mu gwarantują wolny i niepodległy byt, zwyczaje i obyczaje, gdyż w pośród nich wolniej oddycha i działa; kocha nawet historyczną przeszłość narodu swego, w niej bowiem z kształtnie wiążących się faktów snuje myśl narodową, aby za nią postępował, i opuszczające go siły w niej krzepił; dla tego ścisłym węzłem połączyła on istotność swoją z istotą narodową i przykuwa się niejako do niej. Ktoby wówczas chciał nastawać na byt i niepodległość jego ojczyzny, znajdzie w nim nieprzebranego nieprzyjaciela, srogiego mściciela. Oto jest prawdziwe pojęcie czem być powinno społeczeństwo względem swych członków, ojczyzna względem swych synów; takie tylko wyobrażenie obudzić jest w stanie silne uczucie miłości. Wychodząc zaś z systemu utrzymania przywłaszczeń szlacheckich, wypadaloby naprzód przez prostą konsekwencyą, zupełnie inne pojęcie utworzyć; czyli potrzebaby było przypuścić, że ojczyzna może być dla jednych czułą i troskliwą matką, dla drugich niesprawiedliwą i okrutną. I czyliż podobne wyobrażenie zdolne jest rozniecić najmniejszą iskrę poświęcenia, zapalić serca? przeciwnie, nie jest-że to oziębła zapał, materyalizować ducha? W istocie tam gdzie organizacya społeczeństwa oparta jest na przywilejach; gdzie panuje ucisk i niewola, tam niepodobienstwo jest rozżarzyć ogień miłości, tam wszystko odpycha a nie pociąga, tam się uczucie tępi, gotowość do walki traci. Dla tego to w imię ojczyzny szlacheckiej, lud nigdy nie powstawał; na odezwy powołujące go do broni, głuchym się pokazał. Zewnętrznych najeźdźców i wewnętrznych ujarzmicieli na jednej szali kłaść potrzeba; na jednych jak na drugich jedno przekleństwo rzucić. Dla ludu naszego równie jest ciężkie wewnętrzne jarzmo. Jeżeli kiedy wstępował w szeregi rewolucyjne, nadzieja polepszenia bytu, odyskania wolności i praw, pobudzały go do tak szlachetnego poświęcenia; ile razy wszelako widział, że rewolucya nie zajmuje się jego losem, nie poczuwa się do wymierzenia mu sprawiedliwości, tyle razy ją opuszczał, usuwał się od niej. To dowodzi że w masach ludu naszego przechowują się wielkie usposobienia, zaród poświęcenia, najczystsze uczucia miłości swojego kraju; ale z prawdziwem pojęciem i dokładnym rozumieniem sprawy połączone. Wie on że ojczyzna winna mu oddać wydarte prawa, powrócić wolność, znieść wewnętrzne uciemiężenia; dla takiej ojczyzny przechowuje on w swém łonie nieograniczoną miłość, poświęcenie bez granic. Są przecież między nami, którzy usiłują wszelkimi sposobami dowodzić, iż lud nasz powinien być bezinteresowny, że jego miłość ojczyzny, to wzniośle uczucie, nie daje się mierzyć na skalę zimnego rachunku. Ale któż to tym językiem śmie przemawiać? Oto właśnie ci, którzy na głos wołającej



ojczyzny nie mogli rozwinąć w sobie uczucia miłości dla ludu i bezinteresownego poświęcenia dla kraju; którzy części nawet przywłaszczeń swoich zrzec się nie chcieli, chociaż sprawiedliwość głośno o to wołała. Podejrzane jest ich przywiązanie do ojczyzny, kiedy broniąc jej, tak upornie obstawali przy zachowaniu nieludzkich przywłaszczeń. Chcielibyśmy widzieć tych tak szeroko i głośno rozprawiających o braterstwie, z jaką bezinteresownością poświęcać się będą w przyszłym powstaniu, skoro ich przywileje i instytucje w powietrzu wysadzone zostaną; jaką miłością pałać będą ich serca, na widok rozburzonych przywłaszczeń. Dzisiaj położmy za zasadę, że w imię miłości ojczyzny poruszą się masy, pochwycą za broń, ale wówczas tylko, kiedy ojczyzna ta, będzie prawdziwą ich ojczyzną.

Fanatyzm religijny jest jednym z tych środków, o czém niektórzy głębcocy politycy emigracyjni marzą? Gruntowna znajomość układu społeczeństwa polskiego, i cokolwiek zdrowego sądu o rzeczy, dostateczne są do wykazania fałszywości takiego twierdzenia. Kwestya religijna uważana ze względu politycznego, kilkakrotnie wywoływana była na pole dyskusyi; zbytęcną zatem byłoby rzeczą chcieć ją w tém miejscu obszerniej traktować. W tej chwili odczytując emigracyjne pisma, rozbiegające po szczególe ten ważny przedmiot, utwierdzić się tém więcej można w tém przekonaniu, że zamiast odzyskać niepodległość kraju, zamiast walczyć wspólnemi siłami, rozdoilibyśmy one, poruszylibyśmy drażliwe uczucia różnych wyznawców religijnych, sprowadzilibyśmy nowy upadek kraju. Przeciwnie równa tolerancya dla wszystkich wyznań, wzięta za prawo postępowania w przyszłej rewolucyi, zagoi rany, zniszczy nierozumnie rzucone ziarno nienawiści, zwróci usiłowania wszystkich w jedną stronę.

Powiedzieliśmy wyżej że w rewolucyi 1794 r., myśl zrzucenia zewnątrznego jarzma przez poruszenie mas, silniej jak kiedykolwiek pojęta była; lecz że niedośćność w obmyśleniu i użyciu środków, nie dozwoliła wprowadzić ją w życie, rewolucya nie mogła otrzymać najmniejszej przewagi nad nieprzyjacielem. Żadne powstanie tyle sprzeczności i złej woli nie przedstawia. Wszyscy patryocy uznawali potrzebę ogłosić pospolite ruszenie ludu, celem wydobycia żywotnych sił, a jednakże przyjęli za zasadę uszanowanie dla konstytucyi 3 maja, nienaruszenie w niczem istniejącego porządku, zachowanie szlacheckiego stanu i jego przywilejów; chcieli dwa pierwiastki różne od siebie, dwa zupełnie przeciwne interesa pogodzić.

Ogłoszenie wolności osobistej chłopom, to jest zniesienie poddaństwa, wolność przesiedlania się, z warunkiem uiszczenia się z długów i powinności pańskich; zmniejszenie robocizny o parę dni, uwolnienie od pańszczyzny pod czas wojny, obostrzenie przepisów względem urzędników i oficyalistów szlacheckich dopuszczających się niesprawiedliwości na poddanych, wyznaczenie dozorców, którzy nakształ trybunów rzymskich przyjmować mieli zażalenia i skargi od ludu, ustanowienie trybunałów rewolucyjnych dla skarcenia gwałtów i nadużyć, zapewnienie pieniężnych wynagrodzeń za odznaczenie się w czasie boju: oto były sprężyny, których użyto w owym czasie dla poruszenia mas, dla naderwania im życia, wywołania narodowych sił. Podobne półśrodki nie przyniosły oczekiwanych i pożądaných skutków; nie ożywiły, ale przeciwnie przytłumiły rozwijające się uczucia patryotyzmu. Lecz na tém nie koniec; wszystkie te sposoby były nacechowane najgorszą wiarą. Po prostu chciano oszukać lud, korzystać z jego nieszczęścia, z braku oświaty do jakiej go szlachta umiała przyprowadzić. Czemuż jest bowiem zniesienie poddaństwa, obok konstytucyi, na wierność której uroczystie zaprzysiężono, a która wyraźnie zaprzecza ludowi prawa wolności, i nietykalną zostawia własność szlachecką, jeżeli nie oszukaństwem? Nakazywano ścigać dopuszczających się okrucieństw i gwałtów na



podwładnych, a tenże sam akt zaleca najsurowiej karać podniecanie do buntu przeciw szlacheckim przywłaszczeniom. Nie jestże to najgrawaniem się z cierpien ludu? Czemże nakoniec być może wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, obok postanowienia, które opuszczających domy, za włóczęgów uważa nakazuje, jeżeli nie szyderstwem? Byłż w tém wszystkim najmniejsza otwartość i szczerzość? Nie. I miałże lud polski obłudników słucać. Fałszom wierzyć, że szlachtą współdziałać? Cnotliwe serce, szczerze swój kraj kochające, wzdyga się na wspomnienie tylu niecnosci. Zdrowy rozsadek jakim się poszczycić może lud polski, uczucie godności, zanadto mocno były obrażone, aby masy mogły przyłożyć rękę do dzieła, zdradą i podstępami napiętnowanego. Wolał lud, do ostatniej przywiedziony rozpacz, skazać się na sroższe meczarnie i ucisk, rzucić się w otchłań nieszcześć, niżeli walczyć za sprawę tak nieludzką.

Po skreśleniu w ogólnych zarysach przeszłości rewolucyjnej, jakąż teraz mogą mieć wartość środki przez mędrków wpośród nas żyjących podawane? Twierdzą oni iż aby lud nasz powstał, dosyć go wezwać; że właśnie dla tego w ostatniej rewolucyi nie przyszedł szlachcie w pomoc, że go ta nie wezwała. Potrzeba nie mieć najmniejszego wyobrażenia o powstaniu masami, najbezpieczelniej zaprzeczać historycznym faktom, któreśmy powyżej przywiedli, aby coś podobnie niedołęznego wyrzec. Jakto? maż jeszcze lud polski ciągle najhambniej zdradzany, słucać szlacheckiego głosu? nie nauczyłż go doświadczenie, aby dobrodusznie mógł zawierzać, obietnicom lub zaręczeniom? Wieczny nastąpił rozbrat między nim a klasą uprzywilejowaną, która go uciąza; zanadto silną powzięł ku niej nienawiść, aby sobie obiecywać można, że jej odezwy znajdą jeszcze dobre u niego przyjęcie. Fałszem jest zarówno, aby lud polski nie był wzywany do obrony sprawy rewolucyjnej. Wolała szlachta *aby powstał*, ale głos obłudy nie znalazł echa; w obronie sprawy dla niego obcę, nie stanął.

Próżne są wszelkie odezwy, obietnice, deklaracje, zachęcenia; lud nasz nie jest narzędziem, istotą bierną. Powstanie z własnego natchnienia, jeżeli jego naturalne uczucie, wskaże mu że sprawa rewolucyi jest jego sprawą, sprawą ogólną.

Póśrodkiem także nazwać należy, wszelkie projektowane darowizny z dóbr narodowych, wynagrodzenia pieniężne i t. p. Uczucie poświęcenia, nie może być przedmiotem handlu; nie da się kupić monetą lub podarunkiem. Nikt za kawałek ziemi nie da swego życia; ale za szczęście i pomyślność uciśnionych, za prawa ludzkości, za sprawę demokratyczną, każdy z ochotą poniesie największe nawet ofiary. Jeżeli szlachta będzie miała odwagę bronić przywłaszczeń swoich, może dla zrobienia sobie stronników, dla zaciągnięcia pod swoje sztandary zbrojnych rycerzy, podobnych używać środków.

Widzimy przeto że we wszystkich poprzednich powstaniach, dla poruszenia mas uciekano się do póśrodków, ograniczano się na obietnicach, lepszego w oswobodzonej ojczyźnie losu, zdeptanych praw, zagrabionej własności ludówi wrócić nie chciano; lękano się obrazić stan, na czele społeczeństwa stojący; szukano nawet niewątpliwych dla niego rękojmij; że powstanie nie ma bynajmniej na celu burzenia istniejącego porządku, zniesienia przywilejów; obawiano się dotknąć ostateczności, obawiano się wstrząśnienia socjalnego. Przeszość więc najdowodniej wykazuje bezsilność użytych do poruszenia ludu sposobów, a tém samém niepodobieństwo udawania się dziś do nich, konieczność użycia nowych. Między takimi środkami pierwsze trzyma miejsce bezwarunkowe uwłaszczenie ludu.

Aby zainteresować długą niewolą przyciśnione masy, pobudzić je do działania, należy im złożyć najdotkliwsze rękojmie, że rozpoczęta walka o niepod-



ległość ojczyzny, nie ma na celu, z jednej strony zniesienie stanu szlacheckiego, jego przywłaszeń i przywilejów, słowem rozwiązanie obecnego porządku rzeczy; z drugiej, oddanie wydartych praw ludowi, powołanie go do życia społeczeńskiego. Nadanie własności gruntowej tej klasie ludu, która się rolnictwem zatrudnia, będzie właśnie tym aktem rozwiązującym powyższy problem. O to się lud od wieku domaga, tego w każdym powstaniu oczekuje. Nie będzie to dla niego nowym prawem, lecz powrotem tego co mu wydarte zostało, co posiadał, co sprawiedliwie posiadać winien. Kto przez tyle wieków w pocie czoła uprawiał ziemię, dla tego aby ktoś inny zbierał z niej owoce, kto całą swoją i przodków swoich indywidualność w nią włożył, ten jest prawdziwym właścicielem. Nie jest to więc żadne wynagrodzenie lub darowizna.

Konieczność tego środka z innego jeszcze wypływa względu. W walce o niepodległość narodu, powszechnym usiłowaniem powinno być wprowadzenie w życie zasad wolności i równości; jest to albowiem podstawa odrodzenia się społeczeństwa naszego. Pytam się teraz, czyli wolność ostać się może bez własności? Czyli wiek aby mógł być istotą prawdziwie wolną, niepodległą, o samodzielnym byt dobijając się winien; utrzymanie tego bytu, zachowanie i rozwijanie indywidualności, zależy od możliwości obracania owoców własnej pracy na swoje korzyść. Czemże byłaby wolność osobista; prawo równości, dla ludzi do ostatniej nędzy doprowadzonych, w otchłani cierpień pogrążonych? Czem byłaby wolność dla chłopca polskiego, gdyby ta ziemia, którą uprawia na własność, oddaną mu nie była? Byłoby to jedno co zniszczyć jego jestestwo, wydrzeć mu dopiero co nadaną wolność. Kto żąda celu, żądać powinien i środków; chcąc zatem zrobić lud rolniczy rzetelnie wolnym, niezawisłym, należy go uczynić właścicielem ziemi.

Powrót własności, brać należy w najobszerniejszym znaczenia. Wszelkiego rodzaju opłaty i ciężary zniesione być powinny. Obowiązek płacenia czynszów, zachowania pewnych powinności w naturze lub w gotowiznie, choćby najmniejszych, każą się dorozumiewać, że prawo własności spoczywa w jednych rękach, a czyn posiadania w drugich. Stąd podział na właścicieli, posesorów, kolonistów, czynszowników, a jego naturalne następstwo: że prawo własności tylko przy szlachcicu pozostawać winno. Podobna przemiana stosunków, nie rozwiązuje stanu szlacheckiego, ale go w całości zostawia; nie powraca ludowi rzeczywiście wolności, ale go w zaległości utrzymuje. Łatwo to pojąć i ocenić masy. Użycie zatem podobnego pośrednika, nie może wywołać żywotnych sił, nie poruszy ludu, nie zapali serca, nie podniesie ducha, nie zbawi sprawy. Bezwarunkowe tylko uwłaszczenie, rękojmią pomyślnego skutku być może.

Zbyteczną byłoby również rzeczą dowodzić, że powrót ludowi ziemi, którą dziś jako poddany szlachecki uprawia, powinno być w pierwszej zaraz chwili powstania uskutecznione. Naprzód w ciągu obecnej dyskusji uważaliśmy uwłaszczenie ludu rolniczego, jako środek polityczny. To więc co ma obudzić wszechmocną siłę, ocalić sprawę rewolucyjną, uwolnić naród z pod obecnej przemocy, odkładane na późniejszy czas być nie może. Jest to proste i naturalne następstwo. Wrócenie własności wzięte jako zasada, jako prawo uświęcone przez rewolucję, również natychmiast dokonaniem być musi. Czemże bowiem byłoby ogłoszenie zasady, bez wprowadzenia jej w użycie? Wykonanie następuje zaraz po przyjęciu zasady. Dla tego trudno jest pojąć tych wszystkich, którzy do epoki ostatecznej organizacji kraju, chcą odnosić uwłaszczenie ludu. Czyliż dopękanie takiego aktu w pierwszym momencie rewolucji, może być w czemkolwiek przeciwne organizacji stosunków społecznych, a zatem i własności, którą sobie naród przepisze, po wybicciu się na niepodległość? Bynajmniej. Zasada własności wprowadzona w życie, rozwijać się zacznie; otoż



przedmiotem ostatecznej organizacyi, będzie właśnie nadanie kierunku dalszemu rozwijaniu się tej zasady.

Pamiętajmy również na to dobrze, że lud polski ciągle najokropniej zdradzany, zawadzony w rzucanych mu nadziejach, nabył najsłuszniej prawa niedowierzania wszelkiego rodzaju zaręczeniom, obietnicom, z najlepszą nawet wiarą robionym. Godzi mu się zawsze powątpiewać, i nawet podejrywać. Obłąka i chytryść, znamiona charakteryzujące niemal każdy krok na tej drodze stawiony przez stan uprzywilejowany, upoważniają go do tego. O cóż więc starać się należy, aby duch niedowiarstwa w ludzie naszym zniszczyć, zaufanie jego pozyskać? O złożenie mu najwyraźniejszej rękojmi, że wywołane powstanie, nie jest dawnych powstań powtórzeniem. Tą rękojmią jest bezwarunkowe uwłaszczenie, akt od którego przyszedł ruch rozpocząć się winien. W pierwszej zatem chwili, należy najdotykalniej pokazać ludowi, że jego sprawą ojczyzna szczerze zając się pragnie, że celem rewolucyi jest Polska cała, niepodległa i demokratyczna.

Uwłaszczenie uważane jako środek najskuteczniejszy do zainteresowania ludu, nie obejmuje wszakże wszystkich jego klas, a zatem nie wszystkie jeszcze siły poruszyć może. Jak w każdym społeczeństwie, tak i w naszym rozmaite jest położenie cierpiących mieszkańców. Wprawdzie jednym nieszczęściem wszyscy są przywaleni, zarówno pozbawieni praw, wyrzuceni po za obręb towarzyskiego życia; lecz jedni będąc przywiązani do gruntu odrabiają pańszczyzną, drudzy opłacają czynsz. Po za tą klasą, która się uprawą gruntu zatrudnia, stoi jeszcze ogromna liczba wyrobników, zagrodników, kolonistów, cudzoziemców, rzemieślników, wyznaniem religijnym, językiem poroździelanym. Różnice te modyfikują się nadto przez wpływ obcych rządów, pod którym żyć byliśmy przymuszeni. Gdybyśmy więc ograniczyć się chcieli na powróceniu własności ziemskiej tej klasie, która z niej pańszczyzną odrabia lub czynsz opłaca, chwytalibyśmy za półśrodki; cokolwiek bowiem nie dąży do wydobywania wszystkich sił narodowych, do ich wyrobienia i łączenia w jedno ognisko, półśrodkiem nazwać należy. Odcienia jakie spostrzegać się dają w ucisnionych masach, nie wyradzają bynajmniej tej mnogości interesów, którąby zaspokoić z trudnością przychodziło. Dla wszystkich ucisnionych jest jeden interes: używanie wolności i praw towarzyskich, równy podział w powinnościach i ciężarach; wszyscy jednego pragną — przemianę stosunków społecznych, uorganizowania ich na zasadzie równości. Wszelkie więc środki zainteresowania reszty mieszkańców, mieszczą się w rewolucyi socyalnej. Jak powrócenie własności gruntowej jest szczególnym środkiem, stosującym się do pewnej tylko części ludu polskiego, tak znowu rewolucya socyalna dotyczy wszystkich, obejmuje całą masę i suponuje drugą, będącą prostym jej następstwem. Lud rolnictwu się oddający, w bezwarunkowym uwłaszczeniu czerpać będzie przekonanie, że rewolucya jest wywołaną w duchu zasad demokratycznych; znajdzie najwyższą i najdotykalniejszą rękojmią, że sprawa powstania jest jego sprawą. Taż sama rewolucya powołując do społecznego życia resztę uciemięzonego ludu, wszystkich bez najmniejszej różnicy wyznań i szczepu mieszkańców Polski, znosząc dzisiejszy wewnętrzny układ narodu, powszechną niewolę i uciskiem nacechowany, również mocno zainteresować, rozbudzić gorącą miłość i poświęcenie potrafi.

Wrócone ludowi prawa strzedz i od najmniejszej skazy chronić należy. Nowe życie czyni koniecznym zaprowadzenie nowych instytucyj. Za ich pośrednictwem myśl demokratyczna co raz bardziej wzrastać, rozszerzać się będzie, co raz widoczniej wykazywać i niejako wrazać to przekonanie, że przedłużenie, zachowanie się w tym prawdziwie narodowym życiu, zawisło zupełnie od ocalenia sprawy rewolucyjnej; że zatem dla jej obrony niczego szczerze ofiarę nawet z życia zrobić należy.



## Członek z Villeneuve-l'Archevêque (J. N. Janowski).

Samle, mein starkes Volk, alle deine Kraefte zur Loesung der hoechsten und schoensten Aufgabe der Bildung.

Zbieraj, dzielny ludu, wszystkie twoje siły na rozwiązanie największego i najpiękniejszego zadania cywilizacji.

Dla narodów, mówią najświetlejsi publicyści, a za nimi doświadczenie, nie ma rzeczy niepodobnych; każdy więc naród, aby tylko chciał, może być niepodległym i wolnym. Ta prawda daje się zastosować osobliwie do nas Polaków, którzy i liczbą naszej ludności równamy się największym narodom, i męstwem nam wrodzonym nie ustępujemy żadnemu, a przewyższamy bardzo wiele innych. Cała więc rzecz idzie jedynie o to, abyśmy wszyscy chcieli być niepodległym i wolnym narodem.

Kiedy mówię *wszyscy*, nie obejmuję tym wyrazem drobnej garstki wyrodków, wiernych moskiewskich, pruskich i austryackich poddanych, ale mam na myśli tych *wszystkich*, którzy szczerze kochają ojczyznę, i gotowi są do największych dla niej poświęceń, chociażby zresztą tej jeszcze chwili nie mieli jasnego pojęcia ani o niej samej, ani o swoich względem niej obowiązkach. Gorące a niezmiennie zamiłowanie głównego celu, skłoni ich rychło, mam tę błogą nadzieję, do zgody tak na inne cele, jako i na środki; bo w stanie politycznego sierectwa już wielu z nich poznało i naturę naszej niemocy, i skuteczne na tę niemoc lekarstwo; bo o czém niegdyś szlachta, za czasów swojej złotej wolności, jak Turczyn o fałszach alkoranu, zakazywała sobie i wspominać, nad tém dziś każdy poczciwie myślący Polak dniem i nocą wyteża umysł. I niech tylko prawdziwa miłość ojczyzny — miłość zlewająca wszelkie partykularne interesa w jeden ogólny, narodowy interes — ogarnie serca i umysły wszystkich nieodrodných spółbraci, a wówczas wszyscy stanowczo zaspiewamy nasz hymn zmartwychwstania: *Jeszcze Polska nie zginęła* — a zaspiewamy tak głośno i donośnie, iż ten głos napełni świat cały, i będzie hasłem odrodzenia ludzkości.

Cóż nam dotąd przeszkadzało zostać niepodległym i wolnym, potężnym i szczęśliwym narodem? Samolubstwo, duma i przewrotność kilku możnych domów; dobroduszość i próżność powszechności szlacheckiej; możnowładztwu ślepo potakujące; nadewszystko zaś wspólna a zbrodnicza wszystkich uprzywilejowanych czujność, aby lud swoich praw i swoich sił własnych nie poznał.

Smutne są zaiste karty historii naszych powstań! Żadne nie mogło wyjść z zaczarowanego koła przesądów szlacheckich, żadne też, mimo cząstkowych i świetnych korzyści nad wrogami naszej niepodległości i naszego imienia, nie zostało uwieńczone pomyslnym skutkiem.

« I skądże to Polska — wołał, jak wiadomo, J. J. Rousseau podczas konferacji barskiej — skądże to Polska myśli wziąć tę potęgę i siły, które są — ma z upodobaniem tłumi w swoim łonie? Szlachto polska! bądź czémś więcej niż szlachtą, bądź ludźmi. Wówczas tylko będziesz wolną i szczęśliwą; lecz nie pochlebiaj sobie przyjść do tego stanu, dopóki trzymać będziesz swych braci w okowach. » Te mądre rady filozofa genewskiego, których nadto powtarzać nie można, za późno drogą druku przysły nad Wisłę, a *republikanin* hrabia Wielborski, nie pokwapił się innym sposobem udzielić ich wcześniej generalności konfederackiej, od której postował we Francji — i czteroletnie ciasnego patriotyzmu boje zamiast od wpływu obcego kraj uwolnić, przyspieszyły owszem pierwszy jego rozbiór.

Drugim rozbiorem zakończyło się powstanie 1792 r. podniesione w obronie konstytucji 3 maja, konstytucji, która pod opieką obcego polskiemu ducho-



wi rojalizmu, szlacheckie przywileje ocalić, ale nie potęgę i siły narodowe wydo-  
być, ale nie Polskę, ojczyznę-macochę niezmierniej większości, na ojczyznę-  
matkę wszystkich, jej dzieci zamienić chciała. To niedołęzne dzieło, owoc cze-  
roletnich prac sejmujących stanów, oskarżać będzie wiecznie o brak rozumu i  
serca tak samych jego twórców, jak cały ród szlachecki; który je z aplauzami  
przyjął; oskarżać będzie też sprawiedliwiej, że już wówczas zachód przyswie-  
cał nam ogniem rewolucyj społecznej, i skołatanej nawie narodowej, do przy-  
stani zbawienia bezpieczną wskazywał drogę.

Powstanie 1794 r., równie jak poprzednie, miało w sobie zaród niemocy,  
bo nie zamierzało z gruntu i obcesem przekształcenia starej budowy społecz-  
nej. Kościuszkę, powiedzmy prawdę, tak jak Lafayette którego był przyjacielem  
i spółtowarzystwem broni na drugiej półkuli, *nie miał ani odwagi cnoty, ani od-  
wagi zbrodni*. Filantrop ale nie demokrata, poczciwy ale słaby i niestworzony  
na dyktatora, chciał godzić interesa panów z interesami poddanych, to jest nie-  
sprawiedliwość ze sprawiedliwością, jak gdyby te rzeczy były do pogodze-  
nia. Podbił on wprawdzie od razu proste serca ludu, i wsparty został jego dziel-  
nym ramieniem, bo nie naturalniejszego, jak że lud w zwycięscy z pod Dubien-  
ki witał swego odkupiciela, że pod krakowską sukmaną mniemał być ukrytym  
serce bezwarunkowo dla siebie wylane; ale kiedy czyny nie potwierdzały po-  
wziętych nadziei i zrobionych obietnic, kiedy owszem domowy ucisk panów  
podwójnie czuć się dawał w wiejskich zagrodach, lud ręce opuścił, i powsta-  
nie — schromiało. Gdyby był Kościuszkę odpowiedział oczekiwaniom ludu,  
możeby go była całkiem, albo raczej tylko wcześniej opuściła szlachta z ni-  
kczemnym swoim królem; ale za to kos i kłonic byłoby było podostatkiem tak  
do pobicia najezdźników na polach maciejowickich, jak do zasłonięcia Pragi  
przed ich barbarzyńskim mieczem, i ów głos rozpaczy: *Finis Polonia!* nie był-  
by, nakszttał głosu jakiejś wyroczni, rozległ się po narodzie, przywiązującym  
swe losy do pojedynczych osób.

Księstwo warszawskie mogło być wielkim placentem broni dla ogólnego po-  
wstania narodu, mianowicie w roku 1812. Mimo całego wstępu do poruszeń  
ludowych, wyrodny syn rewolucyj francuzkiej, nie mógłby był odpychać naj-  
silniejszego sprzymierzenia wielkiej armii, jakimby było prawdziwe popolite  
ruszenie polskie nad brzegami Wisły, Dniepru i Dźwiny. Lecz posiadniczej my-  
śli do takiego powstania, myśli powszechnego usamowolnienia, nie było w Pol-  
sce; ci, co pierwój w legionach włoskich napisami na sztandarach apostofo-  
wali pomiędzy obcymi zasady braterstwa, albo już byli polegli w mnogich i da-  
lekich bojach, albo jeżeli ocaleli, zostali bałwochwałcami francuzkiego Cezara,  
który na chwilę panował królom Europy. Tak więc przeminęła ta przyja-  
zna pora podźwignienia Polski. Za niekorzystanie z niej, surowsza od opinii  
społecznych historya, zrobi wyrzut Kościuszce; wówczas przynajmniej powin-  
nien on był zdobyć się na rewolucyjny i niejako jakobiński rozum: stanąć  
na czele narodu znosząc niewolę większości jednem śmiaćem postanowieniem,  
jak na ubóstwionego ex-naczelnika przystało, a nie protestować przeciw wyda-  
nym w imieniu swoim odezwom, nie wahać się dla zbawienia ojczyzny zostać  
wiarołomcą względem najwiarołomniejszych carów, i nie czekać, jak czekała  
szlachta, aż Napoleon, wielki wprawdzie wojownik, ale nierównie większy e-  
goista, wyrachuje w swojej dynastycznej mądrości potrzebę wskrzeszenia  
Polski.

Mamże mówić o ostatnim powstaniu, które przypało wśród zbiegu tak szczę-  
śliwych zewnątrz i wewnątrz okoliczności, iż jest niepodobniestwem, aby się  
kiedy powtórzyć mogły? I tą razą interes przywileju nakazał osobom, które  
się wdarły do kierunku sprawy przez wielowładny urok swych imion history-  
cznych, i tą razą, mówię, interes przywileju nakazał kierownikom tak dzia-



rać, aby raczej Polska nie powstała, niż aby miała powstać z ruiną stanu, wyższość swoją na przesadach i próżniactwie, a wolność na niewoli spółbraci zakładającego. Jakoż przez piekielną robotę, którą dziś systemem arystokracji znowimy, tłumiono wewnętrzne siły narodowe, aby mieć pozór żebrania obcej pomocy, a żebrano obcej pomocy, aby mieć pozór tłumienia sił narodowych, aż Polska wydana została na zemstę swym łupieżcom.

Tak mi się przedstawiają w najogólniejszym zarysie dotychczasowe walki nasze o odzyskanie naprzód naruszonej, a potem całkiem utraconej niepodległości i całości kraju. Bliższy wywód historyczny jeszczeby jaśniej okazał, iż ściśle rzeczy biorąc, sam tylko przywilej, i nic więcej jak przywilej, był skazą, o którą się rozbiły wszystkie nasze usiłowania. Precz więc z przywilejem wszelkiego rodzaju, a niech Polska żyje!

W tej to myśli i z tych samych pobudek poprzysięgliśmy śmierć przywilejom, i manifest Towarzystwa ogłosił: « Pierwszemu do boju hasłem powinno być u » samowolnienie ludu, oddanie mu ziemi na własność bezwarunkową... »

Wnijdźmy w konieczność wskazanego powyższemi słowami kroku, już do-  
syć widoczną ze skreślonego dopiero obrazu przeszłości, a zmierzając do od-  
powiedzenia na podaną kwestyą, zastanówmy się jakie ludowi złożyć rękoj-  
mie, iż sprawa powstania będzie jego sprawą.

Dla chcących myśleć, a myśleć sumiennie i ze znajomości kolei, przez które naród przechodził, dla chcących, mówię, tak myśleć, nie potrzeba szeroko dowodzić, że usamowolnienie ludu jest dla Polski żywotnym wurunkiem; owem *conditio sine qua non*. Ale samo usamowolnienie, gdyby kto chciał przez nie rozumieć tylko wolność osobistą, byłoby dla masy ludu prostym marnidłem, rzeczą niepojętą i nieprzydatną, i nie ledwobym powiedział, czémś nakształt cienia bez ciała. Lud w księstwie warszawskim i królestwie kongresowem był osobiście wolny i w obliczu prawa równy wszystkim politycznie uprzywilejowanym klasom mieszkańców; lecz cieszyłże się dla tego szczęśliwszą odłą od ludu innych polskich prowincyj, przywiązanego z *prawa i czynu* do ziemi? Wcale nie; a przynajmniej, jeżeli była jaka w losie jego różnica, to była tak mała, iż tylko na uwagę trudnych do poprawienia ostrowidzów szlacheckich zasługiwać może. Dla ludu obok moralnego żywiołu wolności, potrzeba żywiołu fizycznego, ziemi, z którą są nierozłączne inne żywioły niezbędne do życia.

« Oddanie ludowi wydartej własności gruntowej, nakazane jest nie tylko przez rozum i doświadczenie, nie tylko przez zdrową politykę, która niczém inném nie jest jak prawidłami rozumu doświadczenia, ale równie przez sprawiedliwość; bo sprawiedliwością nie mamy zwać tego, co jeden lub drobna garstka stanowi, i w swoim wyłącznym interesie sprawiedliwem mieni, ale to, co jest w interesie ogółu społeczeństwa. Prawidła sprawiedliwości znane są wszystkim cnotliwym sercom, i zamknięte w tych krótkich a prostych słowach: *nie czyni tego drugiemu, co tobie nie miło; a czyni to, co chcesz aby ci czyniono*. Niechajże więc cnotliwi synowie ojczyzny nie wahają się nad wymiarem sprawiedliwości, który Polskę cudotwórczą siłą na czoło narodów wyniesie, i z męczenniczki patronką wolności europejskiej uczyni. Zapamiętalczy zaś niech wiedzą, że dla nich będzie płacz i zgrzytanie zębów, jeśli lud, którego głos jest głosem Boga, w straszliwym majestacie swoim zmuszonym będzie zawołać: *ginięcie niecnoty, a niech będzie sprawiedliwość!* »

To uwłaszczenie ludu, początek i rękojmia dalszych reform społecznych, aby miało pożądaną a niezawodny skutek, aby lud od razu powziął przekonanie, że sprawa powstania jest jego sprawą; powinno być hasłem do boju, i z pierwszym okrzykiem *do broni!* wszędzie ogłaszane, i nie tylko ogłaszane, ale zaraz natychmiast w czyn zamienione. Tylko widok splekanych więzów domowych



natchnie masy nieznaną oporę zapalem, pod którego siłą pękną polityczne więzy ojczyzny; tylko z końcem władzy ekonomów i im podobnych dworskich namiestników, zacznie się prawdziwie narodowa wojna, i koniec okrutnej władzy najezdźców położy.

Wiele już i zbyt wiele razy zawodziła szlachta lud wiejski, aby mu mogła tylko obietnice czynić, i mieć prawo żądania od niego wiary na gołe słowo. Dziś, jak nierzetelny dłużnik, straciła już wiarę, i na proste, chociażby szczerze obietnice, sprawiedliwą odebrałaby odpowiedź ludowem przysłowiem: *obietnarka cacanka, a głupiemu radość*.

« Wmawiacie w naszych chłopków brudny materializm! » zawołała tu polityczni faryzeusz. Jeżeli to jest brudny materializm, odpowiem, dla czegoż go się sami dobrowolnie wyrzec nie chcecie, jakby na czystych spirytualistów przysłało? Nie jestże to oczywisty dowód, że przewrotnym językiem opowiadacie fałsz, waszemu prawdziwie brudnemu egoizmowi potrzebne? Gdybyście szczerzy i do ziemskości mniej przywiązani byli, zamiast bliźnic jasnemu pojęciu natury ludzkiej, połączylibyście wasze usiłowania z naszymi, których ostatecznym celem jest: sprowadzenie takiego stanu rzeczy, aby w nim wszelakie potrzeby człowieka, wedle przedwiecznych rozporządzeń Opatrzności, zaspokojenie znalazły.

« Chłopkowie nasi ciemni i nieoświeceni, powiedzą dalej przebiegłi egoiści, » gotowi przepić grunta nazajutrz tego samego dnia, w którymbyśmy im tak » kowe na własność dali. » Tym ichmościom odpowiem: O nie! to nie oni ciemni i nieoświeceni, ale wy; bo jeżeli prawdziwe światło okazuje się najlepiej w uczynkach, oni wspaniałomyślni, a wy okrutni! oni wasi chlebobawcy, a wy ich tyrani! Nie czynicie ludowi rarzutu z wady, podobno nierównie popoliszej pomiędzy wami samymi. Dzięki to po części waszemu przykładowi i waszym monopolom propinacyjnym, a po części dolegliwej biedzie i utrapieniom wszelkiego rodzaju, że się lud oddaje pijaństwu, które jednak, powtarzam, bardziej wam niż jemu możnaby zarzucić. Gdy przy wolności i własności, nie będzie przyczyn tego nałogu, nie będzie i skutku, a to tém niezawodniej, że po ostatecznym urządzeniu kraju, dobroczynny wpływ instytucyj demokratycznych, wpływ rządu opartego na najwyższej moralności, da się niebawem uczuć ogółowi mieszkańców.

Ktokowiek mówi: « Trzeba lud wprzód oświecić, aby umiał używać dobrodziejstw wolności i niepodległego bytu » powtarza błahy i zużyty argument, już tylko zupełnie ograniczonym lub z przesądów szlacheckich niepoprawnym umysłem zdolny przypaść do smaku. Każdy bowiem kto ma cokolwiek zdrowego sądu a brzydzi się obłudą, od razu pojmie i przyzna, iż taka oświata, o jakiej tu chcieliby mówić, zwykła iść dopiero za niepodległym i wygodnym bytem, a nigdy nie zwykła go poprzedzać. I jeżeli lud polski, obdarzony w wysokim stopniu naturalnem światłem rozumu, nie posiada światła nauk, nie posiada go dla tego, któż temu zaprzeczy? iż nie jest właścicielem.

Dla ludu więc, zdaniem mojem, najpewniejszą rękojmnią szczęśliwej przyszłości jest wolność wsparta na własności ziemskiej, i tak niezbędna do jego politycznego życia, jak powietrze ziemię otaczające do życia fizycznego. Przy dobrej chęci, dać ją zupełnie łatwo, w jednem oka mgnieniu, kmieciom i wszelkiego nazwiska gospodarzom, którzy będąc winni cały swój dobytek nowemu porządkowi rzeczy, będą znowu najlepszą rękojmnią dla ludu łóznego, razem z nim usamowolnionego z osób i dorobku swej pracy. Bo jakkolwiek mogłyby się znaleźć grunta dla części ludu służebnego i wyrobniczego, rozdział ich jednak na czas spokojniejszy, do epoki organicznej, kiedy kraj od zewnętrznych wrogów oswobodzony zostanie, zdaje się należeć (1). Co

(1) Wówczas mogą być ustanowione komisye do ostatecznego uregulowania własności ziem-



nam w przytomności grasujących jeszcze najeźdźców może być trudnym lub niepodobnym do wykonania, to niepodległym i mającym przed sobą otwartą drogę społecznych ulepszeń, może być bardzo łatwo wykonanym. Trzeba każdą epokę należycie zrozumieć, i jej jedynie wymagalnościom zadosyć uczynić. Albo się mylić, albo na tém tylko zasadzać się powinien cały rozum wszystkich, którzy w rzeczach sprawy narodowej pewnym, nieomylnym krokiem postępować pragną.

Ten sam wzgląd przeważny na potrzebę unikania, podczas walki z najeźdźcami, wszelkiego roztargnienia, wszelkich, o ile można nieporozumień i zamieszek domowych, skłania mię do oświadczenia się przeciw zaprowadzeniu instytucyj mających dać ludowi zupełniejszą jeszcze niż uwłaszczenie rękąmi jego odrodzenia. Instytucye o jakichby tu można mówić, musiałyby być wyborcze, i że tak powiem sejmikowe. Towarzystwo zaś zgodziwszy się już na zawieszenie praw politycznych aż do chwili wywalczenia niepodległości kraju, nie może bez najgrubszej niekonsekwencji przypuszczać sejmików, któreby, jak wykazano, groziły niebezpieczeństwem. Istotnie, jak pogodzić wyobrażenie nieograniczonej władzy naczelnej, na którą zupełna zgoda, z wyobrażeniem takich instytucyj? Władza naczelna nieograniczona, to jest dyktatorska, powinna być nierozszczepna, jak *fascēs* konsulów rzymskich; inaczej jej nie pojmuję. Podług mnie, właśnie taka władza, straszna jedynie dla złych obywateli; i czerpająca swoje natchnienia z natchnień lud ożywiających, usunie potrzebę niebezpiecznych instytucyj i każdym swoim czynem będzie dawała nową rękąmi ludowi, że sprawa powstania jest jego sprawą.

Przychodzi teraz rozważyć nieco półśrodki, jakimiby jeszcze podejrzani przyjaciele ludu radzi zastąpić bezwarunkowe uwłaszczenie. Chcę mówić 1<sup>o</sup> o osepach i czynszach, mających najsprawiedliwiej, podług nich zająć miejsce pańszczyzny, i 2<sup>o</sup> o długu narodowym na spłacenie dotychczasowych dzierżycieli, którzy inaczej mieliby być skrzywdzeni.

Co do 1<sup>o</sup> Na tym szlacheckim wybiegu lud snadno by się poznał, i bez długiego namysłu rzecz całą po swojemu zdefiniował: *nie kijem go, ale pałką!* I w rzeczy samej, cóż to jest osep? gotowe ziarno; cóż to jest czynsz? gotowy pieniąż. Gotowe ziarno? gotowy pieniąż? bez opłaty nadzorców, dozorców i podzorców? zgola bez najmniejszego zachodu? a tożto nawet lepsze jak pańszczyzna! Ktożby się nie zdumiał nad tak *radykalną reformą towarzyską!*

Nie — nigdy, przenigdy! takie *pomysły* nie trafią do serca ludu, i nie zniewolą go do przelewania krwi za ojczyznę, bo nie pochodzą z serca i czystej miłości ojczyzny.

Co do 2<sup>o</sup> Dług narodowy, z ręką na sumieniu powiedzieć to można, jest nie mniej szlacheckim wybiegiem, chociaż zręcznie pokrywa rzetelny samolubstwa zamysł. Aby to pojąć nie potrzeba mieć przenikliwego dowcipu, ani w długie zapuszczać się wywody. « Dług narodowy powiedzą projektanci, będzie ciężał na całym narodzie, równie na *ex-panach* jak i na *ex-poddanych*; możeż być niesprawiedliwym ciężarem dla którejkolwiek strony? » Na chwilę zgoda. Lecz licząc cały naród na głowy, jak go koniecznie liczyć trzeba, pytam się: kto go właściwie będzie stanowił? kto? Podobnie i z równym jak Mirabeau i Sieyes (1) prawem, odpowiem: *ex-poddani*. Poddani więc musieliby skieć; im to możnaby poruczyć rozdział gruntów dworskich po dobrach narodowych, lub gruntów zajętych po wywołanych z kraju przez rewolucyj zdrajcach, pomiędzy tę część ludu nieosiadłego, który tu lóżyłym, służebnym i wyrobniczym, nazwałiem.

(1) *Le tiers-état, c'est la nation*, mówili ci deputowani trzeciego stanu, podczas kiedy stany generalne zamieniały się w zgromadzenie narodowe 1789 r.



sobie kupić ojczyznę u panów, i cała różnica między prostym kupnem a daniem narodowym zasadzałyby się tylko na tem, że pieniądze nie bezpośrednio z ich ręki, ale za pośrednictwem skarbu weszłyby do pańskiej kieszeni.

Otoż taka jest wartość tych i tym podobnych planów, które podają niespokojni o swą przyszłość liberaliści starej daty. Jeżeliby, przypuszczam, na zasadzie takowych, zdołali oni zebrać jaką szlachecką ruchawkę, można im naprzód z całą pewnością zaręczyć, iż zaraz w pierwszodniowym pochodzie, musieliby sobie powiedzieć — jak mówili w początkach kampanii 1831 roku bystrzejszym pojęciem obdarzeni ludzie: « Zła to wróżba, lud wojska nie wita, » z nieprzyjacielem się nie bije. »

A tak, niezawodnie, choćby kto jak tylko chciał, silił się na projekta, jedynym, najdzielniejszym i najmoralniejszym środkiem zainteresowania ludu w sprawie ojczystej, było, jest i będzie bezwarunkowe onego uwłaszczenie. Polska szlachecka przeminęła niepowrotnie. Przepowiedział to szlachcie Kościuszko, w chwili swojego upadku pod Maciejowicami; bo innego znaczenia nie mogą mieć owe jego słowa: *Finis Poloniae*. Dziś tego nie widzieć, jest to nie widzieć jasnej jak słońce południowe oczywistości. Tylko *Polska ludowa jeszcze nie zginęła!*

Szlachta, byleby tylko przeobraziwszy się w lud, była pracowitą, przemyślną i rzadną, bynajmniej przez to nie zubożeje, a Polska zostanie nietylko wielkim i godnym podziwienia wieków narodem, ale i wzrosnie w nieznaną dotąd bogactwa; bo jak dawno powiedział, nie żaden jakóbin, ani demokrata, lecz tylko świątły pisarz wieku zeszłego Wolter: « Polska, mimo całą północność » swjej ziemi, jest krajem ubogim, dla tego jedynie, iż lud niewolnik, a szlachta » dumni i próżniaki (1).

Nie szukając przykładów w Kartagińczykach i innych odległej starożytności narodach, które na obronę swojej niepodległości usamowialniały niewolników, stawiam każdemu przed oczy rewolucyjną Francją. W pamiętnej nocy 4 sierpnia 1789 roku panowie francuzcy, świeccy i duchowni, ubiegali się z sobą na mownice zgromadzenia narodowego, aby uroczystym wyrzeczeniem się przywilejów rozbroić sprawiedliwy gniew ludu, i tym dobrowolnym aktem, dla uszanowania praw człowieka, uśmierzelnili się w dziejach ludzkości. Czegoż szlachta polska nie powinna uczynić dla wskrzeszenia zatraconej przez siebie ojczyzny, dla swego i swych pokoleń szczęścia, i dla szczęścia pokoleń milionów spółbraci? Dla niej mównicą, mającą zabrzmieć głosem prawdziwie chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości, niech będą dworskie dziedzińce lub stopnie ołtarzy; bo, jeszcze raz powtarzam, lud tylko wtenczas rzuci się szczerze i z zapałem na zewnętrznych ujarzmieli, gdy z domowego jarzma wyzwolony zostanie, i gdy ona szczerze i z zapałem rzuci się w jego objęcia.

#### *Członek z Montpellier (Marsylian Dobrski).*

Główna przyczyna upadku kilkakrotnych powstań Polski w tem leży, iż żadne z nich nie było wojną rzeczywiście narodową, wojną ludu. Ostatnie które dla zapobieżenia rewolucji społecznej zamieniono w kampanią militarną kilku prowincyj, a które przy tak dzielnej armii i zasobach wojennych, przyjętem nawet wojowania systematem, z dobrymi chęciami naczelników Polskę oswobodzić było w stanie, bez uczestnictwa ludu, dowolnie zdradzone, zgrabione zostało.

(1) *Histoire de Charles XII*, t. 2. Zdanie tu przytoczone, jest także zdaniem Stanisława Leszczyńskiego, który, po wyjściu dzieła Woltera (1759 r.) przeczytał sobie za obowiązek wydać na piśmie świadectwo autorowi, że wszystkie szczegóły i zdania o Polsce, w tem dziele zawarte, są rzetelną prawdą.



Przyszłe przeto społeczno-polityczne wyjarzmienie narodu, jego samego dziełem będzie, przez lud rozpoczętém, dokonaném. Trzeba zatem użyć wszelkich poruszenia go sprężyn, środków, podniety do wybicia się z podległości kasty i obcego despotyzmu; trzeba złożyć mu niewątpliwe rękojmie, dowody naoczne, przekonujące że to powstanie które jego ma się spełnić usiłowaniami, jego będzie sprawą. W ostatniej wojnie armia początkowanie, a następnie główną stanowiła siłę powstania; powoływanie ludu do udziału w wojnie, w prowincjach zajętych przez wojska powstańców, zwyczajnemi sposobami skutecznie się mogło. Dziś i rozpoczęcie i dalsze wspieranie powstania od dobrych chęci ludu zupełnie zawisło. — Oczwista więc iż nie pokwapi się do dzieła, dopóki nie będzie miał w czynie okazanej pewności, że już nie dla jednej kasty, ale dla interesu swego własnego ma się poświęcać, nie o zewnętrzną tylko niepodległość, ale o istotniejsze wewnętrzne wyjarzmienie z domowej niewoli.

Połytkroć świadek niedoświadczenia, przemieszania, zdrad najhaniebniejszych ze strony panującej kasty i jej naczelników, lud nasz na czynione mu przyrzeczenia i nadzieje, słuszną okazał nieufność; i jak drugi Tomasz nieuwierzy aż nie ujrzy dotykanych dowodów, nie uczuje błogich zadatków przyszłości, której krwią i trudem ma się dobijać.

Rewolucyoniści francuzcy (że tę jedną tylko wspomnę wojnę narodową, jako najwięcej nauczającą) nie na obietnicach, słowach się ograniczali, nie połowicznymi środkami dokupywali się zbawienia narodu; czynem usamowolnienia wykazali ludowi o co się bije. I dla tego też Francya przed chwilą z gruntu rojalizmem przesiąkała, przyniesiona tronu i przywileju niewola, zdolna była pokonać i sprzysiężoną na jej zgubę wewnętrznych nieprzyjaciół ligę, i całą związaną z niemi monarchyczną i arystokratyczną Europę, którą wulkanicznem wstrząśnieniem w posadach zachwiała. A przecież nie miała ona ani licznych armij regularnych, ani zasobów i ryasztlunku wojennego, ani skarbów zamoznych. Ale miała miliony usamowolnieniem ożywionego ludu, co wszystko to w jednej chwili stworzył. Jemu też winna swe ocalenie, tryumfy wojenne i całą późniejszą wielkość. Nieodświadczone w boju dzieci wolności i miłujący sprawę ludu wodzowie, śpiewając święte hymny narodowe, dali uczuć wytrawnym wojskom najezdników, jak lud wolny umie karać nierozsądną zuchwałość targnienia się na jego swobody. Taż sama Francya, nierównie potężniejsza niż przed rewolucją, z mnogimi w tyłu tryumfami zahartowanemi wojskami, mimo całej gieniusz wielkiego wojownika, nie zdołała uratować się od hańby narzuconego przez obcych jarzma; bo lud opuścił dumnego Cezara, skoro ten przemieształ się jego sprawie; a ów hożek wojny, rozdawca tronów, skończył przykuły do urwiska z Oceanu sterczącej skały.

Lud polski w miłości ojczyzny i wolności żadnemu nie ustępuje, a męstwo jego głośne jest po świecie. Czego nie dokaze kiedy już nie o samę nadzieję lepszej przyszłości, ale w obronie rzeczywistej aktem usamowolnienia odzyskanęj niepodległości, walczyć będzie? Należy przeto przedewszystkiem usamowolnić go z domowego jarzma, ucisku, nędzy; bo żadna inna rękojmia, żadna siła, oprócz wolności, nie jest zdolna natchnąć go tym czarującym szafem, który wniwecz obraca najpiękniejsze plany, najnieomylniejsze rachuby zaślepionych samolubstwem ciemięsców, wszystko wiedzących oprócz co może potęga wolnego ludu, wszystko przewidujących prócz nieprzewidzianych wydarzeń, które duch swobody wywołuje, stwarza. Jój święty ogień roznieca w masach nieznanę, przytłumionę żądze i myśli, podnosi siłę moralną i godności uczucie, duszę do wielkich przedsięwzięć zapala, odkrywa w ludzkiej ukryte zdolności i w gieniuszu przetwarza, a stąd narodowi wszechmocną nadaje potęgę. On to natchnął dzielnej młodzieży wielką żądze, ideę wskreszenia



Polski, i samo poczucie dzieła tak cudownie ich dłońmi wykonał: on jak zaczerpniętą laską naród z grobu do życia powołał; on tyle walk niepodobnych świetnym wieńczył zwycięstwem. Oto są dzieła samej nadziei wolności, jutrzni swobód. Cóż gdyby słońce jej w całym powstało blasku i serce ludu boskim ogrzało płomieniem? Złodowaciałe, samolubne dusze! cóż zrobiliście z myślą, z dziełem powstania? Niestety, zaledwie światło dzienne ujrzało, alźci opiekunowie ochrztili je imieniem smutnego zdarzenia, a wzięwszy w swą pieczę tak dobrze pielęgnowali to dziecko-olbrzyma, że skonać musiało, zamiast ojca, swego wybawić, wskreszyć potężną Polskę, zachwiać despotyzmem carstwa i Europy.

Oczewistą więc jest, że każdy naród wtedy tylko niepokonaną nieprzyjaciółom stawić może potęgę, kiedy działa, walczy, myśli, siłą ludu bijącego się o własne swobody i niepodległość; upada prędzej czy później, skoro wojna nie toczy się o prawa wszystkich, a tém samém nieinteresuje masy, ogółu narodu, nie jest wojną ludową. Tem więcej zaś lud zainteresowanym być winien, gdzie jak u nas, samo rozpoczęcie nawet, zapalenie narodowej wojny, zależy na dobrowolnym powstaniu ludu. Przedewszystkiem przeto koniecznością jest potargać, zniszczyć krępujące go poniżenia i nędzy więzy, złożyć mu przez to w czynie ręką jego sprawy, i tym sposobem rozwinąć, wydobyc wszystkie jego siły, właściwą nadać im potęgę: słowem wykonać zasadę, aktu wiary Towarzystwa: *najpierwszém dziełem powstania powinno być powszechne usamowolnienie ludu, powołanie do używania praw obywatelskich i swobód niepodległego bytu wszystkich polskiej ziemi mieszkańców, bez różnicy rodu i wiary.* Oto jedyny środek i sposób powstania, rozwiązanie żywotnej naszego politycznego istnienia kwestyi, warunek bytu Polski; między życiem i śmiercią nie ma półśrodka.

Stan panujący wie dokładnie gdzie leży główna, niepożyta potęga Polski, kiedy jeszcze w owę sławioną konstytucyi 3 maja, (bo nią sobie nieetykalność wszelkiej grabieży, panowania, dowolnego uciemniania ludu uroczystości zawarował) zmuszony był wyznać (1) iż, «lud wiejski, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, *najliczniejszą* w narodzie stanowi ludność, a zatem *najdzielniejszą* kraju siłę.» Przecież nieupamiętany w swém zaślepieniu, głuchy na głos sumienia i interes powstania Polski, nic nigdy z wydartych praw i grabieży nie chciał mu zwrócić, polepszyć losu, ulżyć cierpień tylu milionom *tęj najliczniejszej* ludności, poruszyć przez to *najdzielniejszej* siły narodu. (Zawsze nie przestaje szczyścić się swoim patriotyzmem?) Uważajmy wszakże zwrot posiadłości gruntowej ludowi, nie już pod względem wymiaru słuźności, lecz jako krok polityczny, środek poruszenia mas do powstania, ożywienia ich z tyłu wiekowego letargu niewoli, nędzy i pozyskania do boju tych rąk, co dziś bez przestanku nie dla siebie pracują. Któżby śmiał nazywać usamowolnieniem rolników, pozostawienie im wolności: albo umierać z nędzy bez stopy ziemi na wyżywienie i skłonienie głowy, kiedy ciemnocy ich posiadać będą wydarte ludowi okiem niedojrzane tany; — albo natychmiast w inną a konieczną zaprzedać się niewolą, schylić znowu zaledwo wniezione czoło, w nowe dokuczliwsze niż w przód jarzmo? Nie byłoby piekielną igraszką, najgrawaniem się z praw jego i mniemanego obywatelstwa, z którychby natychmiast wyzuwać się był przymuszonym? Gdyby dzieje nie wskazywały jak i kiedy u nas lud przez stan panujący stopniowo wywłaszczony, ujarzmiony, z praw i miana odarty, zupełnie zdupiony, ujarzmiony został; samo najprostsze pojęcie potrzeb rolniczego stanu i sprawiedliwości społecznej wyraźnie mówi: iż w Polsce co kilkakroć liczniejszą ludność

(1) Pismo Towarzystwa, Pośrodku str: 14 i 145.



wyżyć śn. dno może ziemia, którą od tylu wieków rolnicy, znojem, krwią własną użyzniają, jako posiadłość, konieczna do utrzymania życia, do nich należy. Bez posiadania tego warszlatu swego przemysłu, nie widząc się bynajmniej wolniejszym, szczęśliwszym jak dzisiaj, kmięć polski na kłamliwe słowa bez rzeczywistej rękoią, odpowie wstrząśnieniem głowy i swoim problemem przysłowiem: « *obiecujecie gruszki na wierzbie*, a nam zawsze jedna nędza i niewola czy dziś, czy jutro». Tym silnym, bo prawdziwym argumentem zamknie najobfitsze w piękne słowa usta, najwymowniejsze rozprawy, o czechy, pozornych prawach i wolności. Pozbawiony sposobu wyżywienia się z rodziną, i przez to zmuszony nieustanną dla pana pracą oknywać swe nędzne życie; jakżeby mógł porzucić rodzinę, biedz ochoczo do boju kiedy on jedyną jest tylu nieszczęśliwych istot podporą? Uwłaszczenie zatem ludu rolniczego, jest konieczną dla niego rękoią, dotykającym dowodem, jako najistotniejszy akt jego usamowolnienia — a stąd wielką i słuszną pobudką poświęcenia się dla odzyskujących tym jednym aktem i przeswadczenie rzeczywiste praw posiadanych, i zarazem polepszenie bytu, wyzwolenie ze stanu nędzy, ucisku, ostatniego poniżenia. Ten jeden środek daje możność użycia do boju, tylu tysięcy ramion, dziś pracą dla szlachty zajętych. Z tój to przyczyny lud w tych prowincyach, gdzie choć w części dochował jeszcze resztę zamożności i pamięć swobód niegdys posiadanych, chętniej w ostatniem powstaniu brał się do broni, sam z własnego natchnienia rozpoczął wojnę (np. na Żmudzi) bo czuł mocno tę w oczy bijącą prawdę, że niepodległość społeczna, nieodłączna jest od politycznej, że wolność Polski wolnością jego być winna; przecuciem odgadywał że zbawienie jego i ojczyzny odąd jego dziełem być musi, na nim polega. Przeciwnie w prowincyach gdzie więcej ucisniony, obojętny był widzem wojny własnych ciemięsców z obcymi najeźdźnikami kraju.

Pobudzając naród do powstania, należy wykazywać przywileistom, wlewać przekonanie, uczucie powinności poświęcenia swych przywłaszczeń na rzecz ogólnej sprawy, zwrócenie ludowi święcie należących mu praw, posiadłości i swobód obywatelskich; — przeciwnie ludowi, ludowi którego całe życie, na tym istotnym dla niego padole płaczu, jest nieustającym cierpieniem, ofiarą samego siebie; wytykać należy jako interes, nieodzowną powinność dopominania się ich, odzyskania kosztem chwilowych poświęceń. Podniecanie nawet mniej szlachetnych, do samolubstwa wiodących żądzy indywidualizmu; znalazłoby usprawiedliwienie w świętości celu, ku któremu działalność ma być skierowana. Przecież nie idzie tu bynajmniej o samo *zakupienie dla sprawy Polski mas ludu za kawałki ziemi* (1). Akt uwłaszczenia nadając możność zachowania i polepszenia bytu materyalnego, podnosi zarazem moralną godność uczuć i myśli tych mas dziś zajętych wyłącznie zmysłowemi potrzebami utrzymania się ile można najznóżniejszego, czyni je z niewolników obywatelami, z narzędzi cudzej woli wolnymi ludźmi. Inna to więc daleko świętsza rzecz niż zakupić ochydnym zyskiem najemne żołdactwo, gotowe bić się nawet o ujarznienie własnych braci. Obywateli walcząc za swobody, własność osobistą, broni zarazem szczęścia całego narodu, niepodległości ojczyzny, praw ludu; — czyni to nie dla indywidualnego samolubstwa, dogodzenia żądzy chciwości i dumy, ale z obowiązku ocalenia wszystkiego co mu jest świętem; a co już posiadać winien, nieoczekuje jako nagrody, bo ma do tego najświętsze prawo.

Nie tu jest miejsce wykazywać iż zwrot ludowi rolniczemu posiadania ziemi, nie dotycze bynajmniej przeważnej większości szlachty bez *poddanych*, (tak zwanej drobnej szlachty i wszystkich dzierżawców) ale li tylko samych dziedziców, tych mianowicie, którzy już nie na dziesiątki lecz na sta i tysiące dusze włóścian, jak trzody liczą: że krok ten mnożąc liczbę posiadaczy ziemskich,

(1) Wrotnowski, Powstanie na Podolu Tom I, str. 334.



mnoży płody rolnictwa, bogactwo narodu, czego dowodzi dzisiejsza, a przedrewolucyjna Francja, że dokonanie uwłaszczenia, osiedlenie i zaopatrzenie w konieczny inwentarz potrzebujących tego, nie przedstawia żadnych ważnych trudności w kraju tak obitym w lasy, żelazo i bydło; obecnej kwestyi przedmiotem jest dowieść że uwłaszczenie ludu rolniczego, gdyby już nie sprawiedliwość, to sama domaga się polityka i interes powstania Polski. Tylko same nieupamiętane samolubstwo tak zwanych dziedziców, stawiać może bezbożny opór dziełu sprawiedliwości i rozumu, pobudzenia do wojny najliczniejszej ludności, najdzielniejszej kraju siły, złożeniem jej najoczywistszej rękojmi, że powstanie jest sprawą ludu. Odgadnie on uczuciem, pojmie całą rozciągłość znaczenia tego kroku, przewidzi wszystkie z niego płynące następstwa, a dumny z odzyskania istotnego obywatelstwa, w całej mocy uczuje się wolnym, i z zapałem pospiesz gromić nieprzyjaciół.

Mieszkańcy miast więcej zamożności, swobód i cywilizacyi używający niż lud wiejski, więcej też ławości, i pochopu mają do wszelkich ruchów rewolucyjnych, byle mieli ufność w sprawę powstania i ludzi nim kierujących. Dla ludu miejskiego bezwzględne powołanie go do używania wszelkich praw i swobód obywatelskich, o ile czas rewolucyjno-wojenny dozwoli, dostateczną będzie gwarancją celu powstania. Lecz to używanie korzyści, z porównania warunków społecznych, obowiązków obywateli, i wszechwładztwa ogółu, nie ma być dwuznaczne, lub pozorne. Lud miejski żywszy z charakteru, skorszy do zamienienia w czyn ożywiającej go narodowej idei gminowładztwa, ile razy sposobność i okoliczności podadzą mu do tego porę, nie omissząby poznać się natychmiast na postępowaniu, któreby nie nosiło wydatnej dążności jego zupełnego przez powstanie usamowolnienia. Mówię tu tylko o ludzie miejskim, co zawsze wiernym sprawie ojczyzny się okazywał, nie o spekulantach li osobistym widokom wszystko poświęcających. Na samolubie tylko przestrasz władzy ludowej i własny interes wpłynąć może. Wreszcie niech rząd rewolucyjny złoży dotykałą rękojmią w przypuszczeniu wszystkich mieszkańców do równości praw i obowiązków, korzyści i ciężarów, i tym sposobem dowiedzie że Polska odtąd ma być nie macochą, lecz matką swych dzieci, a nie tylko niezachwianie ją miłujący synowie ludu, ale wszyscy dziś obywatelstwa pozbawieni, jaramo przemocy i ucisku możniejszych cierpiący, bytu jej zapagną, dobijać się go będą.

Jednym ze środków najwymowniej lud przekonać zdolnym że powstanie jest jego sprawą, są instytucje gminne, tak po miastach jak i na wsiach w wykonanie wprowadzone. Przez nie lud wypełniając przy każdej sposobności obowiązki swego wszechwładztwa, niemal codziennie miałby porę, sam działać dla sprawy powstania, wpływać na nią silnie przez wybory najniższych władz administracyjnych, municypalnych, uzbrojenia i bezpieczeństwa wewnętrznego i t. p. a tём samém najoczywistsze miałby dowody że powstanie jest jego sprawą, co razby większego przywiązania i ulności w niej nabierał. W gminach lud zgromadzany podług okoliczności, wśród szczerku oręża i wojennej wrzawy, zacząłby zawód publicznego życia, kształcił się w nim i odbierał za datki tych praw i swobód, jakich po osiągnięniom celu powstania, po tryumfie swjej sprawy, w pełni ma używać.

Przy pierwszym zaraz drgnieniu rewolucyjnym, mówi członek sekcji Pouters, w piękнім i nauczącym opisanu instytucji gminnych, lud nasz przez uczuciem swojego wszechwładztwa kierowany, natychmiast domagać się będzie swych rządów domowych, swych tradycyjnych instytucji gmin, z jego obyczajami tak zgodnych. Niebezpieczną może byłoby rzeczą tłumaczyć mu, że rewolucya z tego dlań dżugu zaraz uisćić się nie może..... Bez gmin, mozeby lud w połowie tylko uwierzył rewolucyi, i w połowie tylko jej dolo-



» maga!..... Samo istnienie (gminy) wzbudza w nim pewność, iż wszystko dla niego się robi, dodaje mu odwagi, elektryzuje go, nakazuje mu kochać rewolucyą, i za nią się poświęcić..... Gdyby gmina paryzka nie była istniała, Żyrodnyńni poprowadziliby byli pierwsi Montaniarów na rusztowanie, i rewolucya francuzka nie rzuciłaby była pod nogi królom głowy Ludwika XVI, a na znak wojny z tronami. Gdyby znowu później wspomnionęj gminy nie rozwiązano, rzeczpospolita francuzka nie zostałaby cesarstwem » (1).

Gdyby w ostatniem powstaniu naszym lud bezpośredni na kierunek jego wpływ wywierał, narodowa sprawa nie byłaby dowolnie, bezkarnie zdradzaną. Polska nie jęczałaby dziś w niewoli. Instytucje przeto ludowe, najodpowiedniejsze rodzimęj idei naszej narodowości, gminowładztwu, jako rekojmia dla ludu, i jako środek wydobywania ciągle a co raz nowych sił, żywiołów rewolucyj, ożywiania jęj, wspierania duchem, działaniem ludu, koniecznie zaprowadzone być mają.

I przeciwnie znowu, rewolucya przedewszystkiem winna strzedz się, unikać jak zarazy myśli i dążeń połowicznych, półśrodkowych, tém więcej, że ta choroba tak powszechna jest naszemu narodowi, z łagodności charakteru w słabość zmienionęj w jednych, a z samolubnych widoków w innych pochodząca. Ta nieszczęsna słabość żąd, woli i rozumowania, była główną przyczyną w patryotach dawniejszymi powstaniami kierujących, że się półśrodków chwytali, a przez to naród i samych siebie na najokropniejsze narażając klęski bez skutku, sami pomagali jedną ręką do upadku dzieła, które druga wznosiła. Sam Kościuszko, towarzysz nie półśrodkowego Washingtona, tą wszystko paralizującą słabością grzeszył, nie odpowiedział wielkiemu swemu powołaniu. Naczelnik narodu z nieograniczoną dyktatorską władzą, półśrodkami ani ludowęj wojny zapalić, ani szlachty przerazić nie umiał. Mimo znamienite przymioty wojownika, nieskazitelną prawosć obywatela, niedołączną polityką półśrodków, wszystko zgubił.

Zastanówmy się nieco nad przyczynami i źródłem tęj polityki; rzecz warta trudu. Na dwie klasy możnaby podzielić przyczyny skłaniające do chwytania się jęj; niedołączstwo, czyli słabość przy dobrych chęciach, jak w Kościuszcze i jemu podobnych, i systematyczne samolubstwo właściwe przywileistom, dla którego oburamienny płaszczyk półśrodków jest najdogodniejszy, w wieku w którym niemożność uciekania się do otwartego despotyzmu, każe kastom i tronóm pokrywać się maską półśrodków, za którą kryje się przewrotność, zła wiara, oszustwo. Wielu przecież jest, w których ani słabość, ani zepsucie wyłączne nie przeważa, ale jedno i drugie zarówno.

O pierwszych trafnie powiedział autor wspomnianych już artykułów (Półśrodk): « Pomieszanie wszelkich prawideł loiki, jest zawsze półśrodków loiką » Drudzy mają loikę, a ta jest, że wszystkimi na pozór być w zgodzie, wszystkim potakiwać, a rzeczywiście własny tylko, osobisty interes mając na pieczy, wyglądać końca walki, spieszyć zwycięscem ofiarować swe usługi, by ze zwycięstwa największą odnieść korzyść. Stan szlachecki, z natury swęj jako kasta przywileistów, nie może być lepszym (niech to pilnie rozważa ci, co na niego najwięcej liczą) od jawnych nieprzyjaciół narodowęj sprawy. Zrodzony i wychowany w używaniu cudzęj własności i pracy, szlachcic z mlekiem matki wyszał przekonanie, że do tego błogiego życia ma prawo z *wrodzenia*. Następnie żądza interesu osobistego, silniejsza od uczucia słusznosci, głułym go i ślepym czyni na głos sprawiedliwości i ogólnego dobra; jeśli przeto ulegając opinii publicznej najmniejszą zrobi koncesyą ze swych uzurpacyj i legalnego bezprawia, nazywa to wielkiem poświęceniem, co dalekiem jest jeszcze od powinności. « Łatwiej linę okrętową przewlec przez ucho igły, niż staremu przywileistow

(1) Okólniki Towarzystwa, z 1839 roku, str. 80.



pokoleniu stać się ludem, czuć jego uczuciem, myśleć jego myślą, działać jego energicznem ramieniem. » Największy, tak głoszony jego pałryotyzm, nie zdobyłby się na nic więcej, jak na niedołęzne póśrodkki, równie zgubne, jak jawne niesprzyjanie sprawie powstania ludu. Łatwo stąd wnieść jak przyszła rewolucya baczna być winna na wszelkie dążenia, działania tego stanu, ażeby nie dozwoliła jego żywotnej myśli, póśrodków, wywierać na kierunek rzeczy publicznej wpływu, i któryby ją, jak wszystkie poprzednie powstania, w otchłań zguby popchnął.

Od niejakiego czasu, arystokracja nasza za przykładem obcych, udaje gorliwość religijną, celem pociągnięcia w tę stronę umysłów, z hipokryzji, interesu, lub naturalnej w naszym położeniu skłonności do tego usposobionych, celem zwracania z właściwej drogi dążenia demokratycznego tych, którzyby nie dostrzegli zakrytych tą zastoną matactw. Wolność wyznań wiarę sumiennie obejmująca, równie świętą jest jak wolność myśli i uczuć; ucisk, przesładowanie jej, najdotkliwiej rani serca wierzących, i stąd najzjadliwsze wyradza rozterki i wojny domowe. Ta przeto sprężyna poruszenia ludu przez oburzenie go przeciw mordercom Polski, na wolność wyznań nastawającym, zaniehdaną być nie powinna, gdzie się da użyć. I dla tej właśnie przyczyny, wyłączone sprzyjanie jednemu wyznaniu, mało co nad *trzecią* część ludności starożytnej Polski obejmującemu, usiłowania nadania mu przewagi nad innymi, są najzgubniejsze sprawie narodowej, najniepolityczniejsze. Mniemanie jakoby katolicyzm był religią narodową w Polsce, podstawą jedności narodowej, lub że głowa jego wiele na wskreszenie Polski wpłynąć może, ona co żyje dziś li na Łasce tronów i kast, których bezprawia i zbrodnie, w oczach dobrodusznych ludów uświęca; mniemanie te, mówię, są tak prawdziwe i loiczne, jak cała polityka póśrodków. Kto usiłuje pracować dla ludowej, nie szlacheckiej ani kongresowej Polski, ten nie da się złudzić tym bredniom. Żaden lud ścisłej jedności religijnej mieć nie może, ani jej do szczęścia swego i zachowania narodowości nie potrzebuje. Jedność religijna potrzebna jest tylko panującym, królom, kastom, bo hierarchia kościelna wyborą jest gałęzią służby rządowej, do trzymania ludu w poddaństwie; zaprowadzić się nie da chyba w niewolniczym, ciemnym narodzie, a wtedy dowodzi jedności doskonałego ujarznienia go, nie zaś narodowości. Stąd też z upadającym despotyzmem, upadają i owe religie panujące. Opinie, doktryny religijne jak filozoficzne, ściśle z nimi związane, i wszelkie inne, należą do całej ludzkości. We wszystkich narodach mogą mieć swych wyznawców i przeciwników; stąd też jako piękno narodowości w żaden sposób uważane być nie mogą; inaczej, po całym globie osiedli wyznawcy jednej religii, np. katolicy lub protestanci, jeden powinni stanowić naród. Że hierarchia unickiego kościoła uznała cara swą głową, nie idzie bynajmniej za tём, żeby ten krok jej był manifestacją sprzyjania jego rządowi ludności tych prowincyj, a nie życzliwości ku Polsce. Alboż wszystkich, wyznań hierarchie, przy każdej sposobności nie szły do nieba modłów najuroczystszych, hymnów błagalnych o pomyślnę, długie panowanie najmłodszych królewskich, carskich czy szatańskich, byle istniejących rządów? Czyż ten głos kościołów jest głosem ludów, głosem Boga? Czyż te modły uchroniły aby jedną ukoronowaną głowę od trucizny, sztyletu albo gilotyny? Wolność, równość, braterstwo, ta święta trójca prawdziwej społeczeńskiej wiary, nie po bóżnicach dzisiaj część odbiera, ani Bóg w nich daje słyszeć swego głosu jak niegdys. Lud też co raz mniej wierzy słowom, w których nie widzi swego zbawienia. Niech Polska dla swego ludu okaże się ojczyzną, nie domem niewoli; niech mu przekonywający da tego dowód, w bezwarunkowem usamowolnieniu, a żadne hierarchie nie wstrzymają go od poświęcenia się za nią. Śmiem bowiem wątpić żeby miał przenieść obcą niewolą, nad polskie obywatelstwo. Syn cieśli z Nazaret przyszedł ogłosić zie-



mi wolność ducha i ciała, braterstwo i równość wszystkich dzieci jednej matki ludzkości. Kilkunastu nieuczonych synów ludu, mądrością tej nauki światli, stali się mistrzami ucivilizowanego świata, poddali jej panowaniu najoświecenisze ludy. A dziś uczniowie fatalistyczni Mahometa, potomkowie dzikich Omarów, zawstydzają skamieniałość serca i ciemność zgrzybiałego Rzymu! Księga mądrości i berło władzy, wypadły z niedołęжных rąk następców Piotra; tyara zbyt ciężka na chwiejącą się ich głowę. Zaprawdę, nie już walącego się Watykanu od upadku nie wstrzyma. I ożeby to, co sam się ratować nie jest zdolny, miał potęgę narody zmartwych wskrzeszać! Wieki cudów tej potęgi już przeminęły; wiara w nie nikogo dziś nie zbawi, a ludowi polskiemu zgubnąby była. On dziś na siebie samego liczyć tylko może; ta wiara go nie zawiedzie.

Wojny kozackie, tyle klęsk jakie nietolerancja religijna i duch jezuityzmu na Polskę sprowadziły i upadek jej przygotowały, dostatecznie mówią czego Polska po tej zdradzającej fanatyzmu hydrze ma się spodziewać, jeśliby od tyłu wieków znana wyrozumiałość naszego ludu, i przezorny rozsądek, nie powściągnął tych machinacyj faryzeuszów katolicko szlacheckich.

Katolik czy schizmatyk, protestant czy unita, wszyscy wyznawcy jednej nauki Chrystusa, sami głos jej, głos serca rozumieją; jednością odzyskanych swobód i praw obywatelskich połączeni, zespolonemi siłami wyniszczyć z gruntu wszelkie ujarzwienie myśli i ciała, i na oswobodzonej ziemi, w pokoju odżyją życiem wolnego, światłego, potężnego ludu. Bezwzględne usamowolnienie go, a nie żaden od tego kroku odprowadzający wybieg nieprzyjaciół wyzwolenia, zdolne jest złać wszystkie jego chęci, myśli i usiłowania w jedną żądze, w jedną myśl dobra ogólnego, szczęścia wszystkich. Wtedy dość będzie uderzyć nogą w swobodną ziemię polską, a tłumy zbrojne wolnych obywateli z niej powstaną; cały naród jak jeden olbrzym, zgromi, wytepi wrogów, i Polskę do nieznaną dotąd świetności wzniesie.

Główne przeto punkta na które w powyższych uwagach starałem się zwrócić uwagę współobywateli, są: że naród wtedy tylko jest niepokonanym, kiedy prowadzi wojnę istotnie narodową, w interesie całego ludu, myślą i ramieniem jego; a stąd, że dla wiania w niego ulności iż rewolucja jest jego sprawą, należy go bezwzględnie usamowolnić; że usamowolnienie to co do ludu rolniczego, koniecznie obejmuje nadanie mu własności gruntowej, bez czego byłoby żadnym, bezpożytecznym dla powstania; że zaprowadzenie instytucyj gmionych w wojnie rewolucyjno narodowej jest niezbędnym; że najgubniejszą byłaby dla niej polityka półśrodków; że nakoniec wyłączone sprzyjanie jednemu wyznaniu, dążenie do nadania mu przewagi nad innymi, jest równie szkodliwym, jak niepolitycznym.

*Członek z St-Mènehould (Koziorowski Józef).*

Mais le droit tôt ou tard reprend son empire, et il y a des lois immortelles qu'on ne viole jamais impunément.

Prawa natury są silniejsze od praw ludzkich. Naprawdę egoizm natęcza siły, aby przytłumić głos przyrodzenia, bo ten zawsze przebija się w każdym kroku człowieka poznającego samego siebie. Przewrotność, intrygi i podstęp uwdodnią do czasu ciemność i łatwowierność mas, lecz takowe, ciągle postępując w drodze przepisanej z samego porządku rzeczy, wywalniają się z więzów, które chytrność narzuciła. Walka ta uciemniania z oswobodzaniem się w rozliczny objawia się sposób, to zwolna i leniwo, to z nagłą i zstowarzyszona



z krwawymi scenami. Zdawało się iż przeznaczeniem człowieczeństwa są trudy i dolegliwości. Zawsze ono ma jakieś zapory do przełamania, a każdy krok jego okropnościami nacechowany być musi. Lecz zapatrując się na tę smutną historią człowieka, ten przynajmniej pocieszający otrzymujemy wypadek, że myśl nasza do pewnego postępuje celu, że na tej drodze ciągle ona się kształci i rozwija, że nic jej się oprzeć nie może; że punktem tym do którego od najdawniejszych wieków zmierzają narody, jest szczęście człowieka. Mnogie rewolucye przez które społeczeństwo ludzka przechodziła, miały za przedmiot jedynie rozwiązanie pewnych zagadnień kondycyi człowieka. Za ledwo potrzeba usankcjonowania jakiej reformy, zaprowadzenia pewnych ulepszeń bytu naszego czuć się dawała; alizci jak gdyby iskrą elektryczną poruszone na raz masy, dopominały się praw im przynależnych. Mamże tu skreślać obraz tej rewolucji? Byłoby to zagłębiać się w materję nader ważną i pożyteczną dla nas, którzy poprzysięgliśmy dopinać szczęścia ludu, lecz praca ta nader rozwlekła, nie da się rozwinąć z przynależną jej dokładnością w piśmie niniejszem. Wreszcie do rozwiązania kwestyi, która obecnie do dyskusyi Tow. podana została, dość się wiedzieć, iż człowiek ma cel swego istnienia, celem tym jest uwiecznienie rodu ludzkiego. O tém nikt nie wątpi. Każdy potrzebuje żyć, każdy pragnie przedłużyć swe życie w podobnych jemu istotach, przekazać im w dziedzinie swe prace i owoce swych trudów. Miłość siebie i podobnych nam istot, tak głęboko jest wryta w sercu człowieka, iż ta przebiega się w każdym kroku jego. Pytam się co spowodowało ludzi do przedsiębrania olbrzymich prac, z których przekonani byli, iż owoców zbierać nie będą? Co utrzymuje nas i dodaje nam wytrwałości na przykrą drodze życia; jeżeli nie wewnętrzne uczucie, iż owoce prac naszych i trudów wdzięczna potomność zbierać będzie? Potomność — to są dzieci nasze, my jej ojcami, my ją kochamy z namiętnością, tak jak ojciec, jak matka kochają z zaślepieniem jedyny pęd ich miłości. My ją kochamy nie myśląc nawet o tém, lecz badacz rozłożywszy księgę wypadków światła dostrzeże; iż życie nasze nadto jest krótkie, aby człowiek tyle trudów przedsiębrał, życie nasze nadto nam drogę, aby go tak lekkomyślnie na niebezpieczeństwa narażać, gdyby nie miłość bliźniego, która nam dyktuje, iż nie nam tylko życie winniśmy, część jego społecznym, część potomności oddać należy. Nie mamy za przedmiot przy obecnej kwestyi zachęcać się wzajemnie i wzywać naród do poświęceń, bo o to nie trudno. Nic łatwiejszego, nic słodsze go jak poświęcić się, kiedy widzimy przed sobą pewność, że skutki będą pomyslnie dla naszych współbraci. Znajdujemy się w wieku poświęceń; sami na sobie dajemy tego światu dowody. Widzimy codziennie ofiary w naszej ukochanej ojczyźnie. Na jeden moment wątpić nam nie wolno, że zabraknie nam na poświęcających się z prawdziwą rozkoszą, idzie tylko jakby złożyć potrzebną rękojmnią ludowi, że poświęcenia dla niego, dla potomności prawdziwie użytecznymi będą.

Lud gotów jest zawsze do poświęceń w jakimkolwiek bądź narodzie. Jeżeli kto w imię jego szczęścia, w imię szczęścia jego dzieci przemówił, mógł być pewnym że znajdzie w nim zwolenników. Chrystus dał nam tego dobitny przykład. Na głos nauki jego, tłumy męczenników z zadziwiającą odwagą, z anielską spokojnością wstępowały na gorące rusztowania. Czytajac dzieje kościoła chrystusowego, powiedziecby można, iż świat podówczas nam znajomy był pokryty rozpalonemi stosami, które pożerając ciała wyznawców nauki Jezusa wyradzały nowych czcicieli; lecz przewrotność fałszywych proroków uwiodła już po tyle króć dobrą wiarę poczciwego a zawsze nieszczęśliwego ludu, iż ten z postępem czasu stał się niedowierzającym. Pomnie inne narody, wezmę przed oczy historiją Polski z ostatnich czasów. Od chwili jak potrzeba reformy społeczności naszej czuć się dawała, lud był skorym w nie-



sieniu wszelkiego rodzaju ofiar; nie myślę tu takowych wylizacz. Tyle piór zdatniejszych już to przedemną uczyniło, a imię ludu polskiego okryło się nieśmiertelnością u wszystkich narodów. Lud ten poczciwy, dobroduszny a uciśniony, nigdy nie sięgał daleko, na pierwszy głos niósł w ofierze swój dobytek i życie. « Wszędzie on należał prócz zysku i zdrady. » Widzieliśmy go jak się łączył z konfederacją barską. Na odgłos konstytucyjny 3 maja stanął on do walki; pod Kościuszką szedł śladem raz już utworzonym, z uniesieniem witał orły Napoleona, zadziwił Europę w rewolucyi listopadowej; lecz w końcu zobaczył on tyle poświęceń w niwecz obróconych. Jeżeliby więc dziś niedowierzał, nie na niego spada wina, lecz na niedoświadczonych naczelników powstań, co nie umieli lub nie chcieli wydobyć wszystkich sił ludowych, i użyć ich dla ocalenia powszechnej sprawy. Jakoż przy każdym powstaniu obok zapału i poświęceń się ludu, spostrzegamy nieumiejętność i złą wiarę przywódców. Lud nasz nie czyta historyi, nie zna jej zawartęj w książkach, lecz ma inszą historyę, historyę serca, historyę którą powziął od ojców swoich. Dość jest chwil kilka przepędzić między wieśniakami, aby się o tém rzeczywiście przekonać. Podania są świętościami u wieśniaków naszych. Znają oni dokładnie, iż po kilkakrotnie mieliśmy już porę wywalczenia ojczyzny, gdyby nie zdrada szlachty. W każdej rozmowie lud nasz okazuje tę nieufność ku panom. Czyli mówisz mu o młodym paniczu, który objąwszy rządy wsi po ojcu, będzie lepszym dla poddanych, wieśniak ci odpowie: « Panicz jest dobry, bo młody, ale jak pod » rośnie, to zapatrzy się na ojca; i nie dziw, na to jest wilk żeby owce du » sił. » Czyli rozprawiasz mu o dawnych wojnach, odpowie ci: *Panowie zdradzili*. Czyli jeszcze faryzeusz naszego wieku zechcą mi dowodzić i kamienować mię, że targam się na to co jest najświętsze, na duchowość naszego ludu? że poniewieram jego godnością, jego poświęceniem się i bezinteresownością. Czyliż nie stawiam przed ich oczy dowodów niezbitych, słów które powziąłem od naszego ludu? Chcą oni poświęceniem się, duchowością nakarmić lud, zagłuszyć jego potrzeby, aby nasycić swój przebrzydły egoizm. Lecz próżne ich usiłowania. Tyle ofiar, tyle krwi bezkorzystnej, przyuczyły lud nasz myśleć. Nieubliżam ja, iż on ma więcej bezinteresowności od zegoistniałej szlachty, iż prędzej poświęci swe mienie i swoje szczęście na ten wyraz boski ojczyzna— lecz mówiąc ze ścisłością matematyczną, Polska nie jest jego ojczyzną realną, ale ze się tak wyrażę, umysłową, moralną. Wyraz ten ojczyzna zapala go boskim natchnieniem, wiarą, jeżeli tak można powiedzieć, ale nie przekonaniem; fanatyzmem, ale nie poświęceniem. Nam nie wiary, nie fanatyzmu, lecz przekonania, poświęcenia w ludzie potrzeba. Fanatyzm i wiara da się z łatwością na złą wprowadzić drogę; przekonanie i poświęcenie są tylko zdolne poruszyć lud całą masą i utrzymać go na drodze trudów; tego nie otrzymamy jak tylko pokazując mu iż sprawa o jego szczęście się toczy.

Organizacya społeczna po doświadczeniu jakie człowiek od początku swęj historyi przeszedł, po doznaniu tyle przeciwności tak jest trudną, iż potrzeba głębokiego namysłu, aby dogodzić prawdziwie potrzebom człowieka społecznego, aby zapewniając jego wolność indywidualną, nie zostawić mu jakiej wężkiej i niedostrzeżonej ścieżki, którą odkrywszy mógłby zmierzać do ujarznienia społeczeństwa. Organizacya ta, mówię, tak jest trudna, wymagająca tyle namysłu i zimnego rozbioru rzeczy, iż w chwili rewolucyi towarzyszonej pasowaniem się narodu z nieprzyjacielem zewnętrznym, w chwili gdzie wszystko na wzburzeniu zasadzonym być winno, nie może być skuteczną; a nawet zmuszać poruszony naród do zimnego rozbiierania, byłoby to zabijać rewolucyę. Poprzestać więc musimy na reformach branych, nie jako zasady, lecz jako środki do rozwijania rewolucyi; czyli ograniczyć się musimy na zaprowadzeniu urzędów, któreby wprost zmierzały do utwierdzenia mas w przekonaniu



niu, a następnie wywołały ich poświęcenie. W rewolucyi nie można, nie wolno robić igraszki z uczuć człowieka, niepodobna narzucić mu przekonania, nakazać mu poświęcenia. Potrzeba wymagalności jego zrealizować o tyle, o ile okoliczności i najgwałtowniejsze potrzeby jego wymagają. Rewolucya wymagając powinności i, nie może bezkarnie zapomnieć o pewnych prawach, zaniedbanie których sparaliżowałoby przekonanie w najkrytyczniejszej chwili, w chwili w której namiętności igrając, miotają człowiekiem z jednej w drugą ostateczność, niezachowanie których zabiłoby rewolucyą, udaremniło wszelkie wysilenia i pogrążyło naród na długie lata niewoli i cierpienia.

Konieczność nakazuje aby człowiek był wolnym (1) i miał swoją własność. Lud nasz jest ogołocony dzisiaj z pierwszej i drugiej. Stan uprzywilejowany, party koniecznością, dał wprawdzie niezaprzeczone dowody, iż jest gotów do pewnych koncesyj na rzecz swoich poddanych; znaleźli się między nimi liberaliści co dowodzili o potrzebie polepszenia bytu wieśniaków. Lecz wszystko to nie jest dostateczne; jest to niejako jałmużna, udzielona niby z dobrej woli, wymyślona aby lud omamić, niezaspokajając jego potrzeb, aby utrzymać szlachcie choć część ich przywłaszczzeń. Sprawiedliwość nakazuje aby lud otrzymał grunta na własność, bez najmniejszego wynagrodzenia nieprawym dzisiejszym posiadaczom. Widzę jak na to słowo, iż w imię sprawiedliwości, uprzywilejowani mają utracić część swoich posiadani, jak na ten wyraz sprawiedliwość, liberalna nawet szlachta podnosi swoją maskę kryjącą jej egoizm, jak przebradła od strachu, krzyczy o naruszenie jej odwiecznych praw, zapewnionych po wszystkiek wieki istnienia Polski; jak każdy ze skórą pargaminową w ręku podsuwa mi pod oczy tytuł *posiadłości* i *szlachectwa* udzielony mu przed tysiącem lat najmniej, jeżeli nawet nie współcześnie z arką Noego, jak to opiewa Niesiecki lub Paprocki; następnie każdy zastawia się stosem foliów odwiecznych tranzakcyi sprzedaży, kupna, zamiany, dopełnionych według form prawnych obowiązujących w różnych epokach. Lecz moment cierpliwości, a poznamy całą nicłość tych zbutwiałych szpargałów. Zapytać się winienem skąd ten co wam nadawał na własność ziemię i ludzi, nabył prawa szafowania przeznaczaniem i życiem podobnych mu istot? Czyliż to wypływa z praw przyrodzenia, by monarcha mógł rozporządzać przeznaczeniem ludzi, jak stadem bydła? Opuśćmy badania filozoficzne — zapytam się jeszcze, czyliż to wypływa z historii? czyli zwyczaj podarowania ludzi był usankcjonowany pierwotną ideą Sławian? Jeżeli więc prawo poddaństwa nie wypływa z historii, ani nie jest ugruntowane na prawie natury, i jak nie może być prawa przeciwko prawu, tak obstawanie szlachty przy swoich przywilejach, nie może być jak tylko zbrodniczem, a same przywileje nie są jak tylko prostem nadużyciem, gwałtem, prawem przemocy, obowiązującym dopóty jedynie, dopóki lud nie pozna swej siły, swej godności, nie odezwie się o swoje prawa.

Sprawa ludu tak jest święta, iż pod jakimkolwiek względem rzecz tę uważać będziemy, wszędzie on zwycięską wychodzić musi. Przypuśćmy więc na chwilę to co jest niepodobniestwem. Wystawmy sobie, iż naród cały zebrany w jednym miejscu, dla naradzenia się, jednomyślnie zgodził się, aby całą ziemię Polski podzielić na małą ilość części, i wybrawszy pewną liczbę współobywateli, im w posiadłość oddał ziemię, siebie zaś przeznaczył na uprawianie gruntów wybranym przez ogół, i zrobił się ich własnością nieoderwaną od ziemi. Pytam się czyli krok taki, czyli *kontrakt* ten *społeczny* mógłby obowiązy-

(1) Nie mówię tu o wolności politycznej, która widzieliśmy iż w rewolucyi ograniczoną być musi, lecz o wolności socyalnej, czyli wolności branż w stosunku z pojedynczymi indywiduami narodu. Wolność ta nie może uleść ograniczeniu, powinna być zupełna, każdemu powinno być wolno używać swych sił intelektualnych i pracy jak mu się podoba, byle nie z krzywdą drugich.



wać potomność, dzieci tego narodu, który zdrowo rzeczy biorąc, musiałyby być pomieszanych zmysłów, w chwili zawarcia takiej ugody. Czyliż szlachta nasza nie wie, iż prawa uniwersalną akt zawarty z małoletnim, lub z niezupełną przytomność umysłu mającym, w chwili zawierania ugody? Lecz postępujemy dalej, pozwólmy szlachcie jeszcze na to przypuszczenie, że poddaństwo nie jest wypływem oszukaństwa, podstępny, lub przemocy; pozwólmy że to jest kontrakt socyalny, zawarty w małoletności narodu, że był prawnym i że powinien być pod ówczas obowiązujący; idzie o wykazanie czyli dziś może mieć swoją sankcyą? czyli grunta słusznie mogą być uważane za własność dworską? Tyle wieków istnienia w Polsce poddaństwa nie są dostateczne, aby wzięwszy pod ścisły rachunek pańszczyzny, daniny, osep, krzywdy i okrucieństwa wyrządzone na włościanach za kawałek gruntu, który dziś nie wynosi nad 2000 złp., czyliż nie są dostateczne aby grunta te były zupełnie zapłacone nie raz, ale sto razy i więcej może? Czyliż rachując przewyżkę kwoty, którą włościanin corocznie wnosi do kieszeni dziedzica pańszczyzną i t. d. nad procentem od 2000 czyli nad 100 złp., czyliżby się nie pokazało, że każdy wieśniak zapłacił już nie tylko grunt który uprawia, ale całą posiadłość swojego pana? Jeżeli bowiem szlachcie zastawia się transakcjami, jeżeli takowe mają mieć swoją cenę, i jeżeli upoważnione przez zwierzchność krajową, posiadanie wsi zlewa na niego nieprawne przywileje poprzedników; słusznie byczy powinno, aby podobnie włościanin wchodząc na grunt po ojcu, lub obejmując pustkę, wchodził również w zaśluby lub prawa swych poprzedników. Takie zapatrywanie się na rzeczy mając za sobą zupełną legalność, wykazuje nam jak prawnie lud może, a nawet powinien dopomnieć się o własność gruntową.

Inaczej się przecież dotąd w Polsce działo. Lud nasz wyzuty z praw najświętszych, z praw których nikomu bezkarnie naruszać niewolno, z praw wolności osobistej i własności, nie mógł pojąć, zrozumieć co to jest miłość ojczyzny. Wierzył w nią, walczył za nią z odwagą zagorzałego Wandejczyka, któremu księża nakazali wierzyć iż trzeciego dnia zmartwychwstanie; z zabobnością machomatenina któremu prorok podobne bajki prawił; ale nie walczył za siebie, za swą własność, za swe szczęście, za szczęście podobnych mu istot, i jeżeliby z poświęceniem się jego mogły wyniknąć pomyślnie skutki, to nie on by je zbierał, lecz odwieczny nieprzyjaciel jego — szlachcie. Cóż więc dziwnego że pogwałcenie tych praw najświętszych, obrażenie człowieczeństwa w ludzie naszym, ściągnęło klątwę niebios na samą szlachtę, która z upadkiem narodu sama uczuła ciężar kajdan. Otoż opłakane skutki z pogwałcenia praw na ludzie, spadły na głowy tych, którzy powazyli się urągać ludowi i marzyć bezbożnie iż wieśniak stworzon do niewoli. Kara okropna, bo wspólna niewola ciemieśców i ciemionych. Opatrzność zdaje się i tu wydzieliła cierpienia w stosunku winy. Wieśniak przychodząc na świat widzi się przeznaczonym do trudów, do nędzy, nawykł do nich; szlachcie przyniósł z sobą wspomnienia wyuzdanej wolności przodków, porównywał ją z obecną niewolą, i ta ostatnia tém przykrzejszą dla niego staje się. Na pierwszy głos złoży on ofiary i poniesie życie dla ojczyzny (1). Szczęście dla Polski, jeżeli szlachta uczyni to z czystym sercem, jeżeli dobijając się sama wolności, da uczuć wieśniakom co to jest wolność i własność. Przekleństwo na wieki szlachcie, i biada dla Polski, jeżeli nowe zrywanie się do broni, nie będzie towarzyszone przez te dwa warunki.

Lecz lud jest nieoświecony, małoletni, okrutny, zawoła szlachta. To jest jej ostatnia kotwica, którą zapuszcza w morze, kiedy burza chce ją pochłoni-

(1) Nie mówię tu o wyjętej arystokracji ze szlachty czyli magnatach. Ci zepsuci cisną się po dworach, gotowi są być niewolnikami, by w odwet innym kajdany na ręce wkładać mogli.



nąć. Wyrwijmy z posad tę ostatnią nadzieję ratunku. *Lud jest nieoświecony*, ale ma zdrowy rozsądek; należy mu tylko dać popęd do moralnego kształcenia się. Ośmset lat jak on zostaje pod opieką szlachty; jeżeli więc ośm wieków téj opieki nie wystarcza aby postawić wieśniaka na stopie ucivilizowanego człowieka, jasno pokazuje się, iż instytucja nie jest przyjazna postępowi mas; obalić ją należy. *Lud jest małoletni*; nie wierzę. Przeciwnie, jest on silny, energiczny, w kwiecie wieku, a szlachta stała się zgrzybiałą jak starzec, którego jeden tylko krok przedziela od grobu, któremu przytępione zmysły i nawyknięcie lat młodych, przywiązując się do dawnych form, nie pozwala rozbierać nowych pomysłów. *Lud jest okrutny*. Utwor głów przewrotnych, wymyślony na straszenie dzieci i starych kobiet. Bywały wprawdzie przykłady iż lud chwilowo stawał się okrutnym, kiedy okrucieństwa szlachty przyprawiały go o rozpacz. W ogóle jednak lud w samym spokojnym znoszeniu niewoli pokazuje cierpliwość, która nie może pogodzić się z okrucieństwem. Lęka się szlachta aby lud przez rozwiązanie niewoli nie wylał się na rozpusty i rzezie, by nie wymordował połowy Polski. Co za śmieszne urojenia! Przed niewiele jeszcze latami, szlachta nie była nawet tak ucivilizowaną, nie miała obyczajów tak łagodnych, jakie dziś między ludem panują. Szlachta mogła opłacać życie swych poddanych; Polska przecież nie upadła, owszem powiększała się, osiągnęła szczytu potęgi, ludność jej wzrastała. My dając włóścianom, nie prawo życia nad szlachtą, lecz prawo wolności, możemy z całą pewnością zaręczyć, iż ludność kraju w nieskończenie większym postępie podnosić się będzie.

Lud powinien być wolnym, powinien mieć swoje własność. Dwa te warunki są konieczne do wydobycia wszystkich sił narodu; powinny one towarzyszyć się wzajemnie, bo tam gdzie własność nie jest obdarzona wolnością, tam nie ma własności, tam jest tylko urojenie; i znowu, wolność bez własności jest niczem. Człowiek aby był wolnym, powinien być w możności utrzymania swego niepodległego bytu, inaczej zmusilibyśmy go szukać środków do utrzymania życia u tych, w których rękę znajdowałyby się takowe, u tych, którzyby byli posiadaczami gruntu. Proste związanie się drugich mogłoby narzucić pierwszym warunki, mogące jeżeli nie wprost, to w następstwie zabić ich wolność osobistą. Dwa te warunki nie cierpią żadnych koncesyj, żadnych odwiekań na później, i niczem zastąpionemi być nie mogą. Gdyby szlachta chciała w miejsce tych kardynalnych artykułów wiary rewolucyjnej podsunąć inne, zabiłaby sprawę publiczną. Ani fanatyzm religijny, który wzniecony zagroziłby wolności inszych wyznań, ani ociąganie się na pomoc obcych gabinetów, które w stanie, w jakim są przez swą naturę, zamiast pomocy, walkę niezawodną wypowiedzą naszej rewolucyi; ani pomoc ludów, która nie może być jak tylko podrzędną i zawsze niedostateczną; gdyby Polska sama w sobie nie czuła własnej godności, nie czuła własnej siły do skruszenia więzów i utrzymania bytu niepodległego, nie mogą zastąpić i zaspokoić potrzeb rewolucyi. Lud w niej powinien wzdychać do wolności, poznawać ją i widzieć ją opartą na niewzruszonych podstawach, dających mu zupełną pewność dochowania onęj.

Lecz niedość powiedzieć jakie są potrzeby ludu rewolucyjnego, jakie są reformy dla niego niezbędne, rozebrać wypada jakby je w życie wprowadzić należało, wypowiedać się przed narodem winniśmy, jaką drogą do nadania własności poddanym zmierzać chcemy. Położenie jeograficzne Polski jest tego rodzaju, iż rewolucya sama wystarczyć sobie i żywić naród powinna. Nie możemy sobie pochlebiać, abyśmy potrzeby wojny i żywność z za granicy sprowadzać mogli. Nie tyle brakiem pieniędzy, ile otoczeni ze wszęch stron nieprzyjacielem zewnętrznym, w samej Polsce szukać będzie-



my, musieli zaspokojenia wszystkich potrzeb naszych. Nadać więc postęp i rozwijać przemysł narodowy, będzie ważnym zatrudnieniem rewolucyi.

Rolnictwo i pasterstwo wyłącznie niemal zajmują Polaków. Ziemia, jej płody i nasze bydło są jedynym naszym skarbem; te mają nam dostarczyć wyżywienia, te nas przyodziąć, te utrzymać nasze wojsko. Z tego łatwo wnioskować możemy, iż usiłowaniu rządu być powinno, by ani jeden kawałek gruntu dziś uprawnego nie został bez użytku, by każdy trudniący się dzisiaj rolnictwem, w rewolucyi zajmował się tą pracą (1). Zaprządać jednak w czasie walki z nieprzyjacielem zewnętrznym zupełny podział gruntów między trudniących się rolnictwem, celem zainteresowania ich i zachęcenia do lepszej uprawy, ani czas, ani trudności, jakie w wykonaniu napotkalibyśmy nie pozwalamy. Czynnosc ta organizowania włosci nie może jak tylko być tymczasowa, bo uzupełniając stanowczo takową, nie możemy pominać tych, których rewolucya wywoła z oczyszczonych zagrod; nadto do innych zatrudnień użyć będziemy musieli naszych inżynierów. Należy o ile można nie tworzyć nowych podziałów, i poprzestać na chwilowem zadowolnieniu wymagalności ludu. Pierwszym krokiem do nadania własności, powinnyby być wyposażenie tak zwanych dzisiejszych gospodarzy, gruntami z których odrabiają pańszczyznę, uznać ich za prawych właścicieli. Lecz czyliż krok ten już jest dostatecznym? Grunta tak zwane dworskie przyzniesieniu poddaństwa znajdują się nieuprawne, albowiem gospodarze obdarzeni własnością, nie zechcą najmować się dawnym swym panom. Z drugiej strony, gospodarze ci mając tylko swe grunta do uprawy, nie będą w potrzebie utrzymywać tak zwanych parobków. Wprawdzie ci ostatni mogliby najmować się do obrabiania gruntów dworskich; lecz można ich zostawiać arbitralności szlacheckiej, która widząc tę klasę ludu pozbawioną zarobku, nie zaniedbałaby korzystać z okoliczności, i narzucając lichą zapłatę, byłaby przyczyną utworzenia się, tak zwanych *proleterów* francuzkich. Taki otrzymalibyśmy skutek, gdyby rząd dalej nie posunął reformy. Wskazano by na nową niedolę połowy ludu wiejskiego, nie nie zyskującą na rewolucyi, nie w niej dla siebie nie upatująca. Część ta nie przywitałaby powstania z całym zapałem. Potrzeba więc zabezpieczyć, by grunta dworskie nie zostały bez uprawy, by część ludu wiejskiego niewyposażona, nie została na łasce dawnych dziedziców. Na ten cel, zdaje mi się, zaprowadzićby należało *Rady Gospodarcze*, których obowiązkiem byłoby, czuwając nad kierunkiem uprawy wszystkich gruntów we wsi, przestrzegać: 1° aby niewyposażeni, byli za swe prace przyzwolnie wynagrodzonymi; 2° aby stosunki, jakie mogłyby jeszcze pozostać między dawnymi a nowymi dziedzicami, jak na przykład: wspólność pastwisk, wody, lasów, według najcisłej sprawiedliwości, opartej na dobru ogólnem, urządzeniami były. Rada obowiązana będzie składać rachunek ze swych czynności radzie centralnej istniejącej w każdym np. obwodzie.

Taką reformę własności w rewolucyi uważam za konieczną. Jeżeli z jednej strony wyobrażenia jakie Towarzystwo posiadać może, nie są w niniejszem urzędzeniu dostatecznie rozwinięte, pamiętać nam należy, iż rewolucya nie ma zupełnie na celu budować; przeznaczeniem jej być powinno burzyć stare przesady i przywileje, oraz poruszać masy. Reformy (tu wskazane) są już zdolne zadość uczynić powyższemu widokowi: znoszą poddaństwo, największą chłostę jaką dziś ciąży nad ludem naszym. Tymczasowem wyposażeniem dają poznać doskonałość rozwiązań się mającej w przyszłości reformy; zawczasu wróżą szczęście ludowi, jakie rewolucya ma mu przynieść w darze za ofiary, które dla niej ponosić będzie zmuszony. Ustalenie rad gospodarczych zapewnia, iż praca nie według kaprysu kupujących, lecz według słusności,

(1) Wyjąwszy powołanych do wojska, lub innych posług publicznych.



wynagradzana będzie; uspokaja niepewność reszty ludu wiejskiego; która na teraz nie będąc wyposażoną, nie mogłaby otrzymać zupełnego wymiaru sprawiedliwości; utwierdzą ją w przekonaniu, iż nie mając własności grun-  
towej, posiada inszą własność, również pewną, w społeczności; która oce-  
niać ją jest w stanie: *własność pracy*, wystarczającą na jej potrzeby.

Idzie w końcu o zainteresowanie tych, co nie trudnią się rolnictwem są  
uciemienieni domowem jarzmem.

Klasa ta ludu jest przemysłową; osiadła bądź na wsiach, lubi w miastach  
prywatnych, pod warunkami najniekorzystniejszemi dla niej, narzuconemi  
przez szlachtę; bądź w miastach rządowych, gnębionych przez prawa, ucie-  
miające przemysł obywateli.

Mówiąc o klasie rolniczej, dwa położylem warunki do zainteresowania jej  
w rewolucyi: *własność i wolność*; pierwszą oparliśmy w gruntach. Przemys-  
słowej klasie dwa te warunki koniecznie zastrzedz wypada, jeżeli rewolucyi  
o zgubę przyprawić nie chcemy. Tu jednak własność pod różną postacią, u-  
ważać nam należy: własność również świętą, również nietykalną, *własność  
pracy*. Praca i przemysł jest wszystkiem, jedynym skarbem mieszczan, z nich  
oni ciągną korzyści. W swobodach tylko i wolności zasadza się ich szczęście;  
tu znajduje się hasło na które w każdej chwili wezmą się do oręża. Rewolucya  
jeżeli złoży dostateczną rękojmnię tej klasie, może być pewną znaleźć silne w po-  
śród niej wsparcie. Pieniądz, nauki, rzemiosła, kunszt, zgoła wszystko co za  
duszę rewolucyi poczytanem być może, co dostarcza środków wydobycia i cią-  
gnięcia korzyści z surowych płodów natury, obracania ich na korzyść powsta-  
nia, wszystko to tu znaleźć będziemy mogli. Przywileje więc i monopolia,  
jako narzucające pęta na przemysł, jako naruszające własność indywidualną,  
możność pracowania według swój woli i zdolności, a jako szkodliwe interesowi  
tej klasy, a w następności, szkodliwe sprawie publicznej; w pierwszych za-  
raz chwilach rewolucyi obalonemi być winny. Pomiędzy takie nadużycia,  
liczy się *propinacya dla szlachty*, a *opłata konsumpcyjna* dla skarbu publicznego.  
To jedno monopolium jest w stanie wstrzymać z bogacenie się miast naszych.  
Któż nie zna ilu ofiarami okupiła Polska kongresowa polepszenie finansów  
z zaprowadzeniem przez Lubeckiego praw konsumpcyjnych? Ileż niepotrzeb-  
nych wydatków na zdemoralizowanie publiczne, opłacając szpiegów od trun-  
ków, tytoniu, i t. d.? Monopolem jest także prawo wyłączne sprzedaży pe-  
wnych artykułów, np. soli, prochu i t. d., prawo ograniczające ilość mo-  
gących się zatrudnić pewnym przemysłem (1). Oddaje ono handel, przemysł,  
w ręce małej ilości, a nie pozwalając się rozwinąć współubieganiu, sprawia  
wysokość cen, a następnie, ubogiej klasie najsilniej czuć się daje. Do mo-  
nopolium policzyć należy *cechy* czyli prawo terminowania, i wyzwalania  
na rzemieślników; prawo które wskazuje na długie lata rozwektłej nauki  
kaprysu i złego obchodzenia się majstrów z ubogą klasą terminujących.  
Prawo to uposledza godność uczącego się, utrudnia sposobność nabywania  
rzemiosł i zabija przemysł narodowy. Wreszcie niepodobieństwem byłoby mi  
wyliczyć w zyskie ucimienienia, które nie pozwalają dobrego bytu ludowi  
miejskiemu, które zgromadzają bogactwa w jednych, zostawiając trudy i  
nędzę w podziale dla reszty mieszkańców.

Jeżeli z niektórych monopolioów, jak np. soli, stempla, rogatek, konsen-  
sów, skarb publiczny mógłby mieć pewne zyski, to nie tą drogą, która za-  
wsze jest szkodliwą dla narodu, bo uciemniająca najbardziejszą klasę, po-  
trzeby państwa zaspokojonemi być winny; należy opłacać je podatkiem po-  
wszechnym, rozłożonym na naród według najsurowszej sprawiedliwości. Są  
wprawdzie okoliczności, które zdawałyby się przemawiać za obrzuceniem o-

(1) W Krakowie istnieje prawo ograniczające ilość aptek.



płatami pewnych artykułów zbytku, lub nawet wpływających na demoralizacją publiczną, np. sukna zagraniczne lub karty; lecz sądziłbym lepiej zakazać zupełnie używanie tych artykułów, oddać je publicznej wzdardzie, niż obrzucać opłatami, które robiąc artykuła droższymi, utrudniają ich nabywanie, ale za to dają sposobność do nasycenia dumy bogatych z upośledzeniem ubogich. Niech pieniąż nie służy dla próżności nabywania zakazanych przedmiotów, które albo dla wszystkich zarówno powinny być dostępne; albo dla wszystkich zamknięte. Niech naród widzi równość pod każdym względem jaki dzisiejsza społeczność osiągnąć może. *Równość w ciężarach, równość w prawach*, powinno być godłem powstającego narodu. Z tej myśli powinien wypływać jego ruch rewolucyjny, w tej myśli zawiera się jego organizacja tymczasowa, w tej myśli przyszła jego reforma, w tej myśli początek i koniec jego poświęceń i prac. Biada narodowi któryby na łonie rewolucyi nie miał tej równości; bo tam przywilej koniecznie panowanie swoje wywieraby musiał; tam widzianoby małą garstkę tyranów, a większość niewolników. Taka rewolucya nie mogłaby być czynem moralnym, bo masy nie mogłyby mieć dokładnego poznania siebie, swęj niewoli, przemocy która ich gniecie. Taka rewolucya nie mogłaby się nazwać jak tylko buntem przywileistów przeciwko tronowi; nie byłaby ona ludową, bo ten nie miałby w nię udziału czynnego, tylko bierny, nakazany przymusem ale niepopędem serca. Lud nie mając poznania samego siebie, nie mając własnej woli, służyłby tylko za cyfra do rozwiązania zagadnień politycznych: kto ma uciemięzać Polskę, tron czy magnaci? Wojna, ta najszersza kłęska społeczności, nie byłaby na uleczenie jęj ran, lecz bezkorzystną ofiarą. Lud bez zapału, idąc tylko z rozkazu, nie przedstawiałby nam tej rękojmii, nieodzownej do pomyślnego skutku wojny, gotowości walczenia dla siebie i przez siebie; a rewolucya ta, wpośród rozlewu krwi upaśćby musiała. Takie sprwadziłibyśmy skutki, gdybyśmy się dotykali rewolucyi z nieczystymi rękami, gdybyśmy nie obalili na raz wszelkich przywilejów, które lud dziś uciskają.

### *Członek z Limoges (Jakób Petinetti.)*

... Jeżeli nowe powstanie nie ma być smutnem danych powstań powtórzeniem, pierwszym do boju hasłem powinno być usamowolnienie luda, oddanie wydartęj mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu, wszystkich bez różnicy wyznań i rodu. Taki tylko wymiar sumiennej, szczeręj, niedwuznacznej sprawiedliwości, rozwinięć może w całej uciśnionych masie uczucie prawdziwego poświęcenia się, i wlać to wielkie przekonanie, iż dwudziesto-milionowy naród, koalicya Europy całej zburzyć i zniszczyć jest w stanie, tak jak ją zniszczyła niedawnemi czasy republikancka Francya.

... Nie wiemy czyli uczucie sprawiedliwości w jednych (w uprzywilejowanych), czyli zniecierpliwienie i zawiedzione oczekiwania w drugich (uciśnionych), będzie hasłem wyswobodzenia Polski. Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość, bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły, gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy, i wykonawcą niecofniętych wyroków czasu, my dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia dwudziestu milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu, własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarmienie ojczyzny przyniosą.

*Manifest T. D. Polskiego.*

Kwestya której rozbiorem obecnie zajmuje się Towarzystwo, jest bez zaprzeczenia zasadniczą kwestją przyszłego demokratycznego w Polsce ruchu, węgiel-



nym, że tak powiem, kamieniem przyszłego powstania i naturalnego jego następstwa — rewolucyj spolecznej, wyswobodzenie narodu z pod obcej przemocy i uszczęśliwienie mas wewnątrz uciśnionych na celu mającej; tak jak kwestya przedwstępna, obejrzenie wszechstronne żywiołów w skład spoleczeństwa polskiego wchodzących obejmująca, jest znowu fundamentem wszystkich innych kwestyj tej epoki, a nawet i dwóch innych. Jak w dotychczasowych rozbiorach wspieraliśmy się na rozbiorze tamtej, tak podobnie od dobrego tej rozbioru, należytego jej pojęcia, gruntownego zgłębienia, ocenienia potrzeb narodu i wymagalności czasu, niemniej sumiennego zastosowania w czasie samej akcji, zupełnie i jedynie pomysłny skutek wszystkich usiłowań zawiść; skutek widokami i dążeniami Towarz: objęty, a zatem ludowy, narodowy. Uważamy ją przeto jako zadanie stanowcze, kardynalne, zasadnicze; mieszczące się niemal w tém wyrażeniu *być lub nie być*. Tu trafnie odgadnione, w następstwach swoich należyście obejrzone, jeżeli w samej akcji, w pierwszym stanowczym ruchu, w całej rozciągłości swojej sumiennie rozwinięte, umiejętnie, odważnie i energicznie zastosowane będzie, potrafi dopiero to wszystko wywiązać, co w kwestyach poprzednich, jako o dalszym już ciągu samejże rewolucyj powiedzianem zostało. W zadaniu tém leży byt narodowy, lub wieczna jego niewola; stąd konieczność jak najobszerniejszej, najwszechstronniejszej, sumiennej i otwartej nad nim dyskusyj.

Ogromna większość narodu polskiego, ze wszech miar najniżej szczęśliwsza, w największej niewoli zostająca, obok szerokiej swobod innych numerycznie nielicznych stanów, słusze ma prawo być nieufną, niedowierzącą, podejrzliwą, nieczułą nawet; i taką w rzeczy samej okazywała się zawsze we wszystkich ruchach politycznych, mimo niezaprzeczonego, slynneho patriotyzmu i rozrzucających dowodów miłości dla niewdzięcznej ojczyzny. Tyle krwi niewinnej we wszystkich świata zakątkach, po wszystkie czasy przelewanej napróżno, choć w najczystszych, w najwznioślejszych zamiarach; tyle chytryści, złej wiary, podstępów różnego rodzaju, nikczemnych podejść, prostych nawet zdrad w kierownikach mianujących się przyjaciołmi wolności; tyle zbrodni przepelniających historj ludzkości — oddawna już nadały ujarzmionym masom prawo do bezwzględnej nieufności, która może się nawet rozciągnąć i do prawdziwych ludu przyjacioł, na czele ruchu mających. Te smutne przykłady wołają ciągle na uciśnione i nikczemnie dotychczas zdradzane masy, co raz silniejszym głosem, aby ostrożniejszemi były, i nie oddawały lekkomyślnie śliskiego kierownictwa sprawami tak wielkiej wagi, podejrzany m dŹoniom; aby usposabiały się same do gruntownego rozpoznania rzeczy, i tych tylko czynności uskutecznienie powierzały sumiennym, doświadczonej miłości ludzkości ludziom, których same przedsiębrać i skutecznie nie mogą; aby piekne, zwykle w podobnych okolicznościach układne słówka, nie brały za słowa prawdy; bo tym tylko sposobem uniknąć można tych frymarków i oszukaństwa, jakie dotąd z ujmą i szkodą ludzkości miejsce miały, i miechy nieprzeastały, coraz większe na cierpiące masy klęski ściągając.

Nie będę tu dla poparcia twierdzeń moich przytaczał przykładów tylolicznych usiłowań ujarzmienia mas i ich oddziaływanie, ani równie licznych wybiegów i zdrad na wszystkich punktach świata spełnionych, choćby od czasu kiedy ludzkość z włożonego na siebie jarzma wydobywać się zaczęła; nie będę także wyliczał co, jak i odkąd sprowadziło obecny stan opłakany i niewolą mas, do wolności i szczęścia przeznaczonych; wszystko to albowiem, jakkolwiek nie małe rzucicby mogło światło na właściwy przedmiot dyskusyj, zbyt jednak daleko od głównej odprowadziłoby kwestyj. Nie mniej bytecznym sądzę wystawienie wszystkich podstępów i chytryści uprzywilejowanego u nas stanu, któremi ostatnie usiłowania do beczsilności przyprorowadzone zostały; bo ta prze-



szłość zbyt jest blika, zbyt powszechnie znana i już dostatecznie rozjaśniona, aby się nad nią szeroko rozwodzić należało. Pytam tylko każdego czy może w dobrej wierze żądać, aby po tylu nauczających, okrutnych przykładach, po tylu polokach krwi przelanéj przez masy ludu polskiego, zawsze oszukiwane, zawsze w niewoli i nędzy trzymane, masy te miały jeszcze i teraz pokładać ufność w domowych ciemnościach swoich? Nie. Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że masy choć wprawdzie wolniej niż pojedyncze indywidua postępują, lepiej wszakże z nauk jakie krwawa przeszłość przekazuje korzystać umieją. Nie cofają się one w postępie swoim, jak pojedynczy człowiek, ani stagnacyi nie znają. I lud polski, bo wszystkich ludów jedna i taż sama jest natura i jedna dążność, tę przynajmniej korzyść odniósł, że lepszego o swojej sprawie i o swoim położeniu nabrał pojęcia. Siedmdziesięcioletnie, próżne oczekiwania, przeświadczyły go dostatecznie, że stan panujący w całej masie swojej wzięty, ze stanowiska swojego dobrowolnie nie nastąpi, przywilejów bezprawnie, bo samemu sobie nadanych nie złoży, uciskanym przez siebie masom braterskiej ręki nie poda, do równego praw używania nie przypuści, ziemi rozbójniczym sposobem zagrabionej nie wróci. Prawdy te zbyt są oczywiste, aby ich masy pojąć nie umiały. Gdyby stan szlachecki do takich poświęceń był zdolny, Polska nie byłaby upadła; a jeżeliby nawet upadek jej nastąpił, nie trwałaby dotychczas. Zaiste nadto widoczną jest rzeczą, że dla uratowania zagrożonej niepodległości kraju, gdyby szlachta egoizm swój poświęcić chciała, przeświadczywszy się o niemożności zwalczania nieprzyjaciół dotychczasowymi środkami, powołałaby masy do wspólnej obrony kraju, dałaby im oręż w rękę, wróciła usurpowane przez siebie prawa, odstąpiłaby na korzyść wszystkich, przywłaszczenia swoje, a tém samém pokonałaby wroga. O niewiadomość tych środków, również bez złej wiary oskarżać jej nie można. Historia napiętnowała, każde powstanie, czyli sposobność wydobycia się narodu z pod obcej przemocy, nietylko najwidoczniejszym, najmocniejszym wstrętem do reform stanu panującego, ale wyraźnemi zdradami własnej ojczyzny. Najstaranniejsze unikanie podania ludowi broni w rękę, aby nie pokusił się czasem o odebranie siła, co mu siła wydarła, widoczny jest dowodem iż masa szlachty wiedziała dobrze co, i jak czynić należy, wiedziała iż sama nie zdoła pokonać potrojonego wroga zewnętrz nego, a tém samém zawczasu, na wszelki wypadek łaskę jego skarbic sobie zamierzyła. Dzisiaj więc tém bardziej, skoro do powszechnego zepsucia i rozprzężenia szlachty, przybyło jeszcze znikczemnienie, skoro oswoiła się z poniżającym stanem zależności i niewoli, przyzwyczała do ciągłego widoku wrogów, nie podniesie się do tak wzniosłej myśli, nie zdobędzie na tyle mocy. Stąd to rachuby na obcą tylko pomoc, na łaskę i miłosierdzie cudze. Zdaje się mówić sama sobie: «uda się, obce rządy dadzą pomoc, to dobrze; nie uda się, to pozostaniemy jak jest.»

— Ale idźmy dalej, bądźmy wyraźniejszymi, słów prawdy w bawę nie obwijajmy. Teraz Polska w najśromotniejszej zostaje niewoli, najcięższe, najstraszniejsze dzwiga kajdany, a synowie jej rozproszeni tułają się po całej kuli ziemskiej. Cóż czyni panujący stan, od którego dobrej chęci wszystkoby zależeć mogło? Oto, to grozo! masa jego żyje dobrze, wygodnie, wesoło, jakby ciesząc się z katastrofy która zmusiła niespokojne duchy do wydalenia się z ojczyzny; zbytkuje rozsypując złoto krwawym potem nieszczęśliwéj, uciemiężonej większości zapracowane; płaszczy się i czołga przed wrogami, zabójcami ojczyzny. I nie téj strasznej monotonii nie przerywa, chyba usiłowanie jakiego wzniosłego ducha, a wtenczas zamiast podzielać i wspierać wszystkiemi siłami śmiała, wielką myśl, szlachta pozostaje obojętną, lub przerażoną, tuli się do zbrodniczych piersi samego wroga.

— Lecz nie koniec na tém. Na domiar nieszczęścia i upokorzenia szlachty, część



jęj na wygnaniu będąca, niewiele się pojęciami swemi różni od braci na ziemi ojczystej pozostających. Od lat dziesięciu przebiegając najościwiejście Europy kraje, patrząc na masy ludów, jakiej takiej, zawsze większej daleko niż w Polsce wolności używających; mimo największej sposobności kształcenia się różnorodnymi sposobami, nabywania wiadomości, rozszerzania pojęć; mimo doznawanych cierpień fizycznych i moralnych, bolesnego upokorzenia przez zstąpienie do politycznego nicstwa; mimo samęj niepewności, powrotu do kraju i odziedziczenia nieprawnie należącej się części, dziś w rękę zewnętrznych grabieżców będącej; mimo nakoniec powszechnego głosu wołającego bez ustanku o wymiar sprawiedliwości dla ludu, który tylko jeden niepodległość ojczyźnie wrócić i w rzędzie pierwszych ludów Europy postawić jest w stanie — mimo to wszystko, szlachta emigracyjna nie chce wszakże na usamowolnienie mas i bezwarunkowe ich uwłaszczenie pozwolić. Wyjawszy małą liczbę indywidualoów, stałych z pod jęj chorągwi zbiegów, wyraźnie i szczerze interesu ludu popierających, którzy wspólnie z najzdrowszą emigracją częścią, z nieszlachą, Towarzystwo Demokratyczne Polskie składają — szlachta w emigracji ciągle z niezmordowaną i niepokonaną garstką walczy od lat dziewięciu pod różnemi postaciami: to ją czerni i szkaluje prawdziwie po szlachecku; to ją ująć sobie i podejść usiłuje; to się nachyla ku niej dla poskromienia arystokracji, kiedy ta za nadto w górę się wynosi; to znowu łączy się z arystokracją przeciw tamtej, a wyczerpując bez końca sposoby nieodbudowania ojczyzny wolnej, niepodległej, demokratycznej, ale ojczysty szlacheckiej, wskrzeszenia dawno już zgnitego trupa, sama nie stanowczego nie robi i nie zrobi, a tym tylko przeszkadza, którzy poprzysięgli uroczystie całych siebie poświęcić przywróceniu prawdziwej Polski, Polski wszystkich, Polski demokratycznej.

Można więc, powtarzam, sumiennie dziś jeszcze utrzymywać że masa stanu panującego w Polsce, tak szlachta, jak arystokracja, bo w mojem widzeniu żadnej między niemi nie ma różnicy, przywłaszczenia swoje sama kiedyś złoży, dzikich pretensji swoich odstąpi? Minęły już przygotowawcze drugiego namysłu czasy; czas działania, czas akcji nastąpił; akcja zaś stosowną być musi do położenia w jakimś okoliczności ją zastały. Dziś wszystko już zdecydowane być powinno.

A więc nie ma już czego się opuszczać, dłużej debatować, przekonywać, próżno drogi czas zabijać; na upór mówią, nie ma lekarstwa. Sam lud powstać musi i odebrać to, co mu podstępnie wydarte zostało, a co mu śluszną, bo w formę prawa przystrojoną przemocą, zaprzeczano. Tak jest, odebrać a nie prosić, żebrać, upominać się; odebrać część własności która mu zagrabioną została; w żadne prośby, niepewność cechujące nie wchodzić, a tém bardziej wdawać się w układy i umowy, które jako strachem wymuszone, okolicznościami wywołane, byłyby niedotrzymane, zdradzone. Po tylu nauczających przykładach, nie wolno już dzisiaj w machiawelskich szlachty robotach pokładać wiary. Pewnym być trzeba iż one dzisiaj, tak jak dawniej, sprowadziłyby chytrze pomyslane, szlucnie pokombinowane, zręcznie kierowane układy, na których cierpiące masy jeszczeby gorzej wyszły, do opłakaniejszego z czasem stanu przywiedzione zostały. Czas namysłu nadto był długi; a skoro w ciągu jego okrutnego trwania, na jednym ciągle stanowisku rzeczy stały, szlachta zawsze była też sama, to dowodzi że bez szczerego wzięcia się całych mas do wymierzenia samym sobie tyle odwlekanęj sprawiedliwości, ani kroku na przód nie postąpimy. Bądźmyż raz już pamiętniejsi na drogę, bo krwawemi usiłowaniami okupione doświadczenie. Już czas po temu, i wielki. Kto jeszcze potrzebuje namysłu, tém gorzej dla niego; dwa razy straci.

Z tęj wychodząc zasady, mniemam że w działaniach rewolucyjnych, aby uniknąć nowego uwiedzenia dobrej wiary ludu, aby go jak dotąd nie zostawić



na łasce tych, którym dla ich próżniactwa, bardziej na łasce pracujących mas ostawać przystoi — należy udać się do całkiem innych źródeł, inną chwycić się rutyny, inną do działań wziąć podstawę, pominać wszelkie dotychczasowe środki, prawnymi przez nieprawnych przywłaszczycieli zwane, a wziąć szczerze prawdziwą, bo prostą, istotnie prawną, dotychczas zaniedbaną demokratyczną drogę, którą Towarzystwo wskazało, po której śmiało, z wytrwałością i poświęceniem postępuje.

Dla czego tak zwane drogi prawne, błędami manowcami dla przyjacioł ludzkości zawsze być się okazały? Nie trudna odpowiedź: bo ci, co prawa stanowili, stanowili je naturalnie dla siebie, na swoją korzyść, aby nietylko uprawnić przywłaszczenia własne, ale je nadal zabezpieczyć. Dla tego też gdyby i teraz tą drogą postępować chciano, musiano by koniecznie naśladować liberalistów szlacheckich, wielkimi projektami, a małemi lub żadnemi korzyściami masy obdarzających. Naśladując ich, choćby nawet z większą niż dotąd sumiennością, prawdziwszą miłością ojczyzny i lepszym zastosowaniem się do ducha i wymagalności czasu, musiano by koniecznie wpaść w półśrodki, przez niebaczny wzgląd nieobrażania stanu panującego; musiano by uszanować prawa, nie naruszać ich, ale tylko mniej lub więcej zmodyfikować; sama bojaźń niewywołania jego reakcyi, jak to w powstaniu 1794 r., któremu cnotliwy, lecz słaby Kościuszko przewodniczył, miało miejsce, najszkodliwszy wywarłaby wpływ na ogólny sprawy kierunek. Rezultat byłby oczywiście dawnych klęsk prostém powtórzeniem. W pierwszych chwilach, na samo magiczne dla Polaka imię wolności, poruszyłyby się i do broni rzuciły mniej więcej liczne masy; lecz skoroby tej wolności bliżej się przypatrzono i należycie przekonano, że powstanie nie jest czém inném jak powstaniem szlacheckim, na korzyść szlachty, jak dotąd zawsze bywało, podniesioném; że wolność obiecana jest wolnością szlachecką, wolnością uciskania i gnębienia ludu; że równość jest czężą marą rzeczywistości najmniejszej nie mającą, a małe nawet obietnice, prostemi siłami na dobrą wiarę mas zastawionemi — wówczas stopniowo, w miarę ostygnięcia z pierwotnego, szlachetnego zapału, w miarę niknących uroków a co raz wyraźniej odsłaniających się rzeczywistości, zmniejszałyby się masy walczących, a po pewnym przeciągu czasu, część jedna wiele zapowiadającego powstania, zdadzą się na łaskę wrogów musiały, choćby nawet i zdrać nie było, druga poszłaby znowu na żebraczkę.

Gdyby znowu, więcej stosując się do ducha czasu, naśladując liberalistów zachodu, mniej już dzisiaj jak szlachta w Polsce do stracenia mających, chciano dobrze umiarkowanego użyć półśrodka, warunkowo tylko usamowlonię masy, znieść wyrazy poddaństwo i pańszczyzna, tak nieharmonijnie w uszach liberalistów obcych brzmiące, a nowe, które wynaleść nie trudno, na ich miejsce wprowadzić, rzecz samę zostawiwszy, jak to niektórzy wyraźnie projektują (1), słowem, gdyby w miejsce usamowlonięcia mas, nowych i liczniejszych jeszcze utworzono przywłaszczycieli, nowe i cięższe na lud pracujący włożono kajdany — inneby i nierównie sroższe w swym rodzaju wyniknęły skutki? Haniebnie oszukane masy, wkrótceby się spostrzegły, a wtedy biada byłaby, biada oszustom politycznym! Czego pamięć dawniej doznanych cierpień i prześladowań, w tak łagodnym z natury ludzie nie sprawiła, toby uczucie nowego, świeżego zawodu dokazało. Masy będąc uzbrojone (jeżeli tylko na znany sobie głos nieszczerości całe się ruszą), widząc iż je na nowo uwiedziono, na nowo w innego rodzaju jarzmo wprzągnięło, uczułyby w sobie moc, której dotychczas bezbronne czuć nie mogły, i mimo całego do okrucieństw wstępu, rzuciłyby się do gwałtownych, ostatecznych środków, i srodze wy-

(1) Obacz: Pomyłki o potrzebie reformy towarzyskiej, wojewody Antoniego Ostrowskiego. Paryż, 1864 roku.



rzędzonej sobie zniewagi pomścić. Pamiętajmy na to, że wielkie masy poruszone, nie są to indywiduala lub jakie bądź indywidualów grupy. W połowie nie one nie robią; raz przyłożywszy, choćby ze wstrętem rękę do jakiego dzieła, nie ustają póki wszystko się nie spełni. A wówczas, wówczas dopiero nie jedna niewinna ofiara paść może.

Taki sposób wymierzania sobie mocno spóźnionej sprawiedliwości, przez masy uzbrojone, i z karbów postuszeństwa dla władzy wyszłe, stałyby się wielce dla kraju opłakany, smutną, najśrodszą jego plagą. Pomimo całej, nigdy dosyć uwielbionej, zbytniej nawet poniekąd łagodności ludu polskiego, łagodności która go dotąd w dziwnym stanie bierności utrzymuje, mniejsze jednak lub większe jego części, przez naturalne w takich przypadkach nieuszanowanie żadnej władzy, pośrednio lub bezpośrednio przez cały naród utworzonej, mogłyby za poddmuchem zewnętrznych Polski nieprzyjaciół, dopuścić się licznych nadużyć i gwałtów. Środki gwałtowne, szybko bez rozważenia i namysłu prywatnie przedsiębrane, przez pojedyncze indywiduala lub mniej więcej znaczne grupy, skazywałyby charakter narodowy, z łagodnością, uczuciem braterstwa, szlachetnej bezinteresowności znany; skazywałyby tę piękną stronę rewolucji, jaką od skazy zachować tylko może forma urzędowa, narodowa, wtenczas nawet, kiedy użycie gwałtownych środków koniecznym się okaże. Prócz tego, raz rozlucane, wzburzone, sżuszone rozjątrzone masy, z karbów uległości dla władzy wyszłe, podniecane naganną bo pojedynczą, a bezkarną bo powszechną choć sprawiedliwą zemstą osobistą, za tyle wieków cierpień i upokorzenia, mogłyby zbyt daleko od istotnego rewolucji celu odbiedz, zwichnąć dążność prawdziwie narodową, zgrozę w łekliwej Europie obudzić, a nawet do upadku kraj przywieść; osłabione albowiem, wysilone, w pełnej anarchii zostające, samopas działające tłumy, musiałyby w końcu uleść zewnętrznej przemocy.

Dla okazania iż wszystko to stosownie do okoliczności miejsce mieć może, dosyć wspomnieć na niezbyt od czasów naszych odległą rzeź humaną. Straszny ten ruch miał w zasadzie swojej wzniosły, narodowy cel; bo mu przewodniczyła czysta chęć wybicia się na wolność ludu uciskanego i prześladowanego podwójnie: przez szlachetczyzm i arystokrację pochodzenia, czyli złe zrozumianą narodowość, i przez jezuityzm, najmocniej rozszerzający nietolerancję religijną. Pomimo tak szlachetnego celu, jakimiż to smutnymi następstwami skażony on został, przez podstępne intrzygi ukoronowanej wszeteczniczy, która umiała użyć niebaczone masy za narzędzie zbrodniczych zamiarów, skrzywić ich dążność, popchnąć do mimowolnego pozbycia się wszelkich uczuć ludzkości. Nikt zapewne tego kroku chwalić nie będzie, a odnowienia życzyć nie może; lecz silne do swobody dążenie i mocne jej zamiłowanie przez lud nieoświecony, jakie w tym kroku spostrzegamy, rokują piękną przyszłość nowemu powstaniu, kiedy myśl całego narodu kierować będzie zgodnym wszystkich ruchem. Chęć wyzwolenia się z domowego ucisku i poniżenia, wywoła silne wstrząśnienie; sprawa zaś narodowa należycie pojęta, sumiennie i z energią prowadzona, nie wyjdzie z form przystojności i ludzkości. Lecz jeżeliby masy na nowo oszukane zostały, jeżeliby lud zbrojny postrzegł, iż zamiast wymiaru sprawiedliwości, nowe mu wtłoczono jarzmo, wówczas wątpić niepodobna, aby krwawe sceny przeszłości nie powtórzyły się na nowo. Dla szlachty i jej mistrzyni i kierowniczkii arystokracji, nadszedłby sąd ostateczny; lud wszechwładca potężny, surowy bo nieubłagany sędzia, takąby im miarą mierzyć musiał, jaką mu dotąd mierzone; jednem podniesieniem wszechmocnej prawicy swojej, jednem skinieniem, jedną straszną chwilą, pomścićby się za tylowieczne cierpienia, ucisk, nędzę, pot i krew swoją, za wszystkie wickami na nim spełniane zniewagi i zbrodnie.

Prawdę tę zna dobrze arystokracja polska. Sżusznosc oddać jej w tym nale-



ży. Wie ona że między demokracją i arystokracją, nie ma już dziś żadnego środka; nie ma środka tylko: albo zupełna demokracja, to jest bezwarunkowe, najrozleglejsze usamowlonienie, na które nigdy się arystokracja nie zgodzi, przeciw któremu walczyłyby do ostatniej kropli krwi, gdyby odwagę miała, lub mogła czem innem jak matactwami dyplomatycznymi trudnić się; — albo zupełna arystokracja, mniejszy lub większy feodalizm, w piaszczyk monarchii choćby konstytucyjnej z potrzeby, z koncesyi dla ducha czasu przystrojony. Jedna tylko szlachta polska, mianowicie na emigracyi, dawną myśl szlachecką w całości żywiąca, a pojęciami zachodu obafamuciona, szuka jeszcze jakiegoś środka między dwoma otwarcie walczącymi pryncypiami. Szlachto emigracyjna! Mażoż to nauki daje ci przeszłość i terażniejszość, abys jeszcze nie wiedziała jaką pójść drogą? Czas wahania się, niepewności, prób i doświadczeń, byłże jeszcze dla ciebie za krótki? Wytoczył on samych łez cierpiącej ludzkości tyle, iż wasby zatopić w nich można. Wyrzec powinniście *tak* lub *nie*, o tём, co zresztą i bez was stać się musi. Poradźcie się arystokracji, waszej starszej siostrzycy, owiej mistrzyni złego, lepiej nierównie z tą rzeczą obeznaną; ale patrzcie razem na nas, co mali z początku, potegą samąj myśli zbawienia, wzrosliśmy w grozną już siłę; nie łudzimy ani siebie, ani was łudzić chcemy; braterskie tylko posyłamy ostrzeżenia. Rozważcie, iż połowe tylko sprawiedliwości wymierzając uciśnionym, których do obrony zagubionego przez was kraju koniecznie powołać i broń im w rękę dać potrzeba, jeżeli podejściem jakimkolwiek omamić ich na nowo zechćciecie, podejście to samym instynktem odkryte zostanie, a w tenczas dobrowolnie wystawicie się na utratę wszystkiego, a kraj na wszelkie domowej wojny okropności narazicie. Unikniecie zaś wszystkiego łatwo bardzo, idąc nie już za uczuciami obcej dla was sprawiedliwości, ale za dobrze zrozumianym własnym interesem. Polska powstać musi i powstanie bez was; będzie to dziełem ludu, tego zapomnianego, odpychanego, pogardzanego przez was ludu. Na szczerze wzięwszy zię z nami, z nieobłudnymi demokratami za ręce, sam potrafi dać sobie radę, i rozgospodarować się na niwie, którąście wy gospodarować nie umieli. Pamiętajcie, iż całe zadanie odrodzenia Polki, leży dziś w *bezw warunkowem usamowlonieniu mas, najszczerzszem i najsumienniejszem ich uposażeniu, w równię dla wszystkich mieszkańców sprawiedliwości*. Powiecie zapewne, jakże tego dokazać, jak lud niewolniczy nagle wolnością obdarzyć, kiedy wszelkie reformy zwolna tylko dźać się mogą i muszą? Szlachto polska! tyś przepała chwile wolnego ludzkości przeobrażenia się; nie widziałas ciąglego jęj wkoło siebie krzątania się, i kiedy ludzkość gdzie indziej szybkim idąc krokiem, odzyskiwała swoje prawa, ty dawnym przodków obyczajem urągałas jęj wołając na lud twój pracowity: *próżniaki, opilce!* Lud poczciwy, łumiąc uczucia swoje, i w pokornem milczeniu smutnie kajdanami potrząsając, chleb ci podawał, karmił niedołężność twoję. Nie widziałas, w gnusności i opilstwie pogrążona, co się w domu twoim i po za nim działo. Dla tego dziś jeszcze wszystko ci dziwnem, obcém cudzoziemskim się zdaje.

Ale zostawmy niepoprawną szlachtę samąj sobie, a wróćmy do rzeczy.

Cóż więc czynić należy aby lud cały jak jeden człowiek powstał, a uzbroiwszy się, nie był zmuszony przejść granic, jakich samąj rewolucyi, jakkolwiek żadnych form niecierpiącej, przechodzić nie wolno? aby nie w sposób arbitralny sam sobie, na przypadek bezrozumnego uporu dzisiejszych przywódczycieli, sprawiedliwość wymierzał, a przez to nie dopuścić się nadużyć jakich.

Pojedyncze, prywatne usamowlonienia, jakkolwiek byłyby liczne i nie do życzenia niezostawiające, nie mogłyby wszystkim wymagalnościom czasu odpowiedzieć. Mnogie na poparcie tęg prawdy, łatwo postawić dowody. Try tylko gówniejsze przytocze.



1° Powszechne usamowolnienie ludu nie może być dokonane jak tylko z góry, przez uroczysty akt narodowy, od rządu narodowego, ludowego pochodzący. Powinien on być kardynalną zasadą przyszłego urzędzenia stosunków odrodzonej, pomnożonej społeczności. Taki charakter mieć on musi i w oczach Polki i w oczach Europy; prywatnych przeto osób dziełem być nie może. Mogłaby wprawdzie cała szlachta, aktem równie uroczystym, wymierzyć ludowi od wieków zaprzeczaną sprawiedliwość, a przez to odzyskać utracony szacunek; lecz znając jej historyczny egoizm i niepokonany wstręt do reform, możemy się tego spodziewać?

2° Prywatne, pojedyncze, dobrowolne usamowolnienia, za nie uważanemi być muszą, jako okolicznościami tylko wywołane; po których zatem przemianieniu, mógłby lud do pierwiastkowego stanu wrócić. Powstanie 1794 roku, tego nam przykładu zostawiło. Szlachta wszędzie i zawsze była szlachta.

3° Każdy akt prywatny nosił na sobie cechę więcej łaski i dobrodziejstwa, niż sprawiedliwości, a tém samém fałszywy charakter rewolucji nadaje. Ogromna większość narodu, sama jedynie jako naród rozporządzać sobą i swoją mniejszością ma prawo, w naturze leżące; ona więc tylko sama dla tej mniejszości dobrodziejstwa wyświadczać może, jak to dotąd, choć w innym kształcie czynić nie przestaje, żywiąc krwawą pracą swą, próżniaków tłumy.

Nie, w żaden inny sposób usamowolnienie dokonaniem być nie może, jak tylko przez akt w zupełności odpowiadający wielkiemu celowi, najsumienniejszy w dążeniu, najsprawiedliwszy w skutku, w zasadach demokratycznych czerpany, słowem taki, jak go Towarzystwo nasze pojmuje.

Pierwszém więc do boju, do ogólnego w Polsce powstania i następnego ruchu socyalnego hasłem, musi być manifest, do wszystkich bez różnicy mieszkańców przemawiający; któryby wystawiał cele, dążności i nieodzowną potrzebę narodowego, polityczno-socyalnego powstania i jego błogich dla narodu następstw. Na ogólném wszakże rzeczy przedstawieniu poprzestać tu nie można. Po tylekroć oszukiwane masy, miałyby prawo wnioskować, że i tą razą na słowach wszystko się skończy. Wejść więc trzeba w bliższe rozwinięcie równie celów i dążności, jak obranych przez rewolucją środków; nie pomijać dotychczas istniejących podziałów pod politycznym lub socyalnym względem na stany i klasy, różnic narodowości i wyznań religijnych; owszem wszystkim wyraźnie powiedzieć, jakie każdemu dobrodziejstwa rewolucya przynosi, lub jakie i kiedy przynieść zamierza. Główniejsze jego punkta sprowadzićby się dały do następujących:

1° Ogłoszenie niecofniętego od chwili powstania upadku, czyli uroczyste na zawsze wywołanie wszelkich różnic stanów, czy to z urodzenia, czy z posiadanych majątków, lub tym podobnie śmiesznych pretensyj wyprowadzanych.

2° Zapewnienie narodowi i pojedynczym jego członkom, bez względu na ich ród, pochodzenie, stan i kondycje dotychczasowe i przyszłe — bezwarunkowej wolności i równości, tak cywilnej jak politycznej.

3° Zabezpieczenie wolności osobistych i najobszerniejszego bezpieczeństwa, wszystkim bez wyjątku mieszkańcom, cudzoziemcom nawet, pod jednym warunkiem współczucia i współdziałania z narodem, a uległości rozporządzeniom krajowej władzy (1).

4° Osobne najuroczystsze zapewnienie i zabezpieczenie, tak w ciągu rewolucji, jak i po jej przemianieniu, równości wyznań religijnych, czyli najob-

(1) Nie potrzebuję tu długo rozszerzać się nad tém, iż wymagana uległość stosuje się tylko do władzy ludowej, na korzyść ludu działającej. Gdyby inna jakimkolwiek sposobem znalazła się, lub na miejscu tamtej postawić usiłowała, najświętszym byłoby obowiązkiem, tak każdego w szczególności obywatela, jak zbiorowo całego narodu, zburzyć ją i zniszczyć.



szerniejszej, w całym wyrazu tego znaczeniu tolerancyi, bez względu na mniejszą lub większą liczbę, tego lub owego wyznania, równej we wszystkich względach i dla wszystkich opieki.

5° Najuroczystsze przyznanie prawa posiadania własności nieruchomości, ziemskiej, wszystkim bez różnicy mieszkańcom Polski, bez żadnych wynagrodzeń dzisiejszym jej przywłaszczyтелям; niemniej uroczyste zapewnienie iż najsumienniejszy jej rozdział niezwłocznie po ukończonej rewolucyi nastąpi, w sposób który najdogodniejszym, najpodobniejszym, najłatwiejszym do wykonania narodowi zdawać się będzie.

6° Równie uroczyste i jak najwyraźniejsze przyznanie ludowi na własność tej ziemi, którą dziś mniej więcej uciśniony wieść uciśniony rolnik na nędzne wyżywienie swoje obrabia; w posiadanie której wchodzi on natychmiast po dokonany ruchu, w pierwszej chwili powstania. Wszelkie sprzęty gospodarskie, dobytek, ruchomości, stają się także jego własnością, i to bez żadnych wynagrodzeń ze strony nowych właścicieli, dotychczasowym nieprawnym posiadaczom. Tym sposobem na zawsze uwolniony zostanie lud rolniczy od obydnęj pańszczyzny i wszelkiego rodzaju daremszczyzn. Lecz wyraźnie w tém miejscu powiedzieć trzeba, iż krok ten sprawiedliwości jest tylko przedwstępny, że całkowite onęj wymierzenie, nie mogąc być w czasie trwającej walki dokonane, uleż odroczeniu musi, aż do ustania tych przeszkód; że to tylko uskutecznia się, co w tak nienormalnym narodu stanie uskuteczniom być może.

7° Przez słuszny wzgląd, aby z jednej strony uniknąć chwilowego nawet zamieszania, któreby sprowadzić mogło brak materialnych rewolucyi zasobów, z drugiej, dla zapewnienia dzisiejszych dziedziców i niedania powodu przychylnym nawet usamowolnieniu mas do protestacyi przeciwko tak nagłemu, jak nazywają, usamowolnieniu, głód według nich sprowadzić mogącemu; nadmienićby tu wypadało iż po zmianie starego porządku rzeczy, i zerwaniu całkowitem dawnych stosunków między uciśnionymi a uciskającymi, nowe stosunki tymczasowe miejsce dawnych zastąpić powinny. Stosunkami temi nie może być co innego jak dobrowolna, nieprzymuszona ugoda, czyli po prostu najem za pieniądze od dobrej woli najmującego się całkiem zawisły, jak niemniej i to, czy tu lub owdzie pracę swą nieść i korzystniejszej szukać będzie.

8° Wyraźne, dobitne wyłączenie, że tak usamowolnienie jak uwłaszczenie, nie ściąga się tylko do samych tak zwanych *chłopów* dóbr rządowych, ale do wszystkich bez wyjątku rolników, pod jakim bądź tytułem rolą własnymi rękami uprawiających, a własności nieposiadających, czy się zowią czynszownikami, zagrodnikami, lub komornikami; i to jeszcze bez żadnych wyjątków pod względem nawet obszerności dóbr przez terazniejszych dziedziców posiadanych; wzgląd albowiem ten pod sumienny rozbiór sprawiedliwości, przy ostatecznem dopiero urzędzeniu własności ziemskiej wzięty być może.

Co do tak zwanęj szlachty drobnej, zagrodowęj, równie prawie jak *chłopek* cierpiącej i nie wiele od niego szczęśliwszej, ta jako posiadająca już jaką taką własność, poprzestać na niej musi, nim nowa organizacya zupełną wszystkim, a tém samém i jej sprawiedliwość wymierzy. Nie zabraknie w Polsce ziemi, choć po takiem, jak go zapewne posiadacze dzisiejsi nazwą *hojnym* jej rozdzieleniu. Prędzej podobno rąk nie starczy, kiedy dotąd połowa prawie żywnych łańów odłogiem leżała. Osobna odezwa mogłaby tę szlachtę oświecić o istotnym celu rewolucyi, aby z powodu przesądów swoich, nie stała się smutnem narzędziem wyższej szlachty, jeżeliby ta odważyła się rewolucyą zaburzyć.

Ponieważ nie sami tylko rolnicy uciśnieni są w Polsce, równie przeto



akt ten i innym stanom zaręczyć powinien najrozleglejsze ulepszenia. Dla tego, oprócz zabezpieczenia bezwarunkowej wolności i równości, zapewni jeszcze, iż wszelkie nauki, sztuki, kunszt, rzemiosła, rękodzieła, fabryki, używać będą najwyższej narodowej opieki, a nawet wsparcia, o ile zasoby kraju na to pozwolą.

Akt ten nie może także pominąć liczego w Polsce starozakonnego ludu. I mieszkańcy tego wyznania, uroczyscie wezwani być powinni do współobywatelstwa, lecz pod warunkiem aby stali się w całem, ściśłem znaczeniu tego wyrazu *Polakami*. Brody ich i ubiory, tyle naszych sławnych reformatorów obchodzące (1), zostawmy w spokojności, starając się raczej serca ich pozyskać. Zostawmy ich co do tych powierzchownych, nie nieznaczących drobnostek, całkiem samym sobie; zostawmy ich zupełnie wolnymi, jakimi sami być chcemy, jakim każdy człowiek być winien, a możemy być pewni iż przy wolności i równości praktycznej, coraz więcej rozwijających się, przy postępie wyobrażeń i oświacie którą przyjmować będą, przyjmować wreszcie muszą, sami wywołają z pośród siebie wszelkie niedorzeczności, zewnętrznych nawet nieprzystojności się pozbędą. Pamiętajmy iż obecnego ich stanu, my sami po większej części jesteśmy przyczyną.

Znekany, pogardzony, a niedosyć oświecony, i równie jak nasze masy, pod wpływem wykreconej na korzyść osobistą dążności zostający, przez swoich próżniaków bezkarnie hałamucony lud izraelski, nie może wznieść się do tej wysokości uczuć moralnych, jaka mniej więcej każdą społeczność cechuje. Dodajmy do tego właściwą każdemu człowiekowi, zwłaszcza tak srodze jak żydzi u nas drażnionemu w najdelikatniejszych uczuciach narodowości i ściśle połączonym z nią fanatyzmem religijnym; dodajmy mówię chęć zemsty, za obrażę tych uczuć, a będziemy mieli cały powód ich względem nas zachowania się, pomimo widocznego z kądinąd sprzyjania i dobrego zrozumienia własnego interesu. Przypomnijmy tylko sobie pierwsze chwile ostatniej rewolucyjna co własnymi patrzaliśmy oczyma. Mimo zwichniętej dążności powstania w samym zawiązku, mimo niezłożonych przesładowań, jakież to zapał obudził się wśród izraelskiego ludu! jak mu pochlebiała ta nie nieznacząca drobnostka że w gwardyi narodowej miał niejaki udział, do tak zwaney straży bezpieczeństwa należąc, że broń wspólnie z Polakami nosił! a łatwo sobie wyobrazić zdołamy za jak nierównie większym zapałem przyjmie on ruch prawdziwie demokratyczny, ile mu pochlebiać będzie i jak wysoko oceni ofiarowane sobie współobywatelstwo i wszystkie pływające z niego korzyści. Oni, ręczę, na tém poprzestaną, nie od nas więcej wymagać nie zechcą; a jak za to Polsce służyć będą, ich przemyśl, niezrównana przebiegłość, rozległe stosunki, ich wreszcie tylo wiekowa w jednej wierze wytrwałość, stałość w przedsięwzięciu cechująca, dostateczne dają wyobrażenie. Jeżeliby zaś Polakami zostać, ofiarowanego sobie współobywatelstwa przyjąć nie chcieli, upornie tém czém są dziś być pragnęli, gościnnie ich dotąd podejmująca ziemia, odmówić im przytułku powinna. Na mieszczenie się albowiem narodu w narodzie, narodu zwłaszcza nieprzychylnego, liczego i tyle do szkodenia zręczności mającego, Polska wolna, niepodległa, sprawiedliwość wszystkim bez wyjątku stanom i rodowi niosąca, Polska demokratyczna, a mianowicie na taką się przerabiająca, rewolucyjna, nigdy zezwolić nie może. Można za drugich cierpieć: to zaszczytne, wzniosłe usposobienie nie jest obcym Polsce; można życie w obronie drugich oddać: i to również usposobienie obcym Polsce nie jest; ale samo chcąc samemu sobie życie odbierać dla kogós, bez pewności zbawienia go nawet — tego Polska nie zna, znać nie powinna.

(1) Wojewodzie Ostrowskiemu najwięcej brody zawadzają. Patrz jego *Pomysły o Reformie Towarzystwiskiej*.



Ostatnie nakoniec ogólne zarządzenie manifestu ściągać się powinno, do wdów i sierot po poległych w walce o niepodległość, które naród pod opiekę swoje weźmie, i za swoje własne dzieci uzna.

Jak tylko władze rewolucyjne początkowe swoje działania rozwiną, władza naczelna pospieszy jeszcze powtórzyć ten akt w obec całej Europy; przez co nietylko nabierze on większej powagi, ale tём mocniej wszystkich przekona, że zarządzenia nim objęte czczemi nie są.

Nie dość jeszcze na tём. Po dokonaniu wstępnego kroku sprawiedliwości, krok jeden ku zupełnemu jój wymiarowi postawić należy. W tym celu ustanowione być powinny, o czём manifest wzmiankę uczyni, dwie instytucye. Zostawać one będą pod bezpośrednim naczelnej władzy rozporządzeniem; pozostawać jednak na boku, gdyż z powołania swojego w przechodnich rewolucyi działaniach żadnego udziału mieć nie będą. Celem ich ma być przygotowanie materyałów do przyszłej organizacji politycznej i społecznej. Samo ich istnienie i przygotowawcze prace, staną się najdotykalniejszą rękomią obietnic manifestem uczynionych. Instytucye te przeto będą:

1<sup>o</sup> Przygotowująca to wszystko, co do ostatecznego wymiaru sprawiedliwości masom, do najsumienniejszego podziału ziemi okaże się potrzebne. Zajmować się ona będzie, w ciągu rewolucyjnego ruchu, rozpoznaniem gruntów, ich gatunkami, porówna je z ludnością rolnictwem trudniącą się, i ułoży projekt sprawiedliwego ich rozdziału. Projekt tylko, bo jako przygotowawcza instytucya, nie może ona przyszłej woli narodu przesądzać; czego nawet władzy naczelnej uczynić nie wolno.

2<sup>o</sup> Druga instytucya pracować znowu będzie nad projektem do konstytucyi, odpowiedniej duchowi czasu, położeniu kraju i charakterowi mieszkańców; do projektowania której tak w całości, jak i w częściach, a nawet pojedynczych artykułach, cały naród zawezwany być winien. Peryodyczne zdania sprawy, i liczne stąd uwagi, spostrzeżenia i debata pism publicznych, wyrobią w masach myśl polityczną i towarzyską pod wszelkimi względami; a to wyrabianie się, oprócz innych niezliczonych korzyści, tę jeszcze przyniesie, iż ułatwi utworzenie konstytucyi, kiedy do tego wielkiego dzieła, weźmie się wielki wszechwładca — lud.

Tym sposobem zatrudniane, i oświecane masy, porządnie do upragnionego wszystkim celu prowadzone, w nieprzewidzianych nawet przypadkach, zachowają się w należytych korbach przystojności, wzniosłemu dążeniu rewolucyi odpowiadającej. Maże nawet frakcye, łatwo w podobnych okolicznościach mimochcąc z prawej drogi zboczyć mogące, choćby podniecaniami były do buntów i nieposłuszeństwa władzy naczelnej, przez arystokrocyą i szlachtę, usiłujących główny cel zwichnąć, zmazaniem go jakim nagannym czynem, lub przez zewnętrznych wrogów rozmaitemi sposoby nakłaniane; powagą masy, z prawdziwym stanem rzeczy obeznanęj, i surowością prawa rewolucyjnego, w samych początkowych wybrykach wstrzymane będą.

Tak pojmując rękomię, narodowi, a raczej ucisnionemu ludowi uroczyscie złożyć się mające: że *sprawa powstania, jego będzie sprawą*. Po takim tylko, lub w podobnym duchu uczynioném wezwaniu narodu do dzieła wyswobodzenia ojczyzny z pod wewnętrznej i zewnętrznej przemocy, i po niezwłoczném urzeczywistnieniu tego wszystkiego co akt wezwania obejmuje, można być pewnym iż cały lud, bez względu na dzielące go różnice, całą masą swoją powstanie i nieprzyjaciół zniszczy.



## SEKCJA TOULOUSE (\*).

Każdy środek, dla osiągnięcia pewnego celu użyty, winien dwa główne nosić na sobie znamiona: użyteczności i słuszności. Użytecznym będzie, jeśli mniej więcej wprost do zamierzonego poprowadzi celu; sprawiedliwym, jeśli z natury rzeczy wypływa. Ulepszenia bytu, jako rękojmie ludowi przez rewolucyjną złożone, iż ona na korzyść całego narodu, nie zaś jednej jego części, kasty, lub osób, podjęta została — równie pod temi dwoma względami uważać i ocenić należy.

Aby każdy w rewolucyi użyty środek, skutek swój sprawił, podniósł ducha w narodzie, zrodził zapał, lud zainteresował, przywiązał go do rewolucyi, zamiłowanie sprawy publicznej wzbudził — słowem, by siłę moralną do niedościgniętego jęj szczytu wyniósł i na nim utrzymał; nie dość by wykonanym był w porę, potrzeba jeszcze aby zgodnym będąc z naturą człowieka i społeczeństwa w ogólności, stosował się do okoliczności czasu i miejsca; czyli że z charakterem, usposobieniem, pojęciami, obyczajami, sposobem bytu narodu i z kraju położeniem, w dokładnej zostawać ma harmonii. Wtenczas bowiem tylko otrzywać można zapewnienie, że rewolucya fałszywego nie zrobi kroku; że każdy czyn dokonany, nietylko nie będzie na zawadzie przysztemu rozwinięciu narodowego życia, i zaprowadzeniu użytecznych instytucyj; ale owszem stanie się onych zawiązkiem, który w stanie normalnym rozwijany, doskonalony i rozszerzany, posłuży do wzniesienia i umocnienia społecznej budowy.

Pokazuje się z tego, jak obszerne obecna kwestya przedstawia pole: zgłębić naturę ludzką i społeczeństwa, ocenić pod tyloicznemi względami położenie Polski, wyprowadzić wnioski któreby poznać dały co jęj przystoi a co nie, wskazać nakoniec środki, co by nas do zamierzonego doprowadziły celu — oto są przedmioty jakie rozważać naszej nasuwa.

Traktowanie jednak w ten sposób kwestyi, obszerne tych przedmiotów rozwinięcie, właściwsze mieć będzie miejsce przy dyskusyi nad organizacją narodu w stanie normalnym; tutaj zaś, jeśli nam przyjdzie do samego źródła zstąpić, o tyle tylko to uczynimy, o ile widoki nasze, ze względu na wymagalności rewolucyjnego stanu, udowodnienia wymagać będą.

Człowiek jako istota rozmyślna, obdarzona władzą, wybitnym wolności przymiotem, odznacza się od innych istot, które instynktem tylko bez wiedzy przyczyn i skutków kierowane, dopełniają wymagalności najpierwszego, najistotniejszego prawa — prawa zachowania bytu. Gdyby prawo wolności zaprzeczonem człowiekowi być miało, na cóżby mu się przydała wiedza dobrego i złego? Skoro wolność wyboru byłaby mu odmówiona, dzieło opatrności nieloicznemby było; bo obdarzyłaby go siłą, której zarazem wzbroniłaby użycia. Prawo wolności jako nieoddzielne od istoty człowieka, bezkarnie odjętem mu być nie może; jeśli bowiem w porządku fizycznym, niezadowolenie praw, jakimi rządząca jest materya, sprawia cierpienie; w porządku moralnym i umysłowym zaprzeczenie praw, jakim część ducha człowieka ulega, nie inne sprowadza skutki.

Nadto człowiek, jedność niepodzielna, chociaż z dwóch części, materyalnej i duchowej złożona, których przeciw odosobnic nie podobna, w całości swęj tylko uważanym być powinien; bo w tym tylko stanie życie i działanie objawia. Prawa rządzące dwiema, w skład jego wchodzącemi częściami, w tak ściślym z sobą związku zostają, tak jedne zawisłe są od drugich i wzajemny na siebie wpływ wywierają, iż przekroczenie jednych, szkodliwe w drugich sprowadza skutki. I w rzeczy samej, część materyalna człowieka, jako organa, na-

(\* ) Uwagi tej sekcji dla opóźnionego ich nadesłania, nie mogły być umieszczone na właściwym miejscu.



rzędzia służyć do odbierania i przesyłania wrażeń, do wypełniania woli części duchowej, lub do utrzymania w nich życia, jeśli nędra i niedostatek trapiąc je, nie dozwoli aby rozwijając się, właściwe im funkcje należycie odbywać mogły, część moralną niemoc ogarnąć musi.

Z tego cośmy powiedzieli wypływa: że przeznaczeniem człowieka jest ciągłe doskonalenie jego materialnej i moralnej istoty, ciągłe rozwijanie jego fizycznych, moralnych i umysłowych sił; że wolność działalności jego jest prawem.

Społeczność więc bez zadania śmiertelnego sobie ciosu, bez wprowadzenia w istotę swoją zarodu niemocy, był jej zwolna toczącej, nie może zadosyć nie uczynić wymagalnościom przeznaczenia i natury człowieka, nie może zniszczyć praw które istotą jego rządzą.

Lecz towarzyskie życie w ludzkiej jest naturze; bez społeczności nie ma zupełnego, prawdziwego człowieka pojęcia, aby przymioty wrodzone, od istoty jego nieoddzielne, pogodzić się nie mogły. Społeczność nie zaprzecza indywidualnych praw swoim członkom, nie wymaga zupełnego o nich usunięcia — jest tylko ich regulatorem. Wolność każdego jest ograniczona wolnością współobywateli; miarą praw jednego, są prawa wszystkich społeczności składających członków. Życie towarzyskie w zamian nieprzeliczonych korzyści jakie człowiekowi przedstawia, wymaga pewnej od niego zobowiązności, poddania indywidualnych jego praw ogólnemu kierunkowi; otóż i pojęcie obowiązku. Prawo i obowiązek współistnieją — gdzie jedno tam i drugie.

Społeczność zapewniając wszystkim równy w socyalnych korzyściach udział, przez równe wszystkim powołanie, w miarę każdego zasobów, do stosownego przykładania się do ogólnego dobra, zadowalnia uczucie równości moralnej, tego wrodzonego człowiekowi przymiotu — co właśnie najistotniejszy społeczności charakter stanowi. Bez zadowolenia tych warunków nie ma społeczności, w właściwem wyrazu tego znaczeniu. Gdzie jedni wyłamując się z powinności, wszystkich używają korzyści, a drudzy same tylko pełnią obowiązków, same znoszą ciężary, bez udziału w korzyściach do społecznego przywiązanych stanu; tam materialnej siły, prawa mocniejszego jest panowanie. W łonie takiej społeczności, jeśli tylko społecznością nazwać się godzi aglomeracją prostych w postaci ludzi machin, na skinienie i dla użytku właścicieli, ziemię przewracających, zaród wewnętrznej dojrzewa wojny; bo człowiek niełatwo poniżenie znosi, i za ledwie w sobie siłę uczuje, już straszna zemsta dokonana. A jeśliby przez niecie i zbrodnicze środki, dla zapewnienia się od reakcyi ze strony ludu, potrafił go ze wszelkich przywilejów istotę człowieka stanowiących wyzuć, i do zwierzęcego tylko stanu sprowadzić, naród taki, na pastwę sąsiadów swoich wystawiony, nie dłużejby się ostał; bo misya przed opatrnością mu powierzona, zaniedbaną być nie może. Kto dopełnić ją zdolniejszym się okaże, temu miejsce swoje ustąpić musi.

Widzimy więc jak z natury człowieka i społeczności wynika równość praw i obowiązków jej członków, równy w korzyściach, ciężarach i urządzeniu stosunków społecznych udział; jak przez ściśle zastosowanie się lub odstąpienie od przedwiecznych praw człowieczeństwa życiu przewodniczących, w skutkach szczęście i pomyślność, lub niemoc i śmierć sprowadzających, sankcyonych leży.

Są przecież ludzie, nie mówiąc jak tylko o Polsce, którzy ludowi polskiemu zaprzeczają praw mu należnych. Wprawdzie odmawiając ludowi udziału w za-wiadowaniu sprawami jego, nie przeczą wyraźnie wszechwładztwa ludu zasadzie; obawiając się jej dotknąć, by nie wykryć swęj niemocy, milczeniem ją pokrywają. Dla utrzymania się zaś na zajętem stanowisku, przebiegłość ich nie dłużej się trzymała, by nadać swym pretensjom posadę, i z właściwą im



zarozumiałością utrzymują: że lud nie wyszedł jeszcze z małoletności; że dla braku oświaty, nie umiałby kosztować owocu wolności, na złyby użył usamowolnienia, zaniedbałby gospodarstwa, oddałby się próżniactwu i przebrzydłym nałogom. Nieproszeni opiekunowie, co pupilów waszych oświecić chcecie, odejmując im środki nabycia oświaty, porównajcie wasze czyny z ludu czynami, i powiedźcie: kto z nieprzyjacielem narodu konspirował, kto nieprzyjacielskie wojska do kraju sprowadzał, kto nieprzyjacielskie widoki wspierał, kto dokonane na narodzie rozboje i zabory kraju zatwierdzał, kto usiłowania narodu paraliżował i obcej, nieprzyjaciół pomocy żebrał — lud, czy wy? Kto w próżniactwie i rozpuszceniu życie pędzi; kto obłudy piaszczem, układnemi manierami podszytym okryty, domowe zepsucie propaguje; kto krajowe zasoby w zbytłych trwoni — lud czy wy? Kto pracą swoją kraj zubożca; kto jest ten niezmordowany robotnik, co potem swoimi obszernie Polski łany użyźniając, bujnym je plonem przyodziewa, żadnej z niego nie odnosząc korzyści; kto domagał się walczyć, kiedy na pokojach morderców Polski, bytem Jęj frymarczono — wy czy lud? Prześciancie, prześciancie narzucać ludowi zbyt drogie opiekunstwo wasze! Potrafi on o własnych postępować siłach, do wytkniętego ludzkości zdążać celu i przeznaczoną mu misją spełnić. Zbliży się już kres panowania waszego; godzina usamowolnienia ludu wybiła. Czas, ten wszechwładny rewolucjonista, co w rachubach ludzkich udziału nie bierze, głęboko już gmach fałszów i przesądów podważył; zarozumiałych kapłanów, bezbożne fałsze i zepsucie zaszczipiających, z kłamliwego uroku, ciemnotą mas tylko błyszczącego, obnażył i w nagiej egoizmu nicości ukazał; człowieka do człowieka, naród do narodu zbliżył; prawdy jak świat wieczne, z pod zasłony z grubych przesądów i urojeń przez szczęśliwych tego świata utkanęj wychylił, i roztrzącił błędy i złudzenia, w obronie których, krwi niewinnej potoki przelano.

Jeżeli od czasu do czasu wyprysnie z wnętrzości wieków indywidualny jaki geniusz, co umysłu potęgą jaśniejąc, poklaski ludów zyskuje; zawsze jednak nad te rzadkie zjawiska jest ktoś wyższy swoją wiedzą, przed którym te uprzywilejowane jednostki ugiąć swe kolana muszą; a tym ktoś — są wszyscy. I te nad zwyczajną sferę wybujałe istoty, czemuż są jeśli nie wiernem powszechniej wiedzy odbiciem? czemuż jest ten blask, który je charakteryzuje? na czym zależy cała ich potęga? jeśli nie na dokładnem pojęciu uczuć, dążeń, działalności wszystkich; na jasnym ich wyłómaczeniu, wiernem oddaniu i trafnym w formę zamknięciu? Wreszcie wspólność uczuć składających społeczność członków stanowiąc narodowość, istotę zbiorową — naród: gdzie więc szukać prawdziwej jego myśli? gdzie spoczywa prawdziwe Jęj pojęcie, wierne potrzeb jego ocenienie? gdzie źródło z którego myśl posłannictwa narodu wytryskując, roztacza się i stanowi jego życie; jeśli nie w masach, jeśli nie w całym narodzie? I w istocie, myśl narodowa czerpie swój początek nie w samym nabytym światła rozumie, lecz niemniej w tém wrodzonym i instynktowym uczuciu, które zwykle zdrowym rozsądkiem znać przywyknęto. Uczucie to mas, w tém prawdziwszym przedstawia stanie myśl i potrzeby narodu, iż wolnym będąc od zbożeń nauki, która przez dążność systematyzowania, uogólniania wszystkiego, częstokroć rzeczy naciąganemu poddaje łómaczeniu — objawia się w całej swój prostocie. Jeśli umysłowej wiedzy, zdolności, talentu, światła, umysłu nabytymi wiadomościami ukształconego, udziałem jest pewne, specjalne funkcje spełniać; to moralnej wiedzy, zdrowemu rozsądkowi, prawemu sumieniu ludu, należy się ogólne celu wytknięcie, ocenienie i wybór specjalnych działaczy, myśli i woli narodowej wykonawców.

Nietylko lud potrzebną posiada zdolność, aby w sprawach publicznych miał udział, ale nadto, bez jego w nich udziału, nie mogą być dobrze prowadzone-



mi. Jakie skutki rodzi, do czego od spraw państwa usunięcie ludu prowadzi, mamy liczne dowody tak w dawnych czasach Polski, jak i w obecnym ojczyzny naszej położeniu, które system szlacheckiego rządu spowodził. Miłość wszakże ojczyzny, głęboko w sercach ludu polskiego wyryta, jest zadatkami niepodległości narodu: z tego to niewyczerpanego źródła niespożyte wytrysną siły, które niepodległość, szczęście i potęgę Polski zapewnią; z tego zarzewia w łonie ludu, przybytku dziewiczej czystości, z macierzyńską troskliwością przechowanego, ogniem miłości braterstwa, równości i wolności rozżarzonego, nowe się życie rozpłomieni, nowym blaskiem zajasnieje. Uczucie to bowiem, co przez moc i energią swoją charakterystyką ludu polskiego zostało, jest to chmura burzą ciężarna, co we wnętrznościach swoich pioruny żywi, które wydzierając się z jej łona, krępujące je więzy rozrywając, wymiotą miazmy i nieczystości z rozkładającej się, egoizmem zaciesnionej szlacheckiej budowy, oczyszczą i odświeżą atmosferę społeczności polskiej.

Lud odzyskując prawa obywatelskie, pozna prawdziwą człowieka godność, uczucie nędzą i uciskiem przytłumione; w szczęściu ojczyzny własne będzie widział szczęście; jej sprawa jego będzie sprawą, zainteresuje go i spowodzi ruch, który będąc warunkiem *sine qua non* bytu narodu, postawi go na tém stanowisku wszechmocności, z którego żadna siła ludzka zepchnąć go nie potrafi; bo dwudziestu milionowy naród, nie mogąc być samobójcą, tyle posiada mocy, że zewnętrznemu parciu zdolny jest nieprzebytą wystawić zapórę. Szlachta zaś do ludu zstępując, w nim się rozptywając, jednorodne z nim ciążo stanowiąc; przez moralne z nim porównanie, przez ten nowy chrzest, zmaże pierwotny grzech ojców swoich. Siły jej przez egoizm, który wszelkich wyłączonego bytu szukających kast jest podstawą i prawem ich życia, do niemoicy spowodzone, w matkobójcze nawet narzędzie zmienione, przez połączenie, przez zlanie się w jednorodną siłę z ludu siłami, nabiorą nowej tęgosci, nowej jędrności, nowej energii, i działając w jednym kierunku, ojczyste sprawie niepospolite oddadzą posługę.

Przekonywamy się więc, że równie sprawiedliwość jako i interes narodowej sprawy, wymagają i nakazują aby wydarte ludowi prawa, zwrócone mu zostały; że nie tylko obfite stąd korzyści na naród spłyną, ale nawet niepodległość ostałby się nie mogła, gdyby odmawiając mu je, odsuniono go od spraw państwa; że nie tylko do wykonywania tych praw potrzebne posiada przymioty, lecz nadto, bez jego w rzeczach publicznych udziału, nie ma prawdziwego myśli i potrzeb narodu pojęcia, nie ma jedności, działalności, życia, tych koniecznych samoistnego bytu warunków.

Lecz i Polska wytłamać się nie może z pod ogólnego solidarności prawa, jakie niemniej nad społeczeństwami jak nad indywidualami ciąży. Zbyteczną zapewne będzie uwaga, że przez prawo solidarności, nie uważamy bynajmniej tego rodzaju fatalizmu, przez niektórych sofistów przypuszczonego, z którego dziedziczność cnot i wad, zdolności i niedośtetwa wyprowadzając, probowano usprawiedliwić i ustalić podział na kasty i panowanie jednych nad drugimi. Jeśli z jednej strony, rozum i serce ludzkie z odrazą i oburzeniem podobne odpychają doktryny, to z drugiej znowu, liczne przykłady bez najmniejszej wątpliwości fałsz ich wykazują. Prawo zaś solidarności na tém zależy, że przodkowie przez ściśle stosowanie się lub odstąpienie od praw jakim człowiek i cała ludność ulega, spowodzają okoliczności przyjazne, ułatwiające lub utrudniające następców ich prace. Objawia się ono równie w indywidualnym jak w społeczeństwach życiu. Jeśli w porządku fizycznym, przez dziedziczność wielu chorób, wraz z życiem zaszczepiając je w organizmie własnego płodu, człowiek w późnych pokoleniach potomstwa swego karany bywa za nadużycia praw, jakie organizmem jego rządzą; jeśli w porządku moralnym, syn spla-



mione po ojcu imie odziedziczając, długiego potrzebuje czasu, życia najmniejszą niezacmionego zmasą, znakomitemi cnoty i zasługi odznaczono, aby piętno sromoty od kolebki nad nim ciężące zmasać, aby obrażoną ludzkość, w potomku winę przodka ścigającą, ubłagać i rehabilitacją uzyskać — jest to skutkiem solidarności prawa, jakiemu opatrność człowieka życie poddała, które przeciw naudużyciom gwarantując użycie wolności, zasłaniając ją od użycia na zło, stanowi jej sankcją. Jak niepodobna utrzymywać, aby miało być prostem tylko przesądów ludzkich następstwem; tak też nie można mu niesprawiedliwości zarzucać i bezkorzystną w nim mściwość opatrności upatrywać. Prawo solidarności połączone z miłością potomstwa w indywidualach, a z miłością ojczyzny w zbiorowej istocie — społecznosci, sprawia że się jest oglądnym w postępowaniu, umiarkowanym w używaniu roskoszy i korzyści, jakie nam położenie nasze nastęcza.

W społeczeństwie, z prawa solidarności wynika właśnie względ na okoliczności; nie dość bowiem wiedzieć co jest sprawiedliwem, użytecznym w samym sobie bezwzględnie; należy mieć jeszcze konieczną względność na okoliczności miejsca i czasu, jako spadkobierstwo przez przeszłość sporządzone. W tym właśnie leży związek, solidarność przyszłości z przeszłością. Uznana zaś przez Towarzystwo potrzeba, w przyszłym powstaniu narodu polskiego, silnej dyktatury, nie jest bynajmniej wypływem bezzasadnego jakiegoś przywidzenia, lub błahą i bezrozumną naśladownictwem obcego systemu chęcią; znajduje ona nieodpartą, niczem usprawiedliwienie w obecnym stanie Polski, który następstwem, skutkiem przeszłości będąc, przekonywa że opatrne człowieczeństwa prawa, bezkarnie pogwałconemi być nie mogą. Te to wymagalności chwili walki powstającego narodu, zadowolenie warunków skuteczności działań zapewniających, wymagając zawieszenia praw politycznych, używanie których do całego rozciągniętego narodu, niezbędną i najpierwszą jest ręką trwałości i kwitnącej jego bytu pomysłności, zmniejsza poniekąd bezwzględną jej wartość; bo czcze, czynem zaraz nie poparte obietnice w przyszłości, nie mogą trafić do uczuć i pojęć zawiedzionego po wielokroć razy ludu. Aby więc osłabioną wzbudzić ufność niedowierzającego słusznie ludu, należy w dotykanych mu czynach dać dowody, że interes powstania w sprawie całego narodu podjętego, na korzyść wszystkich jego członków prowadzonego, jego jest interesem.

Jeżeli na samym zaraz wstępie powstania, przez względ na wymagalności jego, czyny w porządku politycznym dokonane, nie przedstawiają dostatecznej ludowi rękami, by w masach powszechnie rozlać zaufanie, silną utwierdzić wiarę, że rewolucya na korzyść całego ludu, nie zaś jednej, wyłącznej kasty obroconą zostanie; to zmiana socyalnych narodu stosunków, w pierwszej zaraz powstania chwili wykonać się dająca, polepszenie bytu ludowi zapewniając, usunie wątpliwości, pewną w serce jego otuchę wleje, slanie się zadatkami przyszłych jego oczekiwań i pożądane sprowadzi skutki.

Z natury kraju, rolnictwo stanowi zamożności Polski podstawę; zatrudnieniem też przeważnej jej mieszkanców większości jest uprawa roli. Dla tego w tę to naprzód stronę oczy nasze zwrócić się winny.

Rolnicza klasa, najżywotniejsza narodu część, najwালniejszą i najpotężniejszą stanowiąca siłę jego, przez nędzę i ucisk w jakich ją egoizm mniejszości pograżyła, do niemocy i bezwładności sprowadzona; w dotychczasowych przeciw zewnętrznemu jarzmu walkach, widziała tylko ścieranie się wewnętrznych jej ciemieżycieli z obcymi narodu najezdcami, by usunawszy tych otatnich, pierwsi tём swobodniej rozpostrzec nad nią mogli gnębiące panowanie swoje.



Lud rolniczy z własności wydziedziczony, potem swym ziemię użyzniający, tyle ma z owoców pracy jego zostawione, by zaledwie przez nędzne potrzeb jego fizycznych zaspokojenie, zachować to życie, bez którego szlachta, w bezczynności, po największej części w zbytkach pracowitości jego pudy tworząca, spoglądaćby musiała na spustoszałe, chwastem zarosłe swe pola. W takim przeto stanie, nie temu dziwić się wypada żeśmy upadli, ale że lud gnębiony, zdierany, bez nadziei polepszenia bytu, tyle miał miłości ojczyzny, która mu macochą była, tyle miał cierpliwości, tyle poświęcenia, że odbiegając żony, dzieci, nie zważając że nieludzki pan wypoczynku im nie dozwoli, chwycił silną swą dłońią za broń i skwapliwie, chociaż smutny, z ponurym obliczem, biegł przeciw najezdnikom kraju.

Jeśli wzywając silnej ludu prawicy, przedstawiano mu w przyszłości obietnice polepszenia jego bytu, by pozyskać współdziałanie jego, wszechmocności którego nie się oprzeć nie zdoła; przez prędkie jednak solennych przyrzeczeń zapomnienie, przez co raz liczniejsze nadużycia, przez co raz silniejszy ucisk szczegółowo nad ludem przez domowych jego ciemiężycieli wywierany, nie długo pozwolono mu żywić błogie złudzenia, jakim w prostocie swojej do nieskalanego przeniewierstwa serca, przystęp dawać lubił; zniszczono w nim aż do ostatniego śladu wiarę w sprawiedliwość względem niego szlachty; odebrano mu nawet nadzieję, by stan jego uciemnienia, nędzy i poniżenia, przez upamiętanie się panującej kasty mógł być kiedyś zmienionym. Nic też dziwnego, że po tylu zawodach stracił ufność, stał się wątpliwym i niedowierzającym; że najszumniejsze zapewnienia, czynami nie poparte, nie mają nad nim mocy, żadnego nie wywierają wpływu; że głos w imię ojczyzny wołającej szlachty, wiele stracił ze swojego uroku, i nie znajduje już po tak smutnym doświadczeniu łatwego do serca ludu przystępu. Lud nie zapuszcza się wprawdzie w metafizyczny socjalnych i politycznych teoryj rozbiór, ale widzi czyny, porównywa je i sądzi; a sąd mas tём mniej ulega omylnego rozumu ludzkiego błędowi, iż przewodnikiem jego są zawsze czyny. Masy zaś takie tylko siłami swymi wspierają działanie, w którym korzystać wszystkich, szczęście ogółu widzą; sympatją, zapałem i poświęcenie ich, co jedynie zdolne są pomyślny zapewnić skutek, zyskuje tylko sprawa powszechności narodu, nie zaś części jakakolwiekby ona była.

Gdy więc bez czynnego ludu udziału, przywrócenie niepodległego Polski bytu, jest urojeniem; gdy znowu, bez dotykalnych dowodów że usiłowania jego na uciśnionego ogółu korzystać obrócone zostaną, powszechnego ludu współdziałania spodziewać się nie można; najpierwszym tedy obowiązkiem, najistotniejszym powstania warunkiem, powinno być bezwarunkowe rolniczego ludu uposażenie, to jest: przyznanie każdemu rolnikowi, bez żadnego z jego strony wynagrodzenia, czy to w robociznie, czy w ziarnie, lub też w gotowiznie, na własność tego kawałka ziemi, za używanie którego dziś obowiązany jest tak zwana odrabiać pańszczyznę; dokładniejsze zaś własności urządzenie zostawiając do czasu, gdy naród, po wyparciu zewnętrznego z granic kraju nieprzyjaciela, będzie mógł swobodnie, zając się organizacją swoją. Albowiem ten tylko środek odpowiadając wyżej wskazanym potrzebom powstania, w niczem innych wymagalności jego nie narusza. Tym to sposobem usuną się ludu wątpliwości, co dotąd siły w łonie jego spoczywające ubezwładniały; rozleje się powszechne w masach zaufanie, bez którego żaden ruch wywołany być nie może; zrodzi się zamiłowanie sprawy powstania, utwierdzi się wiara w szczęśliwą przyszłość, i wywoła się tę energią i to poświęcenie, co niewyczerpanem będąc źródłem potęgi narodu, dostarczą co raz nowych środków, zasobów i sił walce, wszelkie zawady coby im opór stawić usiłowały roztrąca, i niepodległy narodowi byt zapewnią.



Jeszcze sprawiedliwem, powie kto, zaprzeczając *nabytych*, przez czas *uswięconych praw*, odbierać jednym to, co stanowi ich własność, a nadawać drugim, co warunkowo udzielone im było? Utrzymywać że w charakterze sprawiedliwości leży nietykalność dokonanych czynów, bez względu na ich naturę, na ich źródło i następstwa, byłoby szaleństwem; byłoby to fałsz zadać historii, i wszystkiemu, cokolwiek działalność ludzka oczu naszym codziennie przedstawia; byłoby to zaprzeczyć postępu, który powszechnie uznano prawem ludzkości życia, i człowieczeństwo na wieczną wskazać nieruchomość; byłoby to przyznać słuszność, i zarządu prawo zapewnić przemocy; byłoby to wreszcie, dzisiejsze Polski położenie nieodwołalnym uznać, stan jej niewoli i poniżenia zatwierdzić, wymagalnościom jej morderców, wtłoczone na nią jarzmo utrzymać usiłujących, sprawiedliwość przyznać, i potępić wszelkie narodu usiłowania o niepodległość jego w przeszłości podjęte, i na przyszłość podjąć się mogące. Takie to są następstwa doktryny, któraby za podstawę sprawiedliwości położyła nietykalność dokonanych czynów, nienaruszalność uzurpowanych praw, dla tego jedynie, że większy lub mniejszy przeciąg czasu istnieć im pozwolił. Lecz szczęściem dla człowieczeństwa, obok wszechmocności praw jakie mu opatrzności ręka zakreśliła, podobne wybryki chorobliwej egoizmu i imaginacji, ostać się nie mogą. I gdyby w obecnej kwestyi wolno nam było do samego gruntu rzeczy zstąpić, początek i naturę własności ocenić, historią jej przejrzeć, źródło i sam stan dziejejszy jej w Polsce organizacji rozebrać i następstwa óń przedstawić; zapewne nietrudno i najdowodniej wykazaćby można niesprawiedliwość w zasadzie, zgubność w skutkach i niemoralność początku *nabytych praw*, przez dzisiejszych ziemi właścicieli, przeciw domaganium się ludu powoływanych.

Lecz podobny rozbiór za dalekoby nas od przedmiotu położonej kwestyi odprowadził; dla tego nie biorąc na teraz pod rozwagę własności w całej jej rozciągłości, ścieśniając koło jakie badawczemu oku nastęrcza, zaniedbując liczne względy pod jakimi obojętną być winna, nie ocenając istniejącego czynu w zasadzie, przypuszczając nawet na chwilę prawowitość czynu, którą ciągnący z niego korzyść, wywodzą z czasu jakoby wszystko według nich uprawniającego; — zastanowimy się tylko w krótkości nad zmianami, zaprowadzenie których w chwili powstania, za konieczne uważamy, w stosunku do tych, coby w tym czynnie niesłuszności i krzywdę swoje widzieć chcieli. A ocenienie to zdaje nam się tém więcej wystarczającym do usprawiedliwienia kroku przez demokracją żądanego, i tém dostateczniejszą przedstawiającą odpowiedź na wszelkie w tym względzie zarzuty, że pomijając na teraz rozbiór mniemanych praw dzisiejszych ziemi posiadaczy, przypuszczając nawet na chwilę ich prawowitość, ocenienie to wszakże i w tym razie jeszcze usprawiedliwić potrafi bezwarunkowe włościan uposażenie, bez narażenia nawet interesów właścicieli.

Gdyby u wielu wyrazi braterstwa, miłości ojczyzny, poświęcenia, nie były próżnym tylko bez znaczenia echem; gdyby każdy gotów był czynem poprzeć obwieszczane głośno uczucia we względzie niepodległości kraju: zapewne wówczas, kiedy ojczyzna cierpiąca, na łożu boleści złożona, niesłychanych przygód ciężarem przygnieciona, do dzieci swoich o pomoc woła, ratunku ich wzywa, poświęcenia od nich żąda, i na dowody synowskiego ich przywiązania oczekuje; wówczas zapewne dosyćby było użyteczność i skuteczność środków przedstawić, aby je w jednej zaraz chwili przyjęto i w wykonanie wprowadzono. Ależ niestety! namiętne do rodzinnej ziemi przywiązanie, owa taraza przeciw najazdom otaczających ją nieprzyjaciół, co tylu bohaterkich czynów była źródłem, co przez długie wieki zastaniała ją i obcej kłać stopie nie dozwalała, z której syn Polski w najodleglejszych świata krańcach słygnąc, piękne i



chwalebne zjednał sobie imię, bo nie było poświęcenia jakiegoby dla niej nie zrobić; zdaje się iż wzniosłe to uczucie, źródło tylu szlachetnych, godnych uwielbienia i podziwieniu zyskujących czynów, wyszło już w polskiej szlachty sercach, i ohydnemu i nędznemu egoizmowi miejsca ustąpiło; że imię ojczyzny, straciło wiele z dawnego swojego uroku. Kiedy bowiem reformę socyjalną przedstawia się jako naturalny, silny i jedyny zbawienia środek; kiedy dla podniesienia siły narodu, powołania jej do życia i wzbudzenia energii, przyczynę co ją sparaliżowała, do bezwładności doprowadziła, usunąć należy, czyli, masy usamowolnić i własność ludowi nadać; klasa uprzywilejowana głucha na głos ujarzmionej ojczyzny, na korzyści jakie stąd na kraj spłynąć mogą, przyzywając na swą pomoc praw, jak mówi, dżugim zwyczajem nabytych, na niesprawiedliwość tego środka woła. Jak gdyby to co użytecznym jest ogłowi, niesprawiedliwem być mogło; jak gdyby sprawiedliwością było, całego kraju ziemię w ręce kilku zagarnąć, i mieszkańców jej masę dla cudzej korzyści, na wieczną jej eksploatacyą wskazać!

Wy co tak drażliwi i tyle surowi sprawiedliwości przestrzegacze jesteście każdą razą, kiedy o wasze mniemane prawa i o wasze wyłączone interesa idzie, wyznajcie czy lud także, zapatrując się z waszego nawet stanowiska, nie nabył praw do niepodległości i posiadania tej przynajmniej części ziemi, używanie której dla zachowania tylko istoty jego, bez której obejść się nie możecie, pozostawiliście mu w zamian jego pracy, która o wiele wartości jej przechodzi? Czyli pańszczyzna, czynsz, osepki, dziesięciny, obowiązkowe dary, słowem wszelkiego rodzaju i nazwy robocizny i daniny, których zbyt długi do wyliczenia byłby szereg, czyliż oddawna już nie opłaciły tej ziemi, do której sobie prawo rościecie? Wszak nie zbyt dawno, jeden z waszych, widząc że lud swe prawa i swoje siłę co raz więcej poznaje; przewidując że nadchodzi bliska może chwila, gdzie lud wszechmocność swojej prawicy uczuwszy, jednym wyrazem swej woli, jednem palca skinieniem pretensye ciemniejszych swoich roztrąci i sprawiedliwość sobie wymierzy; starając się przeto pod obłudną maską jaka po wszystkie czasy cechowała was i cechuje, pod maską troskliwości o polepszenie bytu wiejskiego ludu, przez pozorne tylko części odstąpienie, usprawiedliwi i zapewnić waszych przywłaszczeń zatwierdzenie, sam wyrzekł: że dziesięcioletnia wieśniaka praca wystarczająca jest dla zupełnego właścicielowi wynagrodzenia gruntu, którego warunkowe używanie w tamtego znajduje się posiadłości. Jakaż tedy jego w imieniu waszém odpowiedź na tak naiwne wyznanie? Oto, że są między wami tacy posiadacze, co nie prawem spadkowym, ale przez zapracowane kapitały własność nabyli; inni co w nędznym po przodkach stanie odziedziczając dobra, znaczne w nie kapitały ku polepszeniu włożyli. Prawdziwie z waszych skrupułów zbudować się można. Lecz na nieszczęście że one tam tylko mają miejsce, gdzie wasz osobisty interes dotknięty zostanie; i że innych interesów — interesów ludu, całego narodu, na względzie nie mają.

Nie chcecie obrażać się rawiedliwości, mówicie, względem nowych własności nabywców i względem tych, coby na podniesienie jej wartości, znaczne w nią kapitały włożyli; a zapominacie o tej drugiej sprawiedliwości, co się ludowi należy. Chcecie zaspokoić jedną obrażając drugą i onej zaprzeczając. Pamiętając o jednej, tém więcej nie wypada zapominać o drugiej, że położenie ludu jest dotkliwsze, a prawa jego widoczniejsze. Dla zapewnienia korzyści, na jakie wchodzą w posiadłość właściciele liczyli, nie należy poświęcać praw i interesów ludu, których sżusność sami wyznac muszą i zmuszeni jesteście; i zadowolnienia których interes niepodległości narodu, interes sprawy ojczyznej wymaga. Przecież naród względem swoich obywateli niesprawiedliwym być nie może; ojczyzna jeśli wymaga od swoich dzieci poświęceń, wymaga ich od



wszystkich w powszechności. Nie chcę na wzór kapryśnej i niesprawiedliwej matki ochraniać jednych z krzywdą drugich; wszyscy więc obywatele, jakiegokolwiek byłoby ich położenie socyalne, jakiegokolwiek rodzaj przemysłu i sposób ich bytu, wszyscy w miarę sił i możliwości swoich, winni złożyć ofiary na ołtarzu oczyjny i przyczynić się do odzyskania niepodległego jój bytu.

Gdyby zaś kto ukrzywdzonym być się sądził, gdyby ofiarę od niego wymagają za uciążliwą uważał; niech się do narodu odezwie, a on mu sprawiedliwość wymierzy. Rozpatrzyć więc czyli za przyznane na własność ludowi gruntu, należy się i jakie dzisiejszym właścicielom wynagrodzenie, będzie rzeczą narodu. On tylko sam kwestyą tę rozstrzygnąć może, on jeden właściwym w niej jest sędzią; a wyrok swój wyda w czasie, kiedy wolny od zatrudnień wojennych, będzie mógł wewnętrznem zając się urządzeniem. Przyznając zaś naród wynagrodzenie, nie może innego jak skarb publiczny naznaczyć mu źródła; bo nadanie ludowi własności, dług narodowy względem niego stanowiąc, jak z jednej strony słusność wymaga by ciężary w sprawie publicznej powszechności obywateli, ogół ponosił; tak z drugiej znowu, krzyczącą byłoby niesprawiedliwością, przyznawszy wieśniakowi prawo do własności ziemi którą obrabia, wartość której tysiąc razy opłacił, wymagać od niego nowego za nią właścicielowi wynagrodzenia; byłoby to tylko ciężary przez poddanego znoszone zamienić na inne co do formy, nie zaprowadzając w gruncie żadnej zmiany stanu jego nędzy i ucisku. W tym to środku wynagrodzenia przez naród, sama szlachta szuka ratunku dla swoich przywłaszczeń; tyle stało się widocznem konieczne włościan uposażenie. Jakkolwiek, wyznać to należy, środek ten przez zwiększenie publicznych ciężarów; których największą część lud ponosi, nie wieleby mu ulgi przyniosł; wszelako samo przez właścicieli w ten sposób położenie kwestyi uwłaszczenia włościan, daje poznać postęp jaki zrobiła.

Usprawiedliwiłiśmy potrzebę przyznania wiejskiemu ludowi na własność bez żadnego z jego strony wynagrodzenia tego gruntu, z którego dziś użytkując, obowiązany jest opłacać go pracą swoją i daninami rozmaitego rodzaju; pozostaje nam jeszcze oświadczyć, że właściciele przez akt uwłaszczenia ludu, nie uważając go nawet z punktu narodowego interesu, ale tylko wprost pod względem gospodarczych kombinacyj, sądzimy że i w tym razie nic nie tracą. Twierdzenie to, jakoby odjęcie tej części ziemi, która wprawdzie wprost ilości owoców nie zwiększała, lecz przez zapewnienie użycia bezpłatnie rąk do uprawy drugiej części, zmniejszała wydatki, nie miało narazić właścicieli na pewną stratę, jakkolwiek twierdzenie to, mówimy, zdaje się na pozór osobliwem i trudnem do pogodzenia z prostym rachunkiem; mniemamy przecież, iż krótkie objaśnienie usprawiedliwić go potrafi. I w rzeczy samej: wartość gruntu ocenia się przez ilość i jakość wydawanych owoców, jako też przez pracę do wydobycia onych potrzebną, co właśnie od natury ziemi zależy. Inne zaś względy, jakoto: sąsiedztwo sąpławnych rzek, bliskość targów, ułatwiający wymianę płodów, i tym podobne okoliczności, których w rolniczej ekonomii nie należy z uwagą wypuszczać, pomijamy je, jako niemogące w niczem wpływać na przedmiot z punktu z jakiego uważać go mamy. Przyznanie więc włościanom na bezwarunkową własność gruntu z którego użytkują, nie z mieniając natury ziemi, nie zmniejszy wartości w samej sobie, gruntów dworskimi zwanych, które same tylko majątek właściciela w płodach stanowią. Prawda, majątność ilościowa, że się tak wyrazimy, zostanie też sama; ależ do wydobycia jój z ziemi, potrzeba będzie wynająć, opłacać pracę, która w terażniejszym stanie, nie właściciela nie kosztowała. Nie przeczymy temu; lecz cena płodów zawisła od kosztów eksploatacy: wydatki na wydobycie onych poniesione, wpływają



i liczą się w ustanowieniu ich ceny, podnoszą ich wartość. Jeżeli więc właściciel z jednej strony traci, to zyskuje z drugiej: podniesiona wartość produktów wynagradza przybývające uprawy ziemi koszta. Zrównoważenie zaś, pogodzenie w ten sposób wymagalności interesów na pozór przeciwnych sobie, tém mniej uciążliwym będzie, że nie część mieszkańców, ale powszechność, ogół konsumujących udział w niem weźmie.

Sądźmy, że w niczem nie przesądając co do samej zasady i formy przyszłej organizacyi własności, dostatecznie okazaliśmy użyteczność i sprawiedliwość, jako środka politycznego, oddanie ludowi téj ziemi z której dziś pańszczyznę odrabia, na własność bezwarunkową, to jest, bez żadnych ze strony jego wynagrodzeń dzisiejszym właścicielom.

Lecz w licznej ludu rodzinie, mieszczą się i tacy co trudniąc się rolnictwem, cudzej nawet ziemi nie posiadają; inni, co uprawą roli nie zajęci, jakimi są rzemieślnicy różnego rodzaju rzemiosłom oddający się, a nędzą i uciskiem przygniecieni. Liczba kategoriami temi objętych nie jest mała; i im się opieka władzy należy, i oni mają prawo żądać polepszenia bytu, i im wypada złożyć zapewnienie że zapomniani nie będą, aby od nich współdziałania wymagać można. Zapewne nie zabraknie w Polsce ziemi, dla zajęcia rolniczego ludu rąk, ale są trudności które nie pozwolą zaraz w chwili powstania dokonać uposażenia, téj drugiej części rolników, przez rozdział pomiędzy nich gruntów z dóbr narodowych; które również na przyszłość będą by ostateczną pracy organizacją zająć się można było. Zdaniem jednak naszym, uroczyste zaręczenie polepszenia ich losu, po uwolnieniu kraju od nieprzyjaciela zewnętrznego, potrafi w tym razie, wzbudzić zaufanie i pozyskać zupełną i czynną ich przychylność dla sprawy powstania; albowiem sprawiedliwość względem ich braci wymierzona, stanie się niejako rękoiem, wznieci wiarę i umocni przekonanie, że nie zostaną poświęceni wyłącznym jakiej kasty widokom, że okoliczności tylko walce towarzyszące, jedynym są powodem opóźnienia w zrealizowaniu słuszných ich nadziei. Uważamy wszakże za konieczne i zbawienne, jako też za mogące się zaprowadzić w czasie powstania pośrednictwo władzy dla zapewnienia pracy słusznę należącej się jej części z owoców przemysłu, którego trzecią i niezbędną jest siłą; dla zasłonięcia robotnika od ucisku dwóch drugich żywiołów: kapitalisty i właściciela. Niech wybrane zostaną przez żywioły w skład przemysłu wchodzące, że je tak nazwiemy *komiteta przemysłowe* pod dyrekcją władzy, dla regulowania stosunków i załatwiania sporów między niemi zaszłych. Tym sposobem robotnik uczuje i uzna opatrność władzy; wpływ jej jako opiekuńczy i zbawienny uważać będzie; przyzwyczai się do uległości winnej prawom, i nabierze wyobrażenia o warunkach społecznego bytu; a władza zaufanie jego pozyska. Ograniczamy się tu na wskazaniu zasady; bo organizacja pracy zbyt wiele porusza kwestyj, aby z pożądanym skutkiem na teraz traktowaną być mogła.

Nakoniec, nie powinniśmy także zapominać i o mieszkańcach starozakonnego wyznania. Lud ten przez wyjątkowe położenie swoje, przez posiadanie znacznych bogactw, przez wyłączne całego handlu w rękach jego skupienie i rozgałęzione stosunki, przez przebiegłość umysłu która go cechuje; zbyt znaczne szkody lub przysługi sprawie rewolucyjnej oddać jest w stanie, abymy pozyskać jego przychylność starać się nie mieli.

Jeżeli żydzi za przytułek dany wówczas, kiedy fanatyzm religijny pędał ich od wsi do wsi, od miasta do miasta, od kraju do kraju, nie dając nigdzie wypoczynku, nie pozwalając znużonemu podróżniemu ciału nowych nabrać sił do dalszej pielgrzymki, której kresu ani znać, ani przewidzieć nie mogli; jeżeli za gościnność schronienie im ofiarującą, niewdzięcznością narodowi



polskiemu, wypłacają się; wyznać należy że w przyczynie jój nie mały udział nam samym przypada. Człowiek niezasłużoną wzdardą zewsząd otoczony, najgrawania się wszędzie napotykaający, zwykł zamykać się w samym sobie, i wieczną żywić nienawiść przeciw towarzystwu które tolerując go tylko, obraża pod każdym względem uczucie godności jego. Gdyby ludzie u steru społeczności polskiej stojący, za przewodnika w działaniu swoim przyjęli uczucia ludzkości, zasady sprawiedliwości, interes narodu, zapewneby już oddawna żydzi znarodowieni zostali, i jednorodną masę ludu polskiego stanowili.

Jeśli w czasach ogólnego prześladowania, Polska przez tolerancją chlubę jój przynoszącą, izraelitów na łono swoje przyjęła, to przy dzisiejszej ludów cywilizacyi, byłoby krzyczącą niesprawiedliwością, barbarzyństwem nawet, trzy milionową rodzinę na wygnanie wskazać. Lecz sam interes sprawy polskiej niepodległości, wymaga aby siły tej części mieszkańców na jój korzyść użyć. Zniszczyć więc przesady, uszlachetnić ich uczucia, natchnąć ich sympatją dla sprawy narodowej, przedstawić im korzyści w przyjęciu i wcieleniu się w narodowość polską; te są obowiązki, takie powinny być usiłowania rewolucyjnej władzy. Poprzestajemy w tym względzie na ogólném spostrzeżeniu, przedmiot ten bowiem dość ważnym widzimy, aby nie wymagał w właściwem miejscu i czasie, obszerniejszego i szczegółowego rozbioru.

Oto są uwagi, jakie nam położona kwestya nastęrczyła. Unikaliśmy drobnych szczegółów i zbytnej rozciągłości, pewni że rozbiór kwestyj w trzeciej epoce objętych, obszerniejszych badań wymagający, nie małe rzuci światło na wymagalności i sposób postępowania w czasie powstania.

Z przytoczonych powyżej uwag Sekcyj i pojedynczych członków Towarzystwa przekonywamy się, iż cała ważność obecnie zajmującego nas przedmiotu, jasno pojętą i zrozumianą została. Kwestya o rękojmiach jakie rewolucya złożyć ludowi powinna, jest w rzeczy samej najważniejszą kwestyą, kwestyą bytu Polski niepodległej; bo od należytego jój pojęcia i sumiennego urzeczywistnienia, zależy wydobycie żywotnych sił narodu, a tém samym pomyślny skutek nowych usiłowań. Jój rozwiązanie stanowi oprócz tego najwyraźniejszą linią demarkacyjną, między szczerymi a obłudnymi ludu obrońcami; między szlachtą liberalną, czyli jak się dziś nazywa demokratyczną, a prawdziwymi demokratami. Z takiego stanowiska przedmiot ten był przez Towarzystwo uważany.

Rzuciwszy powierzchowném nawet okiem na przeszłe w Polsce powstania, łatwo postrzedz z jednej strony, iż na pierwsze hasło, mniejsze lub większe masy ludu ochoczo brały się do oręża; z drugiej że ten pierwiastkowy ich zapal w krótcie ostygł i w zupełną zamienił się obojętność. Spojrzyjmy na powstania 1794 i 1830 roku. — Pierwsze ich chwile najświetniejszą zapowiadają przyszłość; tuż po nich idące, nieochybnym upadek rokują: bo pierwszym przewodniczym przecucie zrzucenia wszystkich kajdan niewoli; drugim smutna z o-



mylonych nadziei rzeczywistość. I obojętności tej żadne późniejsze wzywania i zabiegi zniszczyć nie mogą. Masy są nieporuszone, zimne, obojętne; prostym rozsądkiem, samym instynktem odgadują, że nie ich to sprawa. W nich jednak leży największa, rzetelna, jedyna siła, wrogów pokonać zdolna. Kiedy więc ona odmawia spóldziałania, kiedy wszechmocną dłoń swoją od rozpoczętego dzieła usuwa, powstanie samemu sobie zostawione, chwiać się, rozprzęgać i upadać musi.

Tak było. I te same sceny powtórzą się jeszcze, jeżeli przyszłe powstanie, powstaniem ludu nie będzie.

Jeżeli więc bez powołania ludu do broni, o nowém usiłowaniu, samo najboleśniejsze przeszłości doświadczenie, myśleć nawet nie dozwala; jeżeli proste wezwanie, proste obietnice nie zdołają zniszczyć słusznej jego nieufności: konieczność najoczywistsza nakazuje, abyśmy złożyli mu dotykającą rękojmnię, iż spawa za którą ma odą walczyć, w obronie której ma ponieść życie i krew swoją, nie jest już sprawą do dawnych podobną, sprawą szlachty, domowych jego ujarzmieli; ale wszystkich bez wyjątku mieszkańców Polski, a tém samym jego własną.

Tę rękojmnię nie gdzieindziej szukać należy, jak w najsumienniejszym, żadnemi samolubstwa rachubami nieskażonym wymiarze sprawiedliwości dla tych, którzy od wielu wieków dzwigają kajdany, ręką własnych współrodaków, współbraci, współchrześcian nałożone.

W poprzedzających usiłowaniach ci Polski opiekunowie, już to samolubstwem do wszystkich uprzywilejowanych stanów przywiązaniem, już to najgrubszą niewiadomością wiedzeni, niepodobieństw żądali. Chcieli oni Polski niepodległej, i Polski gwarantującej domowe przywłaszczenia, z których nieludzkie ciągną korzyści. Ztąd wszystkie powstania miały charakter prostej tylko przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi insurekcji; nie tykały tego, co było rzetelnym niemocy źródłem, co tłumilo i przygniatało żywioty, kryjące ogromną siłę, aż nadto do pokonania wrogów dostateczną. Czego samolubstwo jednych, niewiadomość drugich skutecznie nie dozwoliły, skuteczni poświęcenie i jasne rzeczy pojęcie. Przyszłe powstanie nie może być prostą insurekcją; będzie rewolucją — rewolucją socyjalną. W tém pojęciu spoczywa cała tajemnica przyszłego bytu Polski.

Rewolucya wszakże socyjalna, to jest nie tylko dotychczasowej społeczności zupełne rozwiązanie, ale i założenie nowej, radykalna istniejących między mieszkańcami stosunków zmiana, czy mogłaby być dokonaną w tak nienormalnym stanie, jakim jest stan wojny? Nie zaiste. Kwestya ta już poprzednimi pracami Towarzystwa do oczywistości



przyprawdzoną została. Gdyby naród polski, w pierwszej zaraz chwili zbrojnego ruchu mógł uorganizować się na zasadach demokracji, i tak uorganizowany wszystkie funkcje swoje, obok szczęku oręza pełnić; siły jego podniosłyby się do najwyższości, a o tryumfie sprawy naszej, nikt, sam nieprzyjaciel na chwilęby nie wątpił. Lecz gdy sama natura zbrojnego ruchu, tak radykalnego przeobrażenia dokonać i w prowadzić w życie nie pozwala, kwestya redukuje się do tego, aby powstanie miało jak najwyraźniejszy i niewątpliwy charakter rewolucyi socyalnej; czyli jaśniej mówiąc, aby wszystko to, co w pierwszej jego chwili zaprowadzone, lub w ciągu walki uskutecznione być może, zaprowadzić i uskutecznić. Im trafniej pomyslaném i sumienném wykonaném będzie to dzieło, tém masy mocniejszego nabędą przekonania o istotnych rewolucyi celach, tém jaśniej pojmą co ich po wyswobodzeniu ojczyzny czeka, tém liczniej, silniej powstaną, a powstawszy nie złożą broni, dopóki cała myśl wielkiego ruchu urzeczywistnioną nie zostanie. Rozwinięcie środków do tego prowadzących, jest właśnie przedmiotem niniejszjej kwestyi.

Zniesienie niewoli dotychczas na masach ciężącej, i polepszenie materialnego ich bytu, czyli wolność i własność, albo inaczej duchowe i materialne wszystkich usamowolnienie, oto są ogólne środki któremi rewolucya, jeżeli do ujarzmionego ludu przemówi, głos jej zrozumianym będzie. Ich rozwinięcie i zastosowanie wymaga jednak, obok sumiennosci, i dobrej wiary, innych jeszcze warunków, bez których skutek nieodpowiedzialby oczekiwaniu.

A naprzód każdy środek podobny odznaczać się powinien możnością, łatwością i szybkością wykonania. Masy, nasze zwłaszcza, tyle już razy zawodzone, łatwo ocenią co próżnym jest słów dźwiękiem, co fikcją, a co rzeczywistością. Czyn ich tylko przekonać zdoła, a czyn do wykonania niepodobny, musiałby pozostać słowem, obietnicą. Nie mogąc zupełnej wymierzyć sprawiedliwości, musimy w dokonanych aktach niewątpliwe złożyć zarody tego, co po przemienieniu nadzwyczajnego stanu uskutecznione będzie. Też same powody mówią za szybkością wykonania; odkładanie na potem reform natychmiast wykonać się mogących, wezmie lud za nowy wybieg domowych jego nieprzyjaciół, i zostanie nieporuszony.

Oprócz tego każdy czyn podobny powinien nosić na sobie cechę jak największej oczywistości, powinien być bezwarunkowy, zupełny, niepodejrzany, żadnemu dwuznacznemu tłómaczeniu nieulegający, tak aby w całej rozciągłości swojej, za pierwszym że tak powiemy rzutem oka, przez wszystkich był pojęty i zrozumiany.



Mieć on nadto musi charakter najuroczystszej powszechności, niewątpliwe znamie wielkiego aktu sprawiedliwości narodowej. Każdy akt takiej natury ma w sobie coś tak wielkiego, iż silnie wstrząsnąwszy masy, wynosi je nad nie same, a tych co niewolą i ucisk uwiecznić pragną, niepohamowaną trwogą napęluia. Powstaną pierwsi całą masą, umilkną drudzy, na głos głosowi Boga podobny; nieszczęśliwym nowe, pełne szczęścia życie, a złym jeżeliby trwać w nieprawościach, buntownikami woli nieba i ziemi dłużej być chcieli, karę niosący. Dla tego wszelkie drobne, cząstkowe, pojedyncze, prywatnie przedsiębrane środki, z tego powszechności charakteru ogłoszone, bezsilnemi pozostać muszą.

Możliwość więc, łatwość i szybkość wykonania, oczywistość dotykalna, bezwarunkowość i jak największa uroczystość, są to główne charakterystyki jakie ludowi powstanie złożyć powinno. Środki przez Towarzystwo podawane noszą na sobie wszystkie te cechy; nieomylny dowód iż wszechstronnie obejrzone zostały.

Dla duchowego usamowolnienia ludu: zniesienie niewoli, poddaństwa, służebności; zniesienie wszelkich przywilejów urodzenia, szlachectwa, tytułów książąt, hrabiów, baronów; zniesienie praw stanowiących różnice w możliwości pełnienia funkcji społeczeństwa i tych które dają przewagę jednym wyznaniom nad drugimi; słowem zniesienie wszelkich czy to rzeczywistych, czy fikcyjnych zależności jednych osób; lub klas i korporacji od drugich: w miejsce zaś zniesionych, ogłoszenie najobszerniejszej, zupełnej, wolności osobistej; zrównanie w obliczu narodu wszystkich dotychczasowych stanów; równe i jedno dla wszystkich prawo do posiadania urzędów; równa i jedna dla wszystkich sprawiedliwość; równa dla wszystkich religijnych wyznań opieka; słowem równość cywilna, polityczna i religijna — Dla materialnego usamowolnienia, unieważnienie dotychczasowych tytułów posiadłości przywłaszczeniami będących; zniesienie pańszczyzny, czynszów, danin, daremszczyzn, ofiar, propinacj i wszelkich innych gruntowych ciężarów; zniesienie wszelkiego rodzaju monopolów i przywilejów handlowych i rzemieślniczych; a w ich miejsce uwłaszczenie mieszkańców uprawą roli zajętych, usamowolnienie pracy, jej nawet ile możność dozwoli urządzenie — wszystko to z pierwszym okrzykiem: *do broni!* może być przez akt uroczysty, urzędowy, ogłoszone i w wykonanie wprowadzone, a zatem ogłoszone i wprowadzone być winno.

Akt ten i tuż po nim idący czyn, równie duchowego jak materialnego usamowolnienia, chociaż nie wszystkie jego następstwa w zupełno-



ści zrealizować się będą mogły, łatwo pojęty i zrozumiany zostanie. Wolność i własność uczynią lud nasz rzeczywiście wolnym, niepodległym, niezawisłym, samodzielnym. Do zwierzęcego prawie stanu, zbrodniami domowych ciemśców przywiedziony, uczuje on że jest człowiekiem, istotą równą tym, przed którymi dotąd jak płaz poziomy czolgać się musiał. Uczuje przeto i rozwinię wszystkie siły swoje, aby nie wpaść na powrót w kajdany, z których otrząsnął się przed chwilą; a tём samém złoży największą ojczyźnie rękojmnią, bo pewność zwycięstwa.

Rozpatrując się w powyżej wyszczególnionych środkach, natrafiamy szczególnie na jeden, z położeniem Polski tak zgodny, do wykonania tak łatwy, wszystkie charaktery najzupełniejszych rękojmij na sobie noszący, iż rozmysłne jego pominięcie, byłoby zbrodnią przeciwko Polsce. Chcemy tu mówić o uwłaszczeniu tój części ludu rolniczego, która dziś, z uprawianego przez siebie gruntu, pańszczyznę odrabia, lub czynsz opłaca. Tym jedynym środkiem około 7,000,000 mieszkańców, nie dziś niemających własnego, przejdzie nagle do stanu właścicieli, posiadających ziemię, dom, dobytek i wszystkie sprzęty gospodarskie; to jest właśnie to, o co im obok wolności najwięcej chodzi. Będzie to więc dla nich najdotykalniejszy, bo materialny, że tak powiemy, dowód, iż myśl powstaniu przewodnicząca, jest zupełnie różną od tych, które dawnym przewodniczyły.

Dla tego powiedzieć można, że uwłaszczenie tój klasy ludu, jest żywotnym warunkiem wszystkich rękojmij, a tём samém żywotną kwestyą powstania. Bez niego wszystkie inne rękojmie byłyby niczém. Bliżej też wszystkie jego następstwa obejrzało Towarzystwo.

I tak, uwłaszczenie, jeżeli ma zamierzony skutek sprawić, powinno być bezwarunkowe i w pierwszej chwili ogólnego ruchu dokonane. Jeżeli będzie prostą tylko obietnicą, lud obietnicom nie wierzący, nie powstanie; jeżeli będzie warunkowe, to jest z jakimkolwiek rodzajem wynagrodzenia dzisiejszym właścicielom, można być pewnym równegoż skutku. Pierwsze jest samo przez się jasne; dla przekonania się o drugim dosyć pomyśleć, że każdy warunek odjąłby uwłaszczeniu najważniejszą cechę, cechę wielkiej, narodowej, powszechniej sprawiedliwości, a przez to z wszelkiego obnażyłby je uroku. W rzeczy zaś samój, ciężar wynagrodzenia, spadłby zawsze pośrednio lub bezpośrednio na lud; a zdrowy jego rozsądek, nieufnością jeszcze podsypany, łatwoży mu odkrył zastawione nań sidła.

O to wynagrodzenie najwięcej chodzi naszej liberalnej szlachcie; o nie rozbija się jej interesowna miłość ojczyzny, jej samolubne poświęcenie.



Lecz czémże jest dzisiaj stan szlachecki, téj konieczności opierający się? Moralnie i politycznie zepsuty, do zupełnej niemocy przywiedziony, numerycznie nawet słaby, jakąż siłę na szali wających się losów przyszłej Polski położyć może? Polska powstanie nie przez szlachtę, ale przez lud; bo przez lud tylko powstać może. W ludzie jest żywioł zdrowy, czysty, nie zepsuty; pełne, młode, czerstwe życie; a gdzie takie są masy, narodu upadek chwilowym jest tylko. Społeczność polska nierozwiązała się, nie skończyła posłannictwa swojego, chociaż częśćka jój byt swój zamknęła. W ostatnim stanie zepsucia i moralnego rozprężenia, były także we Francyi przed 1789 rokiem, trzy stare jój żywioły: rojalizm, szlachta i duchowieństwo; a jednak nie upadł naród, potrafił zniszczyć i to złe wewnętrzne i zewnętrzny napad; bo prawdziwy jego żywioł pozostał czysty i życia pełny. I Polska powstanie, kiedy otworzy niezepsute źródło swoje; kiedy masy odmłodnią narodowość, która w ręku panującego stanu niedołężnie skonała. Dawniejsze powstania lękały się środków, któreby stan szlachty obrazić mogły, bo w nim wielką siłę znaleźć mniemały. Nowe takiej obawy mieć nie będzie. Szlachta jako stan, jako masa Polskę wyobrażająca, najoczywistsze złożyła dowody, iż stać na czele społeczeństwa, i wyrwać go z przepaści nieszczęść nie może. Tak bezsilny żywioł, własnej niemocy zostawiony być winien. Zdrowe jego części, ci którzy nie tylko krew i dostatki, ale przesady i przywłaszczenia swoje na oltarzu ojczyzny złożyć są w stanie, jak tylko pojmą, iż bezwarunkowe uwłaszczenie ludu jest aktem wielkiej narodowej, a tém samym bezwzględnej sprawiedliwości; że dotychczasowe ich prawo do ziemi, z której lud ciężką odrabia powinność, na prostém opiera się przywłaszczeniu; że bez oddania ojczyźnie tego co do nich nie należy, bez téj najpospolitszej nawet z ich strony sumiennosci, nie ma Polski niepodległej; nie będą dłużej kładli na jednej szali własnego interesu z interesem kraju, i zrehabilitują siebie, szczerze rzucając się w objęcia ludowej rewolucyi. Do sumiennych rozmyślań, liczne nastreczą im prawdy niniejsze Towarzystwa uwagi.

Ci nawet w których własny, osobisty interes waży się z miłością ojczyzny, którzy chcieliby i nic nie stracić, i mieć Polskę, po bliższym rzeczy wyjaśnieniu znajdą jeszcze, w przykładach obcych narodów, iż strata jaką powieść mają, więcej jest pozorną, chwilową, jak rzeczywistą; następne albowiem korzyści w dwojnásób z czasem wynagrodzić ją potrafią. Ale w chwili kiedy zbawienie ojczyzny, wielkiego, powszechnego aktu sprawiedliwości wymaga, akt ten modyfikacyami nadwierać, zastrzeżeniami osłabiać, a przez to wszechmocną jego siłę ni-



weczyc, dowodziłoby tylko więcej troskliwości o własne, jak o powszechne ojczyzny dobro, dowodziłoby egoizmu, kiedy jedno poświęcenie zbawić nas jest w stanie.

Uwłaszczenie więc bezwarunkowe, z pierwszym do boju wezwaniem ogłoszone i w życie wprowadzone, jest najważniejszą, najdotykalniejszą, najłatwiejszą rękojmią, jaką przyszłe powstanie ludowi złożyć może.

Uwłaszczenie reszty mieszkańców uprawą roli zajętych, nie przedstawia tyle łatwości w wykonaniu. Może i powinno być ogłoszone jako zasada; lecz jeżeliby okoliczności nie dozwoliły jej urzeczywistnić w ciągu rewolucji, samo uwłaszczenie jednej połowy rolników, będzie dla drugiej silną rękojmią, iż po ustaniu zewnętrznych przeszkód, reszta równaż sprawiedliwość odbierze.

Tym sposobem ogromna masa, bo 15,000,000 ludności obejmująca, to co stanowi istotę, podstawę, grunt społeczeństwa naszego, klasa rolnicza, mocnego nabędzie przeświadczenia o duchu i skutkach rewolucji; główny przeto cel osiągniętym zostanie.

Wychodząc z tej zasady, iż wszystko co w ciągu samego powstania zaprowadzone być może, zaprowadzić koniecznie należy, rewolucya śledzić jeszcze powinna każdą okoliczność, ciągle ważyć i oceniać zasoby swoje, aby nie pominąć żadnej sposobności okazania ucisknionym, iż los ich jest głównym jej pieczołowitości celem. Szczegółowe do tego środki, jako z jednej strony więcej od czasowych okoliczności zależą, z drugiej bliższych wiadomości o miejscowych potrzebach wymagają, nie dadzą się teraz ze ścisłością oznaczyć. W ogólności wszakże pierwsze przynajmniej kroki do urządzenia pracy i przemysłu, zmianą zaprowadzonych już stosunków nakazane; urządzenie szkółek stosownie do zasobów i środków ogólnych lub miejscowych; uorganizowanie gmin wiejskich i miejskich, o ile to da się pogodzić z wyższymi wymagalnościami powstania, i t. p. urządzenia, głównej myśli niewątpliwą cechą noszące, przedmiotem usiłowań naczelnej władzy być powinny. Oprócz tego, całe postępowanie tak tej władzy, jak i wszystkich podrzędnych, ciągle być musi najdotykalniejszym świadectwem ogólnej dążności tego wielkiego ruchu. Jeżeli lud zobaczy w najwyższej władzy, zamiast wahania się, niepewności, umiarkowania: energią, stałość, zaufanie we własne narodu siły; jeśli władza ta dla złych będzie straszna i nieubłagana, dla obojętnych surowa, dla powstających z ucisku, nędzy i upodlenia ojcowiska, wyrozumiała; jeżeli władze niższe, z ludem w bezpośrednich stosunkach będące, w samym obchodzeniu się z nim, dadzą mu uczuć wielką zmianę jego



socyalnego i politycznego stanowiska; jeżeli w wymaganiu ciężarów i ofiar jakie będzie musiał ponosić, okażą troskliwą chęć ich zmniejszenia; jeżeli wszędzie dostrzeże on czujną opiekę, szczerą obronę, sumienną sprawiedliwość — można wątpić aby przy innych rzeczywistych duchowych i materyalnych dowodach, nie uwierzył w powstanie?

Takimi czynami i takim postępowaniem złożywszy ludowi rękojmie, dać mu jeszcze należy bliższe zapewnienie, iż to co odbiera, jest tylko zadatkiem zupełnego wymiaru należącój się mu, a od wieków odmawianėj sprawiedliwości. Ten wzgląd nie został także przez Towarzystwo pominięty. Szczególniej zasługuje tu na uwagę myśl członka z Limoges, o instytucyach do przygotowania planu politycznej i socyalnej organizacyi. I tu jeszcze nie proste obietnice, ale czyn niejako, bo początkowanie przyszłego czynu miejsce mieć może.

Tym sposobem położoną w Manifestcie zasadę, Towarzystwo rozwinęło. Znajdujemy jeszcze w jego uwagach, jasne wykazanie niemocy wszelkich innych środków, w dobrej lub złej wierze dawniej przedsiębranych, lub dziś projektowanych. Tak zgodne przekonania, mocno, jasno, sumiennie wyłożone, wpłyną niewątpliwie na tych, co dotąd jeszcze obok szczerėj miłości rodzinnego kraju, obok gorącėj chęci wydzwignienia go z niedoli, karmią się złudzeniami, jakie im zatraciciele sprawy ojczystej, w zaślepieniu samolubstwa swojego, za środki zbawienia przedstawiają.

POZDROWIENIE I BRATERSTWO.

Poitiers, dnia 10 Marca 1840 r.

Sekretarz

*J. Słowicki.*

Prezydujący z kolei

*W. Heltman.*

